



BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIAE

105

-Clasopisma

1770

I-II

Kat.komn

Possorin' dano 5.
cento

$\frac{24}{2} 94$



Enarop. 293.

Biglami opromione.

Long time III part redne,
a long part on I, II,
and III of IV (for
outstanding on)

ZBIOR
ROZNEGO RODZAIU
WIADOMOSCI
Z NAUK WYZWOLONÝCH,
FILOZOFI, PRAWA PRZYRÓDZONEGO,
HISTORII, POLITYKI, MORALNEY.
TUDZIEZ JNNYCH UMIEIĘTNOŚCI

ROZMAITYCH UWAG.
DO POZYTKU y ZABAWY
PUBLICZNEY SŁUŻĄCY.

NA ROK 1770.

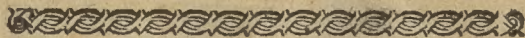
TOM II.

Za dozwoleniem Zwierzchności.

Ego Apis Matina

More Modoque

Horat:



Staraniem y nakładem JANA AUGUSTA POSERA
Księgarza Warszawskiego.

a.k.k

ZBIOR

ROZNEGO RODZAIU

WIDOKOWSKI

Z LAURE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ
WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ
WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

T

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

DO ROZUMIENIA I ZNAJOMOSTY

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

TOM II

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

WIDOKOWSKI. PRACE WYWOLOWICZ

Spo

G

dza
no
fob
nyc
Mia
za
Zyc
by
mog
gic
fig
tyl
mi
zby
Tom

NRO. I.

Dnia 4. Kwietnia.

OPISANIE

Sposobu życia, iakiego sobie życzył
pewny Filozof tego wieku.

GDyby Nieba dały mi zupełną wolność obrania sobie pewnego rodzaju życia; y gdyby naywyższa Opatrzność zostawiła mi staranie o uczynienie sobie dni życia szczęśliwych y spokojnych; miałbym blisko iakiego pięknego Miasta Dom wieyski wystawiony bez okazałości, ani nad to wielki, ani zbyt mały. Życzyłbym sobie bardzo, aby położony był na pagorku, żebym z iedney strony mógł mieć miśe, y pożyteczne pole; z drugiej zaś bliski gaik. Nieznaydowałoby się w tym domu nic okazałego, ale same tylko użyteczne y potrzebne rzeczy. Zdami się; że nie mogłbym nigdy cierpieć zbyt kow pyszney obfitości. Mały a wesoły

Tom II. Aa 5y

ły ogrod kontentowałby moje oczy; strumień zaś wody bystro idący, przyjemnym szelestem senby mi sprowadzał: brzegi Jego okryteby były gęstą cienią, z lipowych y figowych drzew. Kończyłby się ten Ogrod Biblioteczką, napełnioną nawyborniejszemi Autorami. Między ktorými, po tych które się do Boga y Religii ściągają; znajdowałyby się Pisma Horacyusza, Wirgiliusza, w których równie wysoki rozum, iak grontowna umiejętność pokazuje się; uszczypliwy Juwenalis, y miłośny Owidyusz, który znał dobrze y dokładnie opisał skutki tej Pasji, która początkiem jest ukontentowania; y przykrości naszej. Przydałbym do nich sławnych tego wieku Pisarzów dzieła, Pisarzów mowię przenikłego rozumu, wielkiej umiejętności y wymowy. Te przyjemne czytania byłyby poranną moją zabawą. Któryż czas potrafi sprawić większe ukontentowanie rozumowi, nad godziny ztrawione na nauce pożyteczney y interesującej!

Przeftawiałbym zawsze na tym, co wystarcza do życia przystoynego, żyjąc bez okazałości, y bez czego obeysć się nie można, chcąc wieść życie pomiarkowane. Jeżeliby zaś mi od potrzeb moich cokolwiek zbywało; zażyłbym tego do przydania

nia się przyjacielowi. Dzieci w uboſtwie
 na ſwiat wydane mnicyby miały przy-
 czynę ſarkania na Fortunę: dzielilibym ſię
 z niemi moimi doſtatkami. Ci zaś którzy
 ſą godni uliſowania; byliby ratowani tym,
 coby z mego oſzczędzania zbywało. Ten
 ieſt ſzczegulny ſpoſob pełnienia dobrze
 naſzych obowiązkow względem BOGA,
 abyſmy tym ſpoſobem zażywali Dobrych
 których nam udziela! Obfitość ſkromna
 zaſtawiałaby mój ſtoł potrawami bardziej
 zdrowemi, niź roſkoſzami. Nieżądałbym
 nic więcey nad to, czego koniecznie trzeba
 dla dogodzenia potrzebom natury. Reſztę
 obracałbym na zaraſowanie, y nakarmie-
 nie obcego człowieka, lub Sąmſiada mego,
 któryby ſię w niedoſtatkach znajdował.
 Stoł obficie zaſtawiony podniętą ieſt wy-
 ſtępku, a zbyteczna delikatność zapala
 krew, y ieſt ſzrodłem naſzych chorob.
 Ale wolniebym zażywał tego, czego na-
 tura wyciąga do utrzymania ſłabego życia
 naſzego: używając zaś moich doſtatkow,
 częſć bym oddawał dobroczynnemu ich
 Autorowi.

Miałbym małą piwnicę, ale opatrzoną
 wyſmienitemi winami. Ten przyjemny
 napoy zaoftrza myśl, y rzeczwi bardziej
 wrodzoną jego żywość: zaprawia rozmowy
 naſze wesołoſcią; ſkſaniając wewnętrzne

ułożenie do ukontentowania y szczerości; przytłumia w nas zupełnie smutek, y niepokojność. Ale iako często, dobra, których Nieba udzielaia ludzom, bywaią złe, y sposobem ich nadaniu przeciwnym zażywane; tak trafia się, że y ten miły napoy zle sprowadza skutki.

Dom moy nieznalby nierządow, które pochodzą z niewstrzeźliwości. Niechciałbym bowiem kazić dobroci Nieba, przez zle zażywania dobr, które są ich opatrności darami. Procz tego Sądziad, któryby mię w moiey osobności nawiedzał; byłby przy zupełney wolności zostawiony. Obchodziłbym się z nim z przyzwyczajeniami względami, y nieuczyniłby żadney ani sobie, ani mnie przykrości. Trzeba zawsze rządzić się roztropnością, y zdrowym rozumem w zażywaniu dobr ślaskawie od Boga udzielonych! Naymnieysze od tego przepisu wyboczenie iest naganne; y dotknięcie się tego, czego zakazuje; śmierć za sobą pociąga.

Dla okraszania ieszcze moiey sytuacji, y ściągnięcia więcey na nie pożytku, y przyjemności; obrałbym sobie przyjaciół, z ktorými obcowanie byłoby dopełnieniem moiey szczęśliwości. Przyjaciele ci byliby urodzenia albo przynajmniey wychowania dobrego; humoru z moim

zga-

zgadzającego się, dyskretni którzyby się dobrze znali na Ludziach ich sprawach lub piśmach; ferca szlachetnego y wspólniałego, którzyby równie dalekiemi byli od nieobyczajności, iak zbyt wytwornej ludzkości; wesołemi z roztropnością, żywemi bez rozwiozłości, prętkiemi w rozeznanu, y statecznymi w rozsądku; sekretni, y razem przywiązani do prawdy, powściągliwemi, sprawiedliwemi, otwarci, skłonni do dobrze czynienia; odważni bez popędliwości, żywemi w rozmowie, ale bez uporu; poddającemi się wyrokom rozumu, dalekiemi od podłych rozwiozłości, passyi, od zemsty, zazdrości, nienawiści; brzydzącemi się intrygami, nieprzyjaciołami złe o drugich mówienia, podszczuwania, swarzenia się; urodziwemi, pobożnymi, wiernymi swemu Monarsze, a co naywięcej posłusznymi swemu Stworcy.

W takiej społeczności zażywałbym uszczęśliwienia statecznego, czystego, y rzeczywistego. Jeżeliby Nieba łaskawe pozwoliły mi ieszcze na jedno zdobyć się pragnienie; chciałbym mieć procz tego miłą Towarzyszkę, z którą przedstawienie ślodziłoby mi moją osobność. Znayduie się w rozumie Niewiaśt przymilenie, którego trudno w obcowaniu z męszczyznami:

znaleść. Ta pięć przez pewny wdzięk
 sekretny, ale potężny wzbudza, podnosi,
 ożywia y zaostrza władze duszy naszej.
 Ządałbym po niey, aby rozum władał
 zawsze iey passyami, ażeby przyjemną y
 przystoyną wszędzie się pokazywała; we-
 sołą była w osobności, skrytą względem
 mędrkow, wolną z ludzmi cnotliwemi,
 zawsze stateczną, y wierną sobie samey,
 a zawsze sprawiedliwą względem mnie;
 żeby roztropność y mądrość oświecała
 iey rozum; serce iey sposobne było do
 wielkich czynow, y żeby umiała zapatry-
 wać się na niebezpieczeństwa, bez oba-
 wiania się ich; żeby żywa imaginacya
 podawała iey zdrowe rady, za któremi
 y sama iść, y drugim ich udzielać mogła.
 Chciałbym żeby iey mowy proste, natu-
 ralne bez wszelkiego wymufu, y dalekie
 od szczebietliwości y wielomostwa były.
 Wielomowny, skłonny jest do niedorze-
 czy mowienia. Życzyłbym sobie jeszcze
 ażeby w niey delikatność łączyła się z we-
 sołością; żeby ludzką będąc względem
 obcych, przyjemną była Sąsiadom; ażeby
 brzydząc się próżnością, zemstą, pychą,
 nieznając zdrad, dyssymulacyi; aby iey
 serce było tak upżecyme, wierne, dusza
 zaś tak dobroczynna; żeby przymuszając
 zforzeczenie do iey szanowania, y żeby

za-

zazdrość
 ią o ja
 przynac
 ielt, kto
 nia. T
 bardziej
 albo w
 godne p
 łaby du
 tak żyw
 poragn
 nawet d
 Uż
 wanie
 moia of
 dobne
 swoiey
 nia: uż
 utrzym
 sołość.
 y odmi
 U
 ścią ia
 zgodni
 spokoy
 iey nig
 nie się
 nieieft
 fałszyw

7
zazdrość sama, gdyby się ważyła oskarżać
iż o jaką słabość, przymuszoną była
przysiąc, że ze wszystkich Niewiaśt ona
jest, ktorey najmniej ma co do zarzuca-
nia. Tym sposobem ślodziłaby mi coraz
bardziej moję osobność, utrzymywałaby
albo wzbudzała we mnie sentymenta
godne przystoynego Człeka. Napędzia-
łaby dni życia mego radością tak czystą
tak żywą; że żaden smutek nieważylby się
porągnąć na moje serce, ani zbliżyć się
nawet do mojej osobności.

Używałbym roztropnie y pomiarko-
wanie rokoszy, ktoreby mi podawała
moja osobność. Bo ukontentowania po-
dobne będąc do perfumow; tracą wiele
swoiej mocy przez częste ich zażywa-
nia: używając ich zaś z pomiarkowaniem;
utrzymują w sercu naszym radość, y we-
sołość. Zbytek procz tego psuie zdrowie,
y odmienna temperament.

Unikałbym prawa z większą usilno-
ścią jak ludzie zwykli strzec się łożyska
zgłodniałego lwa. Tak sobie szacuję
spokojność, żebym się nieodważył targać
iż nigdy osobistą nieprzyязnią. Uda-
nie się nawet iakiey próżney pretensyi
nie jest tylko blaskiem szczęścia, blaskiem
fałszywym, ktory tai rzeczywiste trudy.

Gdy-

Gdyby Nieba pozwoliły mi długiego życia, przepędzałbym je z chwałą ustatwiczną Naywyższego Stworcy na łonie ukontentowania, y spokoyności. Kiedy zaś zbliżałbym się do ostatecznego końca, w ten czas by moy Przyjaciel zatrudniał się domowemi moimi interessami; iabym się zaś przysposabiał do stanu innego daleko szczęśliwszego; zatrudniając się zupełnie y iedynie Bogiem, iak przystoi przystoynemu Człeku y Chrześcianowi; poświęcałbym mu moje wszelkie myśli y sprawy. Schyłek dni życia mego niebyłby żadną złą sprawą przyćmiony. Milczenie szczególnie y pokoy duszy pokazywałyby się na moim śmiertelnym łożku. Nienaprzykrzałbym się Niebu nikczemnymi wzdychaniami albo żałami z okazyi dogorywającej pochodni życia mego. Pełny ufności w Jego miłosierdziu, oddałbym spokojnie duszę moją w ręce Stworcy iey BOGA. Kilka chyba też wyciśnionych z przyiaźni, zkrapiłoby moy grob. Koniec zaś życia mego tak szczęśliwy, iak był iego bieg, wzbudziłby chyba tylko pragnienie w innych żyć y umierać tak iak ja.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*

Dnia 7. Kwietnia.

*Częstokroć niebezpieczna rzecz jest opowiadać zbyt otwarcie przyjacielowi
Jego przywary.*

Nieukontentowanie, które za sobą po-
ciąga, przywara albo błąd. Człeka
rozsiąany, ma zawsze pewny związek z jego
wyniośnością. To zaś nieukontentowanie
jest tym żywsze; iż wyniośłość jest naj-
bliższym początkiem naszych spraw. Z wiel-
ką przeto przykrością zwykliśmy znosić
wszystko co nas dotyka, zwłaszcza w tym,
w czym sądziemy się innych przechodzić;
y kiedy idzie o rodzaj iaki doskonałości,
który niema tylko chwałę za nagrodę.
Y dlatego to wiele jest Osob, które się nie-
zmiernie urażają, gdy kto ich uwłacza ro-
zumowi; lubo cierpliwie słuchają wszel-
kich zarzutów, które czynią przeciw sposito-
wowi ich życia. Wszystkim jest dostate-
cznie wiadomo, że niemasz rzeczy bardziey
om II. Bb wic-

wielu Niewiait urażający, nad oskarżenie ich o niedostatek piękności.

Jako Ludzie zwykli pozwalać panowania nad sobą swym wymysłom, y wpadać w gniew o bagatele; uważałem częstokroć że niezmiernie wszczęło się nieukontentowanie z rzeczy iedney niedyskretney, ktoraby podobnego niesprawiła skutku, gdyby niebyła trafiała na miejsce bardzo dotkliwe.

Przykładem tego niech będzie Gustulus. Podchlebiał on sobie, iż był gustu bardzo delikatnego. Trafiło się raz, iż chwalił bardzo podane mu przy Stole wino. Syn Jego rzekł: że to wino podobne jest do tego, które przed kilku dniami odezł iako złe. Gustulus rozgniewany, za to szczegulnie, zaraz go wydziedziczył. Fortunio zaś Konfiliarzem będąc Gabinetowym oddalił z Kancellaryi Młodzieńca, który innych rozumem, zdatnością, y pilnością swoją przechodził, za to tylko, że się wymowił w wesolej kompanii, iż zna pewnego Człeka, który tak dobrze gra w bilar, iżby zawsze naywięcej z nim stał przeciw Fortunionowi. Przykład następujący bardziey tę nam rzecz objaśni.

Felicya y Floretta Panienki wychowane były w iednymże domu, w którym wszystkich ukontentowań, y zabawek dziecinnych

nych wespół zazywały. Razem weszły w świat, y nieprzeştawały dawać sobie wzajemnych dowodów zaufania y przyjaźni. Naradzały się z sobą względem swego ubioru, y iedna drugicy nawzajem w poufałości opowiedała przyjaciół o nie starających się. Mieysca ukontentowania te im się zdawały nayprzyjemniejszy, na których razem znaydowały się. Gdy zaś iedna była gdzie bez drugiej; nieopuszczała nigdy utrzymywać strony swej przyjaciółki, y osobliwym sposobem chwalić iey przymioty. Taki był ściśły związek ich przyjaźni do dnia Narodzin Krolewskich, które uroczyscie były obchodzone u Dworu. Jako te dwie przyjaciółki zwykły były się zawsze naradzać wspólnie względem stroiu białogłowskiego; Floretta wzięła ztąd okazją przestrzeżenia Felicji, aby nie tańcowała na balu, mówiąc: że sposób iey tańcowania niezgadzał się z oczekiwaniem iakiego po osobliwszey iey urodzie się spodziewano. Felicja pochwaliła swoją przyjaciółkę z iey szczerości, y podziękowała za przestroę; ale przydała zaraz: „ że ia „tańcuję dla zabawki, niedbając o to, iak „się komu moje tańcowanie podoba.... Z „tym wszystkim ieżeliby cudze w tey mierze zdania miały naymniejszy uczynić

„przykrość miśey Florecie; wstrzymam się
„chętnie od tego wszystkiego, coby iey być
„mogło powodem do najmniejszego nie-
„ukontentowania.„ Floretta niemogła nic
na to odpowiedzieć, tylko uczynić nowe
oświadczenie szczerości y przyjaźni ku
Feliccy, ktoremi tamta była tak bardzo
wzruszona; iż się rozeszły z taką iak nigdy
dotąd większą affektow uprzejmością.
Oddawały sobie potym nieustannie wizy-
ty, z tą tylko różnicą, że Felicya odtąd
bardziej iak przedtym była w tey mierze
punktualną. Rozszerzała się często z po-
chwaśami szczerości swey przyjaciółki:
oświadczała się nieustannie, iak wiele so-
bie poważa tę szlachetną otwartość serca,
ktora się nicobawia dobrą radą popaść nie-
chęć swey przyjaciółki: upewniała przy-
tym o wdzięczności, którą iey winna.

W kilka potym Mielęcy rzekła Feli-
cya do Floretty, głosem y ułożeniem ciała
poważnym; że lubo Jey uroda krasa to
wszystko co czyni, y lubo przy swych wy-
fokich przymiotach co tylko zechce do-
kazać może; czuie się iednak być obowią-
zaną przez przyjaźń, aby ją przestrzegła,
że ieżeli w czym może pobłądzić, ieść, że
się daie łatwo nakłaniać cudzemi prozbami
do śpiewania; ile że się znajduie cokol-
wiek

wiek nieprzyjemnego w sposobie Jey śpiewania; y że głos Jey nie jest dosyć rozległy. „Prawda, rzecze Floretta, że gdym „onegday śpiewała u Hortensyusza byłam „podległa affekcyi katarowcy. Ale Ja nie „śpiewam tylko dla moicy zabawki, y nie „stoię wcale o to, aby mię ztąd chwalo- „no... Nie mogę iednak niebyć wdzię- „czną za przestrogę moicy kochaney Feli- „cyi... Szczęśliwabyń się sądziła, gdy- „byń miała zawsze taką przyjaciółkę. „Od tego czasu nigdy się nie spotykały bez wzajemnego oświadczenia sobie zobopol- „ney przyjaźni, y zaufania. W krotce po- „tym roziechały się na wieś dla nawiedze- „nia swych Krewnych. Powróciwszy, na „prozbę Osob, z ktoremi nowe zabrały zna- „omości; obrały sobie ołobne pomieszkani- „a, dalekie od Miasta. Y od tego czasu „nigdy się nie spotykały bez wzajemnego „narzekania na odległość mieysca, ktora „ie rozdzieliła; y na trudność, ktorey każda „z nich doświadcza załatania swey przy- „ciółki w domu.

Tak miłość tych dwóch Panienek „ostygła: tak inne nayscisleysze przyjaźni „nikną częstokroć przez szczerść y otwar- „tość, ktora targa więzy miłości własney, „albo stawia nam przed oczy słabości, ktore „wole-

wolemy raczej zachowywać iak poprawiać. Nietrzeba rozumieć aby ten który się uraża iaką przestrogą, nie miał iey sobie za krzywdę. Jm bardziey ią opacznie rozbięra y tłomaczy; tym bardziey się porusza przeciw temu, który mu ią przekłada. Każdy który może się z zarzutu usprawiedliwić; niezmięsza się oskarżeniem. Tak własnie iak niebywa nikt przerażony mająć przed oczyma nieprzyjaciela, ktorego pewny iest, że zwycięży. W takich to zaśiste pociskach otrzymuie się chwała bez niebezpieczeństwa. Ale gdy czuiemy, że nasze serce wzrusza się przeciw przyjacielowi, który nas strófuie; w ten czas nieukontentowanie y chęć zemsty zapala się w nas, iuż to dla tego, że sobie podchlebiamy, iż przewinienia nasze niedoszły wiadomości przyjacioł; iuż to żeśmy się spodziewali po uprzejmości ich, że na nie patrzyć będą okiem pobłażającym, y wybaczą nam ie przez wzgląd na iane nasze dobre przymioty; iuż to żebyśmy chcieli, aby się znali na tym przyjaciele, że mądrość nasza przenosi nas nad wszystkie przestrogi, a dotkliwość nad zarzuty; iuż to na koniec że niemasz nikogo, któryby się nieurazał o to, iż przyjaciel ma o nim rozumienie, iakiegoby chciał żeby nikt o nim nie miał.

Nie-

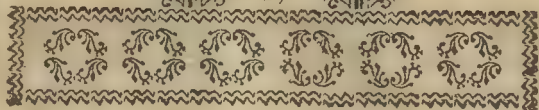
Nieukontentowanie ściągnione przez poufałe przestrzeżenie ma nieiaki swoy początek, z ktorego pochodzi, y to tak pewny y powszechnie tak żywy, że mało iest ludzi, ktorzyby się odważyli uczynić powinność, ktorey dopeśnienie wystawia ich na tyle nieukontentowania, y nienawiści. Bez tego iednak przyiaźń na mało by się zdała. Naywiększy bowiem pożytek ktory z ściśłego umyśłow związku odnosić można, iest żeby podporą y załogą była naszej cnoty, a hamulcem na pierwsze w nas wzruszenie, ktorego łatwo możemy się ustrzec pociskow, przy pomocy przestrog w czasie nam udzielonych.

Chciała Opatrzność Naywyższego, żebyśmy w terażniejszy naszym stanie nie mogli nic drogiego dostąpić bez przykrości y niebezpieczeństwa. Trzeba więc aby człowiek życzący sobie być uczeftnikiem ukontentowania, ktore się odnosi w komunikowaniu naszym bliżnim poufałych zdań; narażał się na niebezpieczeństwo słuchania od nich częstokroć słow nieprzyjemnych. Nayszczegulnieysze prawidło, ktore trzeba zachowywać w tey niebezpieczney powinności, iest uprzątnąć od niey z usilnością to wszystko, coby trąciło własnym dobrem, albo próżnością; po-
prze.

prześtać napomnienia, kiedy się domyślamy, że nie chęć poprawy nam ie dyktuje; ale pragnienie okazania naszego rozsądku, lub dogodzenia chęci umartwienia drugiego. Nieieft iednak rzecz pewna żeby przy naypilnieyszey ostrożności znaleźliśmy moment szczęśliwy do przestrzeżenia naszego bliźniego o iego przywary; albo żeby naša żarliwość w okazaniu mu naszego przywiązania, ziednała nam przebaczenie. Ale ten ktory nie nieczyni tylko na uszczęśliwienie drugiego; będzie miał zawsze nieoszacowane ukontentowanie w pożyczaniu lub zażużeniu Jego przychylności. Jeżeli mu się uda przedsięwzięcie? przyżuży się swemu przyiacielowi; jeżeli nie? mieć będzie przynaymniey ukontentowanie wewnętrzne, że cierpieć niebędzie, tylko dla tego, że czynił zadosyć swoiey powinności.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 3.

Dnia 11. Kwietnia.

ROZMOWA po SMIERCI Między Sokratesem y Montagnem.

Celem iey iest następujące Pytanie:

*Czyli Ludzie, w pierwszych Świata
wiekach, cnotliwsi byli od
teraz żyjących?*

Montag: **T**Yś to iest przedziwny Sokra-
tesie, ktorego mam ukon-
tentowanie tu oglądać! Co tylko staną-
łem w tym Kraju, natychmiast z usil-
nością zacząłem cię szukać, abym na-
pełniwszy pisma moje twym Jmieniem y
pochwałami, mógł z tobą rozmawiać,
dowiedzieć się oraz dokładnie o wielkich
Tom II. Cc twych

tych cnotach, których przykładu nie było nawet w szczęśliwych wiekach, w których żyłeś.

Sokrat: Miło mi jest obcować z umarłym, który zdaie mi się, że był Filozofem. Ale żeś świeżo przyszedł z tamtego świata; ja zaś od dawnego już czasu niewidziałem się z nikim z tamtąd (bo mię tu w osobności zostawiają, y nie ciśnie się nikt do obcowania ze mną) nie miecy mi zażę, że cię poufale spytam o nowiny tameczne. Co się dzieie na ziemi? Czy się stała iaka odmiana w iej mięszkańcach?

Montag: Y bardzo wielka: niepoznałbyś teraz świata...

Sokrat: Cieszę się z tego... Byłem albowiem zawsze w rozumieniu, iż trzeba, żeby się stał lepszym, mędrszym iak był mego wieku.

Montag: Co chcesz mówić... Bardzoż zepsutym y nierozważnym jest, iak był za twego życia... O tey ci to odmianie mówić z tobą miałem y spodziewałem się od ciebie słyszeć co o Historji wieku, na który patrzyłeś, y w którym znaydowało się tyle cnot prostoty ferca...

Sokrat:

Sokrat: A iam się przeciwnie spodziewałem słyszeć co od ciebie o cudach wieku, w którym dopiero żyćś... Y iakże? czyż ludzie terazniejszy niepoprawili się w głupstwach, które zwyczajne były starożytności?

Monta: Mniemam, że dlatego, iż jesteś jeden z ludzi wieków starożytnych, mówisz o nich tak wolno. Wiedz iednak, że jest sprawiedliwa przyczyna żałowania ich obyczajów, y że te codzieln bardziey się psują...

Sokr: Y możesz to bydz? mieć się zda, że za moich czasów rzeczy zbyt opacznie się działy. Rozumiałem że przecie kiedyżkolwiek rozładniey będą sprawowane, y że ludzie pożytkować będą z doświadczenia tylu wieków...

Monta: Ah! alboż ludzie odnoszą iaki pożytek z doświadczenia! Ludzie są iak ptaszyny lecące w sidła, któremi iuż sto ich rodzaju złowiono. Niemaż nikogo, któryby nie nowotnym na świat przychodził; głupstwa rodziców iuż są stracone dla dzieci...

Sokr: Ale iakże to? y nie maż że żadnego na świecie pożytku, z doświadczenia? Rozumiałbym, że starość świata

bardziej powinna być pomiarkowaną y rozładną, niżeli była młodość.

Mont: Ludzie wszystkich wieków mieli też same skłonności, nad któremi rozum nie ma żadney władzy. Y tak wszędzie gdzie są Ludzie, są bezprawia y głupstwa; a te są zawsze iednakowe.

Sokr: Tak myśleć, iak żądać możesz żeby dawniejsze wieki, lepsze były od teraźniejszych?

Mont: Ah Sokratesie? czyż ja nie wiem żeś ty miał osobliwszy sposób wnoszenia iednego z drugiego y wciążienia nieznacznie tych, z któremi mówięś, w racye, których oni nie przewidzieli wniosku: a tak prowadziłeś ich do końca, któryś sam zamierzyłeś; y to jest coś nazywał sztuką pomagającą do rodzenia nowych myśli. Przyznaję że przywodzę tu rzecz wcale przeciwną temu com dopiero utrzymywałeś; iednakowoż nie mogę ieszcze na to przyśtać. Pewny bowiem jestem, że nie masz więcej na świecie tych dufz męźnych y niewzruszonych starożytności, onych Arystidefów, Focianów, Periklefów, a na koniec Sokratesów...

Sokr: Z kąd ci to proszę? czyli natura się wyfilifa y nieciest więcej wstanie

wy-

wydawania na świat tych wielkich dusz?..
Czemuż tego wyśilenia się niewidzieć w
czym innym prócz w stworzeniu rozu-
manym? Niema żadnego iey dziecka, kto-
reby się odrodziło. Czemuż sami tylko
ludzie odrodkami być mają?

Mont: Co utrzymuję, tak jest w sa-
mej rzeczy: zaiście dzisieysy Ludzie odro-
dzili się od dawnych. Zdaie się że natura
dawney wydała na świat wielkich Ludzi
właśnie na pokazanie tylko, że może ta-
kich tworzyć gdy zechce; na potym zaś
w tej mierze cale niedbałą została.

Sokr: Postrzeż się w tym, że staro-
żytność nie jest rzeczą żadną osobliwszą.
Odległość czasu niezmiernie ią w myśli
ludzkiej powiększa. Gdybyś był poznał
Arystydęsa, Perikleśa, y mnie, którego
z tamtymi policzasz; znalazł byś zapewne
w twym wieku Ludzi zewszęch miar nam
podobnych. Powłzechna przyczyna uprze-
dzenia w wielu na stronę starożytności,
pochodzi z urazy, y niechęci ku swemu
wiekowi. Ludzi starożytnych częstokroć
poważają bardzo, szczególnie dla uniżenia
swych współ-żyjących. Gdyśmy żyli;
mieliśmy naszych przodków w większym
nad zasługi ich poważaniu: teraz nasi Na-
stępcy

stępcy więcej nas uważają, niżliśmy wari. Ale Przodkowie nasi, my y następcy nasi, wszystko to jest iedno. Rozumiem że widok tego świata sprawowałby tęskność temu któryby nań rownym zawsze poglądał okiem, też same y zawsze iedne na nim znajdując rzeczy.

Mont: Jabym rozumiał, że wszystko na świecie było w poruszeniu; że wszystko szło na przemianę; y że rozmaite wieki miały rozmaite przymioty rownie iak ludzie: w samey rzeczy niebyłoż wieków raz mądrych, znowu nieumiejętnych? prostych iednych, drugich iakokolwiek ucześniejszych? toż poważnych, znowu wesołych, swawolnych?

Sokr: To prawda.

Mont: Y czemuż nie miałyby też być wieków cnotliwszych y gorszych?

Sokrat: Nie dobry czynisz wniosek. Ze się naprzykład suknie odmieniają, wnosić nie można, że też postać ciała się musi odmieniać. Polor, y prostota, nauka y niewiedomość, więcej lub mniej oświecenia, umysł poważny, lub żartobliwy, są tylko powierzchowne rzeczy ciała, y te się odmieniają: ale serce się podobnie nieodmienia, istota zaś ciała na sercu zawiśa.

Może

Moż
wiek
kach
zaist
dobr
przy
łości
lat r
lub
ba,
fądz
aby
stęg

dnay
włz
czy
dry
gie

zna
dos
chr

N
Nas

Może niewiadomość panować w iakim wieku; ale zwyczaj cwiczenia się w naukach przyść. musi z czasem. Jest wielu zaiście przywiązanych tylko do własnego dobra, ale moda nie bydz takimi, nieprzydzic z czasem. W niezliczoney wielości ludzi nierozsądnych, ktorzy się w sto lat rodzą; natura mieć będzie dwudziestu, lub trzydziestu rozsądnych, ktorych trzeba, żeby po całej ziemi rozłożyła: dobrze sądzisz, iż nigdzie się ich tyle nieznaydzie, aby uczynili modę być cnotliwemi y prostego serca.

Mont: Ten podział Ludzi rozsądnych czy dzieie się równie lub nie na wszystkie wieki? a tak z tegoż podziału czy nie może więcej przypaść Ludzi mądrych dla iednego wieku niż dla drugiego?

Sokr: Naywięcej, co przypuścić można; znaydzie się iaka nieznaczna y nieodcigła różnica. Porządek zaś powszechny natury iest nieodmienny.

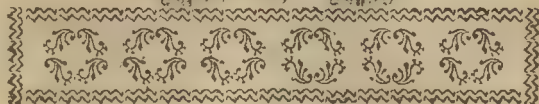
DONIESIENIE.

N Iżey podpisany za nayłaskawszym Przywilejem Nayaśnieyszego KRÓLA JMCI Pana Naszego Miłościwego, y za poprzedzeniem
zwyy-

zwyczajney Censury, approbacyi y dozwole-
niem Zwierzchności w tych dniach podaie do
druku szacowne dzieło pod napisem: *Nauki*
powieszeczne na wzor Katechizmu, w którym znaj-
duie się krotki wykład z pisma Świętego, poda-
nia, Historyi, prawd Wiary Katolickiey; nauka o
obyczajach Chrześcijańskich oraz o Sakramentach,
Modlitwach, Obrządkach, y zwyczajach Kościoła
Katolickiego, z Francuskiego na Polski język
przetłózone: w Tomach IV, in 8vo. Jest to
iedno z wybornych dzieł do Religii się ściągają-
cych, w Francuskim języku z powszechnym
wszystkich pożytkiem, zbudowaniem y pochwa-
łą, kilkarazy przedrukowane. Aże wytłoma-
czenie y wydrukowanie w Oyczyſtym języku
tych czterech Książek znacznego potrzebuie
nakładu; Umyślił tenże niżej podpisany posta-
nowić na nie prenumeratę: Kto więc z miło-
śników nauk tego rodzaju, życzący sobie wy-
żey wzmiankowanego dzieła, począwszy od
dnia dzisieyszego, aż do dnia ostatniego Lipca
tego Roku zaliczy Czerwony Złoty ieden; ten
nieomylnie na Święto S. Michała w tym Roku,
odbierze wszystkie iego cztery Tomy. Od dnia
zaś pierwszego Sierpnia to dzieło nie będzie
mogło bydź przedawane taniey iak po Złotych
24. w Warszawie dnia 10. Kwietnia 1770.

Jan August Poser Księgarz Warszawski
na Senatorskiej Ulicy.

U tegoż Samego.



NRO. 4.

Dnia 14. Kwietnia.

LIST

* FILOZOFA CHIONA

Do Swego Oyca.

MAm wielką obligacyą przeciwnym wiatrom, które nas zatrzymały nie-
iaki czas w Konstantynopolu. Z początku
bardzo przykra mi się zdała ta nieposo-
bność do kontynuowania moiej podróży;
atoli w krotce odniosłem z niey pożytek,
ktory w porownanie iść nie może, gdyby
reż z dłuższym, niżli to było opóźnie-
niem. Wiedziałem (mowię) Xenofona
Tom II. Dd Przy-

* List ten może otworzyć oczy tym wszyst-
kim, którzy przeświadczeni u siebie są, że Filozo-
fia nieieft tylko zbiorem subtelności, y wymy-
słow dziwacznych; y że wcale nieieft potrzebną
dla ludzi na wysokich dostoięństwach będących,
zwłaszcza tych, którzy w Woytku służą.

Przyjaciela Sokratesa. *Xenofon* jest ieden z Greków, którzy walczyli za Cyrusem przeciw Artaxerxesowi. Z początku przywiązał się do iednego z Generałów, y przedstawiał na tym aby był dokładnie czynił powinność prostego żołnierza. Cyrus szacował go sobie wiele. Ale gdy ten Monarcha poległ trupem na pierwszey potyczce, y Generałowie Grecy pozbawieni byli życia przez zdradę Perłów, którzy złamali przymierze z niemi zawarte; Greckie Woytko przez wzgląd na wyłokje przymioty, męstwo y mądrość *Xenofona*; obrało go swoim Wodzem; przeświadczone dobrze u siebie, iż całości swoiey w lepsze nad Jego powierzyć nie mogło ręce. Y niezawiodło się na swoich nadzieiach; Prowadził bowiem szczęśliwie małą swoją Ludu garstkę około Nieprzyjacielskiego Narodu, obozując zawsze tuż na przeciwko Woytka Artaxerxesa. Są w rzeczy samey te sprawy godne podziwienia, ale co procz tego zdarzyło mi się w nim widzieć, większe jest, y podziwienia godniejszy.

Grecy znuzeni długą y pracowitą wyprawą, widząc że z tyłu niebezpieczeństw nie mają, w zysku procz zachowania się przy życiu; postanowili złupić Konstantynopol, ktorego Obywatele przyjęli ich z wiel-



z wielką boiaźnią. Takie przedsięwzięcie Grekow po całym Mieście wielkie sprawisko zamięszanie. Żołnierze obcy rzucili się do broni trąbami znak dawszy do trwogi: ia porwawszy moy puklerz y dzidę wybiegłem na wały, gdzie postrzegłem tłum młodych Ludzi zgromadzonych. Na nic się nie zdało strzec murów. Nieprzyjaciel bowiem był już Panem całego Miasta. Podchlebiałiśmy sobie, że łatwiej na tak zęcznym miejscu bronić się potrafimy, albo przynajmniey zpożniemy naszą zgubę. W tym zamięszaniu postrzegamy w pośrodku Grekow buntujących się Człeka dobrej miny z długimi włosami, y którego powierzchowna postać okazywała wiele łagodności; stawiającego przeciw żołnierzom y zatrzymującego z nich naysposobliwszych: był to Xenofon. Żołnierze przestrzegali go aby się sam nie sprzeciwiał wszystkim woli, y żeby dopuścić aby po tak niepomyślnej y nieszczęśliwej nawałności; postarali się sobie o ipoczynek. „Dobrze (rzecz) ustąpcież ztąd, y na-
„radzcie się co macie czynić. Panami ie-
„steśmy tego Miasta, nie trzeba się oba-
„wiać, abyśmy w czasie rozmyślnej rady
„pomysłną postradali porę.... „ Nakoniec
wstyd niedopuszczał Grekom daley sprze-

ciwiania się woli Xenofona, który tym
czasem stojąc w pośrodku swych żołnierzy
miał do nich przedziwną mowę, iako z
skutków domyslić się trzeba było. Niemo-
gliśmy go dostatecznie słuchać: aleśmy wi-
dzieli natychmiast Ludzi, którzy niedawno
postanowili byli złupić całe Miasto, roz-
chodzących się spokojnie na kwatery, ku-
pujących pożywienie iak własni Obywa-
tele, niechętnych już więcej dawną nie-
sprawiedliwą y zaiuszoną popędlivością.
Ten widok był nam powodem domyslenia
się, iakim był człekiem Xenofon, iaka
moc była Jego rozumu y wymowy. Nie-
mogłem zcierpieć na sobie abym się nie
był z nim widział, poznał, rozmówił, y
oświadczył wdzięczność, którą mu ro-
wnie był winien iak inni Obywatele Kon-
stantynopolu: wiatry bowiem niepomysłne
przywiodły mię do tego, że miał być ro-
wnie z nimi złupionym. Poznałem się
więc z nim. Przypomniawszy sobie natychmiast
o przyjaźni, którą miał z Sokratesem;
zachęcał mię do ćwiczenia się w Filozofii
y rozmawiał procz tego ze mną o innych
rzeczach, nieiak prosty żołnierz, ale Człek
nieporównany nauki y ludzkości.

Teraz, na czołe Woyska w Tracyi
ieść. Seuth Krol tamtego Kraju mający
woy-

woynę z swoiemi Sasiadami, wezwał go do swych usług, obiecując należity Grekom żołd. Grecy chętnie na to zezwolili: nie chcąc się bowiem rozeyść w stanie nędzy, ale raczey przysposobić sobie iaki pożytek z prac, potąd poki część woyska składaia.

Oświadczam się teraz przed tobą kochany Oycze; że z uślınością pragnę się powrócić do Athen, abym się tam zupełnie poświęcił nauce Filozofii. Przypomnieniy sobie proszę, że gdys mię zachęcał do tey nauki, opowiadając mi przedziwne rzeczy o tych, ktorzy się do niey przykładali; przystawałem na to, coś mi opowiadał, ale mi ieden ielsezce w głowie tkwiał zarzut: w rzeczy samey Filozofia zdawała mi się być nayzgodnieyszą do kierowania umysłem Człeka w tym wszystkim, co przedsięwziąć może, bom innego procz niey nieu-patrywał źródzła mądrości y sprawiedliwości; alem się także z drugiey strony obawiał, aby nieodigła Duszy moiey tey żywości, ktora tak potrzebna jest do dobrze sprawowania rzeczy, y żeby icy nieosłabiła przez miłość spokoyności: ponieważ zafaszałeś chwałę Filozofow na roztropnym oddaleniu się od zgiełku świata. Sądziłem bowiem żeby mię wiele kosztował postępek, ktory mogłbym uczynić w innych

rze-

rzeczach przy pomocy Filozofii; gdyby
męstwo moje ponieść miało iaki ulzczer-
bek, y żeby nie miał być oraz dobrym
żołnierzem, y mężem społobnym do spraw
wielkich y chwalebnych.

Niewiedziałem procz tego że męstwo
nawet same doskonali się przez tę naukę,
y trzeba było aby Xenofon mię o tym był
przekonał, nie tak przez rozmowy, iak
przykłady swoje, pokazując się takim, iak-
kim w rzeczy samey jest. Bywszy bowiem
uczniem Sokratesa, umie zachowywać od
zguby Miasta, utrzymywać w całości y
karności woysko. Filozofia uczyniła go
niemniey sposobnym do ratowania siebie,
iak przydawania się swoim Przyjacielom.
Wnieśmy ztąd kochany Oycze, że życie
spokoyne jest zaisze zgodnieysze do uczy-
nienia nas szczęśliwemi; ale też że każdy
ktory umie rostopny pokoy sobie uczynić;
wszystko co czyni, czyni dobrze. Bo kto
potrafi zwyciężyć zazdrość, chciwość y
inne choroby duszy; jest większym nad
flawnego Wojownika. Ten bowiem zwy-
ciężając obcych nieprzyjaciół, daie się
częstokroć domowym zwyciężać.

Spodziewam się więc że przyłożywszy
starania do Filozofii uczynię postępek y w
innych naukach; a nie tracąc nic męstwa
nie

nie pozabawię się chyba tylko popędliwo-
ści, y zuchwalstwa. Ale dosyć na tym.
Domolę ci nakoniec że się spodziewam
w krotce puścić w dalszą drogę: pomyślne
bówiem iuż do płynienia pokazują się
wiatry.



NADGROBEK JANA y JOANNY.

Pod tym marmurem spoczywają Jan y
Joanna prozniacy. Sześćdziesiąt y jeden lat
żyli na świecie. Nie zatrudniali się nigdy
tym czyli dobrze lub źle się działo między
ludźmi; czyli Państwa Europy powstawały
lub upadały. Ziadłszy obiad lub wieczerzą,
przechodzili się. Przeszedłszy się znowu
iedli. Spali całą noc, a nie robili
cały dzień.

Nie mieli ani Braci ani Siostr. Czwo-
ro dzieci z sobą spłodzili, które w krotce po-
umierały: o więcej potomstwa niedbali.

Wcale iakby jedno z nich dla dru-
giego było stworzone. W obyczajach, go-
spodarstwie, sposobie czynienia y mowie-
nia zupełnie się zgadzali. Niedbali o to
aby ich szacowano, lub niemi pogardzano.
Nie umieli nikogo ani karać ani nad-
gradzać.

Jan

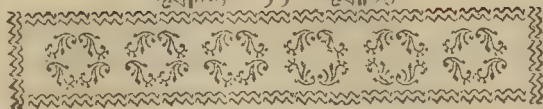
Jan pozwał swemu lokajowi czynić, co sam tylko chciał. Joanna nie miała za złe ani za dobre cokolwiek czyniła iey służąca. Zli byli za zwyczaj służący, gdy ich przyimowali; gorsi ieszcze kiedy ich odprawiali. Staynia JMcí była w złym bardzo porządku; Stoł Jey-Mcí bywał zastawiony wielu, ale niesmacznemi potrawami. Piwo do stołu dawać kazano grube, wino gęste; obiady bywały długie, podziękowania krótkie, a gdy zchodzące ze stołu potrawy się popsuły, rozdawano je między ubogich.

Gdy prowizyą lub podatki komu zapłacili, odbierali kwity nigdy ich nie czytając. Nie myśleli nigdy ani złe ani dobrze o swym bliźnim, y dlatego też nie mieli ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół. Nie przyczynili nic swoich dobr, ale też bynajmniej ich nie zmniejszyli. Nie znajdowali się nigdy ani w potrzebie, ani w obfitości. Cały rok spisywali swoje rachunki, a z końcem roku kończyły się ich dochody.

Czyli publiczne gazety donosiły pomysły lub niepomysłne wiadomości; niebyli przeto ani wesełszemi, ani smutniejszymi. Czyli na trwogę bito w tarabany, lub feierwerki wystrawiano; czyli ślub brano, lub kogo grzebano; czyli koronowano lub detronizowano którego z Królów; wszystko dla nich było iedno. Nie prosili nikogo o radę, ani iey nikomu niedawali. Niebyli ani złemi ani dobrymi; ani głupiejszymi ani mądrzejszymi. Nieznali się ani na miłość, ani na radość, ani nakoniec na bojaźń. Niczego sobie nigdy nie życzyli, y nigdy też nie byli niespokojnymi. Nakoniec nigdy ich nie widzano ani płaczących ani śmiejących się.

Umarli tak iak żyli, y oddali Bogu dusze takie iakie od niego wzięli.

*U Jana Augusta Posera Księgarz Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



NRO. 5.

Dnia 18. Kwietnia.

Z HISTORJI

O wielkich przypadkach z małych y nikczemnych przyczyn.

*Przywiązane usługi, które pewny Obywatel
Rzymski czyni swojemu Ojczy, okazyją się
wyniesienia Jego na Tron Cesarzski.*

Tytus Antonius przy piękney swojej urodzie, miał łagodność umysłu, dla ktorey kochany był od wszystkich, z nim przestających. Krewni y Przyjaciele Jego ubiegali się dawać mu dowody swego przywiązania. Zadnego między nimi niebyło, któryby mu czego w swoim testamentcie nieodkazał. Fortuna w ten czas zdała się być nieco sprawiedliwszą, w swoim dobr szafunku, gdy zaczęła choynie wylewać się dla tego mądrego Rzymianina z chwałą y dostatkami swoimi. Cały świat zdumiewał się, y cieszył z Jego uszczęśliwienia. Bogaćwa, które psują częstokroć serca ludzkie, nieflużyły tylko do odkrycia coraz

Tom II. Ęc bar-

bardziej wylokich przmiotow, y cnot Titusa Antoniusza. Z skwapliwością przybywał na pomoc tym, o których wiedział, że się w nędzy znajdują. Zachowywał nieprzerwanie, powinne swoim przyjaciółom względy, przychylnosc, y uszanowanie krewnym.

Wiedząc, że obowiązany jest świadczyć swoiemu Oycu, (który do zgrzybiały był przyszedł starości,) usługi y staranie, które od niego w swoiey młodości odbierał; ile razy ten starzec z domu miał wychodzić, Tytus Antoniusz zawsze go zwykł był nicodstępnie pod bok prowadzić. Dnia pewnego, którego Cesarz. Adryan zwołał Senat; Tytus Antoniusz wprowadził tam swego Oycę, trzymając go obiema rękoma pod bok. Cesarz zdęty podziwieniem, y rzadkim przywiązaniem ku Rodzicom przykładem wzruszony; postanowił w tym momencie przysposobić go sobie za Syna, aby mógł przepędzić resztę dni swego życia z Człowiekiem, który się tak poświęcał na usługi, y uszanowanie swym spowinowaconym, y który przez swą łagodność, zdawał się już obiecować Rzymianom spokojne y szczęśliwe panowanie.

Adryan niezawiodł się na swoich na-
dzieiach. Co tylko Tytusa Antoniusza Synem

nem swoim przysposobionym mianował; widział natychmiast tego cnotliwego Młodziana, szczególnie zatrudniającego się ulżeniem Jego codziennych prac, uprzedzeniem go nawet w najmniejszych Jego potrzebach. Adryan w gwałtownych boleściach, które mu śmiertelna choroba zadawała, nieznalazł pociechy, tylko w żarliwości y usiłowaniu, które Syn Jego przysposobiony starał się mu okazywać w ratowaniu, całości Jego zdrowia, y w łagodności obcowania, które Tytus Antoniusz nieprześcannie z nim na folgę Jego ucisków, miewał.

Po śmierci Adryana, Tytus wstąpił na Tron dla uszczęśliwienia swego Ludu. Darował to wszystko poddanym, co winni byli do skarbu Cesarzkiego. Zniósł wiele uciążliwych podatków. Roztrząsał sposoby czynienia tych, którzy byli obowiązani sprawować Urząd sprawiedliwości w Państwie Jego. Połtanowił nadgrody dla uczonych ludzi, y wynalazców rzemioł. Ratował nędznych. Utrzymywał Woysko w furrowey karności. Dziwowały się wszystkie obce Narody Jego cnotom. Przyjacielem był wszystkich wesoł z nim panujących, którzy go sobie obierali za Sędziego w swych sprzeczkach, y poddawali się Jego

wyrokom. Na koniec pod panowaniem tego Wielkiego Monarchy, Państwo Rzymskie kwitnęło iak nigdy bardziey, świat był spokojny, a ludzie zażywali szczęścia, iakiego dotąd nie znali.

Uderzenie łaską iednego Genuelczyka, który się przypatrywał tożu Mordzierza Wojennego, zepsutego na pewney ulicy Miasta Genui; przyczyną jest, że Austriacy są wypędzeni z tego Miasta, a Rzpita Genuelńska odzyskuje swoją wolność.

Smierć Karola VI. ostatniego Niemieckiego Cesarza z Domu Austriackiego, przyczyną była, że cała Europa do broni się rzuciła. Francya ogłosiła Cesarzem Xiążęcia Bawarskiego pod imieniem Karola VII. Jnnym zaś z domu Austriackiego pochodzącym, ściśnionym wielką wojną od Francyi, Bawaryi, Prusłów, Saxonii, ostatnim upadkiem grożono. Krolowa Węgierska opuszczona od sprzymierzonych, widziała swych nieprzyjaciół przed bramami Wiednia. Wrodzoną duszy wspańiałość, była iedyną iey ucieczką; a niebezpieczeństwo, które nad karkiem iey wisiało, nieużyło tylko na pokazanie, nieporównanego iey męstwa. Nakłoniła Jerzego II. Krola Angielskiego, że iey

mo-

mocne przytawiał posiłki. Sardynia, Hol-
landya, y Moskwa nawet deklarowała się
za nią. Nieszczęśliwość y cnoty iey na
kłoniły ku niej ferca Węgrow, zawsze
buntować się zwykłych przeciw Jey Przod-
kom. Dano mężny odpor Francuzom w
Niemczech, Włoszech, Flandryi, y znaczne
z nich pożytki na morzu odniesione były.

Ludwik XV. dziś w Francyi panujący,
mając tych samych nieprzyjaciół, z kto-
remi walczył Jego Dziad; stawa na czołe
swego woyska y zwycięża.. Rzptra Genu-
eńska widząc się w pożar tey wojny zagar-
nioną, oddała się w protekcyą Francyi. Ale
Francuzi straciwszy kilka potyczek w
Włoszech, przymuszeni byli cofnąć się do
Plezancyi. Król Sardyński wkroczył zaraz
w Państwo Rzpltey Genueńskiej, y wielkie
nałożył Kontrybucye. Prożno Francya na
współ z Hiszpanią chciała załłonić Genuę.
Woysko Królowy Węgierskiej złączywszy
się z Sardyńskim, przymusiło ich do ustą-
pienia. Austriacy pod Kommendą Mar-
grabiego de Botta, zbliżyli się do Genui
dobyli wiele miast między innemi Bochet-
ta, które zdawało się być niedobyte.

Genuencykowie przerażeni, nie my-
śleli nawet o obronie swoiey; a boiaźń sa-
ma nieszczęśliwości pograżyła ich w pra-
wdzi-

wdziwiałą nieszczęśliwość. Wyznaczyli czterech Senatorów, którzy z wielką uniżonością poszli do Generała Austriackiego spytać się o Jego przedsięwzięcie. Przyjął ich z ludzkością: zgoła w krotce stanęła umowa, że Woysku Krolowy Węgierskiej nazajutrz pozwolone będzie wolne wnieść do Miasta Genui; że Garnizon Jego poydzie w niewolę Austriacką; że wszyscy Francuzi, Hiszpani, Neapolitani, którzy się znajdować będą w Mieście, lub na przedmieściu, będą oddani Austriakom, tudzież cała Artylerya, y rynsztunki wojenne w Mieście złożone; że Doża y Sześciu Senatorów pojadą w przeciagu miesiąca iednego do Wiednia z przeproszeniem Krolowej Jey-Mci za swoje przewinienia; że natychmiast zapłacą cztery kroć sto tysięcy Liwrow na konto Kontrybucyi, o którą się umowią. Dopełniając więc tego Traktatu, Generał Nadałty na czołe przedniey straży Woyska Austriackiego stanął przed Genuencykami. Otworzono mu bramy Miasta, a Rzpłta myślała o wykonaniu innych umów, iakożkolwiek przykre były.

Gdyby Genuńczykowie chcieli byli korzystać z nierostropności nieprzyjaciół; Woysko Austriackie w rozsypkę byłoby po-

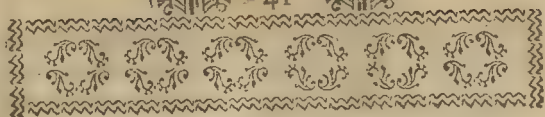
poszło. To rozłożyło się było w Porto-De-
cimo na miejscu Serwii jeziora, które
pod ten czas było wyschło. Dzieńiątey
czyli jedenaśtey nocy spadł wielki deszcz,
który potokiem z pobliskich gór zlewaąc
się napełnił w iednym momencie niezmierną
wodą łożylko tego Jeziora, pochłania-
jąc to wszystko co się na nim znajdowało,
iako to Ludzi, Obozy, Bagaze, y całą
armią Austryacką w prawidło w niezmierne
pomieśzanie. Więccy iak tyśiąc żołnierza
tam zginęło, y gdyby w tym momencie
Genuęńczykowie rzucili się byli na Austry-
akow; zapewneby ich byli znieśli. Ale
Rzplta spodziewała się, iż iey upokorzenie
się y wierność nakłoni Austryą do łaskaw-
szego z niemi obchodzenia się. Zawiodła
się z tym wszystkim w swoich nadzieiach;
niestarali się bowiem Austryacy, tylko o
przyrowadzenie Genuęńczykow do osta-
tniego upadku. Włożono na nich dwa-
dzieścia y cztery Miliony Kontrybucyi,
ktorych trzecia część zaraz miała być wy-
liczona; reszta zaś w krotkim czasie prze-
ciągu. Na nic się nie zdały wszystkie re-
prezentacye, które Senat czynił. Musieli
Genuęńczykowie płacić włożoną na nich
Kontrybucyą. Krolowa Węgierska doma-
gała się procz tego, aby iey wrocono
Kley-

Kleynoty, na ktore przed kilku latami znacznych sum pieniędzy zaciągnęła.

Genuenńczykowie tak ciężko uciśnieni, próżno zanofili uzalania swoje do Hollandyi y Anglii. Do Kontrybucyi powszechnych przyłączyły się ieszcze udręczenia Officerow Austriackich, y żołnierstwa. Słowem Genuenńczykowie byli zewsząd przyciśnieni, a nikt się wzruszyć niechciał ich nieszczęśliwością.

Krolowa Węgierska odniosszy wiele zwycięstw w Włoszech, chciała wkroczyć w Prowancyę, y rozkazała Generałowi Brown aby się tam z swym Woyskiem udał. Margrabia de Botta odebrał w tymże samym czasie rozkaz, aby Artylleryą swoją dotąd stojącą w Genui, przyłączył do Woyska, ktore w Prowancyę miało wnieść. Wyprowadzono więc 12 większych Armat z Miasta z kilku Moździerzami. Przymuszani byli Genuenńczykowie swemi rękoma wyciągać Armaty, ktore im bezprawnie odbierano. Piątego Grudnia 1746. łożysko jednego Moździerza prowadzonego przez ciasną ulicę zepsuło się. Zatrudnienie, ktore ten przypadek ściagnął zgromadziło wiele Ludzi. W tym Officer Austriacki uderzył trzciną Genuenńczyka, ktory niedbale się uwilił około pracy. Ten Obywatel Genuenński rozgniewany, że tak złośliwie się z nim obchodzi Officer Cudzoziemskiego Woyska; dobywa Noża, y nim na miejscu Generała trupem kładzie. Ten śmiały postępek wskrzesza odwagę Genuenńczykow. Zgromadziła się, odbiła sklepy z Amunicyami, wylamują drzwi do Arsenalu, y Magazynow prochowych; a stawszy się żołnierzami z rozpacz; rzucają się na Austriakow wielu na placu trupem kładą, reszć z Miasta y całego swego Państwa wypędziwszy, wolność y bezpieczeństwo sobie utwierdza.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



NRO. 6.

Dnia 21. Kwietnia.

Para Rękawiczek odmowionych An-
nie Krolowy Angielkicy y nalewka
wody wylaney na Szatę iedney
z Jey Faworytek; są przyczyną
Pokoiu Utrechtskiego.

Wiadomo jest, że Karol II. Krol Hiszpań-
ski, był Panem równie umysłu iako
y ciała słabego, niewiadomości tak nad
sobą gorę wziąć pozwolił, że nie pozna-
wał ani obszerności, ani mocy Państw swo-
ich. Ustawiczna słabość upewniała go o
bliskiej śmierci, a potencye Europeyskie
wczesnie gotowały się na osiągnięcie tak
bogatego po nim dziedzictwa. Każda z nich
rozumiała, że ma sprawiedliwe Prawo do-
niego, y spodziewała się przy nim utrzy-
mać. Ludwik XIV. Krol Francuski y Leo-
pold Cesarz Niemiecki byli obydwoma
kami Filipa III., obydwu mieli w małżeń-
stwie Córki Filipa IV. y Dzieci Jch w ro-
Tom II. FF wnym



wnym były stopniu co do Sukcesyi. Dom Burboński miał Prawo Starszeństwa, ale przez Autentyczne y prawne zrzeczenie się Korony Hiszpańskiej, zdawał się go ustąpić Domowi Cesarowskiemu będącemu z Hiszpańskim teyże samey krwi tegoż samego imienia y Domu Austriackiego.

Karol II. zawsze niestateczny, tyle razy innego się chwycił przedsięwzięcia, ile razy mu odmienną radę dawano. Za naleganiem Matki swojej uczynił Testament, przez który ogłosił, Syna Xiążęcia Bawarskiego za swego Następcę do Korony Hiszpańskiej; ale po śmierci jej skasował y nieważnym uczynił ten Testament, idąc za radą Maryanny de Baviere - Neubourg; żeby Sukcesyją po sobie Karolowi Synowi Cesarza Leopolda zostawił. W krotce potym Arcy-Biskup Tolerański, Hrabia de Monterey y inni Panowie Hiszpańscy nieukontentowani przeciw Dworowi Wiedeńskiemu, radzili Karolowi II. żeby sobie obrał za Następcę Wnuka Ludwika XIV. Przystał na to, y mocą nowego Testamentu legował całe swoje Państwo Xiążęciu Andegawenskiemu; a w tym bez przedsięwzięcia inney rady y bez uczynienia innego Testamentu umarł.

Za rozeyściem się tey nowiny, Europa
cała

cała
poni
Niem
zwią
XIV.
tency
Wnu
Hisz
(
Praw
posła
Woy
poru
Pier
fau
fwo
dóm
Fran
odde
przy
czas
go
na
Por
gły
cza
Ma
prz

cała przedsięwzięcia wżyskich użyć się na
poniżenie Domu Burbońskiego. Anglia,
Niemcy, Dania, Hollandya, uczyniły
związek między sobą w Hadze. Ludwik
XIV. przyzwyczajony wojować z temi Po-
tencyami mało się tym zmiejszał: wysłał
Wnuka swego do Madrytu, gdzie Krolem
Hiszpańskim ogłoszony został.

Cesarz Leopold chcąc popierać swego
Prawa, zaczął wojnę we Włolzech, dokąd
posłał Xiążęcia Eugeniusza we 30, 000
Woyska. Ten biegły Generał mimo od-
poru z strony Francuskiej y niektórych
Piemonczykow, przerznął się aż do Bre-
sanu, y rozszerzył z niepojętą szybkością
swoie zwycięstwa. W tym Xiążę de Ven-
dôme wziąłwży Kommendę nad Woyskiem
Francuskim, mocny mu dał odpor.

Xiążę Eugeniusz przymuszony będąc
oddalić się od swego Woyska; aby był
przytomnym na radzie Wiedeńskiej, dał
czas Xięciu de Vendôme pożytkować z je-
go niebytności. Prożno Cesarz przeciągnął
na swoją stronę Xięcia Sabaudyi y Krola
Portugalskiego; te dwie Potencye nie mo-
gły mu odzyskać szczęścia, które na ten
czas sprzyjało Domowi Burbońskiemu.
Margrabia de Villars zbił Xięcia de Bâde
przy Friedlingu, za co na miejscu Batalii

ogłoszony. był Marszałkiem Francuskim. Ludwik XIV. ztwardził to co mu iednostayny głos żołnierzy ofiarował. W krotce potym tenże Marszałek, zniósł powtornie Woysko Cesarzkie przy Hochstecie. Xiążę Burgundski mając pod sobą Marszałkow de Tallard y de Vauban, otrzymał zwycięstwo w Niderlandzie; zgoła Francya tryumfowała wszędzie.

Xiążę Bawarłki, który był z strony Ludwika XIV, pożytkował z Marszałkiem de Marlin z zwycięstw Margrabi de Villars, ktorego przez nierostropność przywołano dla usmierzenia rozruchow. w Cewenie. Francuzi y Bawarczykowie opanowali kray aż z tej strony Dunaiu; część iuz do Austryi wtargnęła; grożąc ostarnią kłęską Wiedniowi.

Xiążę Eugeniusz powziąwszy wiadomość o niebezpieczeństwie ktorego bliskim był Cesarz, odbiera Kommendę y staie na Czołe Woysk Niemieckich. Marlborough bierze 10,000 Angielskicy Infanteryi, y 23,000 Szwadronow Kawaleryi; przypieszła Marszu, przybywa do Donawertu, y staie na przeciwko szykom Elektora Bawarskiego, znosi Woysko Francuskie y Bawarskie, bierze Donawert, przechodzi Dunay; y nakłada Kontrybucyą. Marszałek
de

de Tallard nadchodzi z korpuſem złożonym z 30,000 Ludzi chcąc złączyć ſię z Wojskiem pobitym y atakować Marlborougha. Ale w tym ſamym czasie Xiążę Eugeniusz przybywa y łączy ſię z Angielczykami.

Wojsko Francuſkie ſkładało ſię bliſko z 60,000 Ludzi; związkowe zaś liczyło na 52,000. Wydano Batalią przy Hochſtecie, y Wojsko Francuſkie zbito prawie do ſzczętu. Marſzałek de Tallard wzięty w niewolę z wielką liczbą Generałów y Officerow; Elektor Bawariſki uciekł do Bruxelu. Związkowi mając otwarte pole od Dunaju do Renu weszli do Alzacyi. Francya zatrwożona oſtatnich dobywa ſiſ do powetowania tak znaczney klęſki. Zgromadzono oſtarki znieſionego Wojska, pozbierano Garnizony, przypożyczono pieniędzy, y kazano powrócić Marſzałkowi de Villars do Wojska.

Ten to właſnie był czas, który ſobie ſzczęście obrało aby odtąpić Francyi; Flotta Francuſka nawałnością ſkołatana, była atakowana y wzięta od Angielczykow; Ciż ſami opanowali Kroleſtwo Walenckie y Katalońskie dla Arcy-Xiążęcia Karola Auſtryackiego, który z niemi przybył do Hiſpanii. Po przegranej przy Ramillies Francya już bliſką była ſwey zguby, a przez utraconą Batalią pod Turynem traciła wſzyſtkie pożytki wſych zwycięſtw we Włoſzech.

Ludwik XIV. który przedtym całą trwożył Europę, przerażony zoſtał boiaźnią, zewſzad uciſniony na Morzu y na Ziemi. Wnuk Jego Filip V. zoſtając bez poſiłku w Hiſpanii, był już prawie przynaglony uſtąpić Korony ſwemu Przeciwnikowi, który wſzędzie tryumfował.

Zima

Zima nadzwyczajna przyspieszała spustoszenia Francyi: w wszystkie prawie drzewa pomarzły. Zniwa żadney nie było nadziei, nie było Magazynow, zbywało na Okrętach, y nie można było mieć Zboża z cudzych Krajow, zdawało się że Francya powinna była ginąć w tym niedostatku.

W takowym stanie Ludwik XIV. nie omieszkaf oskarować pokoju Hollandyi, którą niegdys był upokorzył; wybrał na to Poselstwo Prezydenta Rouillé. Magistrat tey Rzpltey z taką Go przyjął wyniośnością, iak zwykły traktować zwycięzca, który ma Prawa stanowić. Krol Francuzki spodziewaiąc się, że otrzyma przez prozbę, co Prezydentowi Rouillé odmowiono; wysłał do Hollandyi Margrabię de Torcy Colbert swego naypierwszego Ministra. Ten udał się do Naywyższego Kasyera Hinsiusza, do Xięcia Eugeniusza, y do Marlborougha, lecz wszyscy trzy pragnęli dalszey Woyny. Eugeniusz w niey sobie zakładał swoy honor, wielkość y pomstę; Marlborough swoią sławę y niezmierną Fortunę; trzeci z nich tchnąc Duchem tych dwóch mniemał się bydź Spartancykiem, który uniża Krola Perskiego. Obiecywali iednak przerwę tey Woyny pod temi warunkami: „ Ze Krol Francuzki złączy się z swemi Nieprzyjacielami na wypędzenie z Hiszpaniy „ swego własnego Wnuka w czasie dwóch Miesięcy; „ y że dla pewności Hollendrom na zawsze ustąpi „ dzieściu Miał: „

Gdy Margrabia de Torcy Colbert uwiadomif swego Krola o takowych propozycyach; rzekł Ludwik XIV. „ Ponieważ trzeba koniecznie wojować; wolę raczej toczyć Woynę przeciw moim „ Nieprzyjaciółom, niż przeciw własnym dzieciom. Zebrał Woyska 70,000, na czołe ktorego był Marszałek de Villars iedyna na ten czas podpora Francyi. Lecz ten waleczny Generał raniony był przy

Mal-

Malplaquet y Fracuzi zbić. Nieprzyjacieli posępować krok za krokiem opanował wszystkie przedanie Fortece Francyi, y sposobił się wpaść we środek Państwa. Ludwik XIV. przywiedziony, że tak rzekę do rozpacz; ieszcze raz z upokorzeniem o pokój prosił; oświadcza się przyznać Arcy-Xiągęciu za Króla Hiszpańskiego, y nie dawać żadney pomocy swemu Wnukowi; oddać dla bezpieczeństwa na zastraw cztery Fortece; ustąpić Alzacy, zburzyć wszystkie Fortece, od Balu aż do Philipsburgu; zostawić Hollendrow przy Miastach; Lille, Tournai, Ypres, Menin, Furnes, Condé, Maubeuge; ale te ofiary odrzucone zostały z pogardą. Na koniec ten Monarcha przystąpił do tego stopnia upokorzenia się, że ofiarował pieniądze, na złożenie z Tronu Filipa V. Niechciano na tym przestać; wyciągano; nad to, ażeby się obowiązał sam wypędzić z Hiszpanii swego Wnuka y to we dwóch Miesiącach. Mowią, że Ludwik XIV. lubo w 74. będący roku wieku swego, przdestępniał zwołać Szlachtę Francuską, prowadzić ją naprzeciw Nieprzyjacielowi, y wraz z nią pójść na placu.

Niechęć tym czasem między Damami, przyprowadza zciśnioną zewszach stron Frańcyą do pierwszego lustru y stanu. Królowa Angielska Anna kochała nieporównanie Xiężnę de Marlborough 70nę mając go nad Wojskiem Komendę. Ta zaś Xiężna, przez nieroztropność, na złe zażywała swego kredytu. Dziwaczne jej postęпки, a co większa wyniosłość uprzykrzyły się Królowi. Przyzwyczajona mieć zawsze Faworytkę; zaczęła sprzyjać drugiej Damie Myladi Masham którą trzymała do srogiów. Spodziewała to zaraz Xiężna de Marlborough y idąc bardzo za powodem swej passyi, niżeli polityki; śmiała szukać sposobów do zemsty y umartwienia Królowy. Dnia jednego przez zmyśloną nie-

ostre-

ofroźność upuściła nalewając z Wodą na Szate Myladi Masham w przytomności Krolowy, nie pokazując najmniejszego ztąd pomieszczenia. Inną razą przyszła na pokoje Krolowy mając parę rękawiczek nowym zrobionych kształtem; y lubo widziała że się spodobały Krolowy, bez oświadczenia Jey najmniejszey attencyi, obróciła się do przytomnych na Dworze y pokazywała im swoje rękawiczki. Krolowa tym nieczmiernie urażona, przedsięwzięła zupełnie opuścić Xiężnę. Ta zawziętość przywiodła ją do szukania sposobu odjęcia Komendy Xięciu de Marlborough Jey Mężowi, y żeby tego tymśa wiey dokazała, umyśliła zawrzeć potaємnie pokoy z Francyzą, y o tym zaraz przestrzegła sekretnie Ludwika XIV. Ten wyśłał natychmiast do niej sekretnego Agentą z którym Warunki, ugody ułożono; y gdy Xiężę de Marlborough powrócił do Londynu, odebrano mu Jego godność.

Xiężę Eugeniusz spodziewając się nabyć nowej sławy, sam zaczął kończyć Wojnę, y lubo Anglia odstąpiła od związku, zostawało im dosyć Woyska na pogrążenie Francyi, która bez sił zostawała; lecz zbywało im na przytomności Marlborougha; z drugiej strony Villars miał Komendę nad Francuzami, otrzymał zwycięstwo przy Denain, y związkowi potrowożeni, byli przymuszani przyciąć kondycye mniej uciążliwe, dla Francyi. Xiężę Andegawerski utrzymał się przy Koronie Hiszpańskiej pod imieniem Filipa V. Przywrocono Francyi Mialta I tle, Aire, Bethune, y Saint-Venant. Cesarz niechciał wchodzić w tę ugody, ale po wielu stratach, widząc że Dom Austryacki nie może bez posłikow dać odporu Domowi Burbońskiemu; zezwolił na pokoy.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*

NRO. 7.

Dnia 25. Kwietnia.

Ciekawe przypadki, y dowcipne
odpowiedzi.

Dariusz Krol Perski posłał wielkie podarunki Epaminondzie Naywyższemu Wodzowi Woysk Tebańskich. Ci ktorzy mu je oddawali, odebrali od niego odpowiedź: „ Jeżeli Dariusz chce być przy- „ iacielem moiey Oyczyzny? nie potrze- „ ba, aby tak drogo kupował moją przy- „ iazn: jeżeli nie chce? bogactwa iego do „ mnie przekupienia nie są dostarczające.



Posłowie Samnitow, wysłani do Cury-
usa Wodza Woysk Rzymskich z bogatemi
podarunkami, zaścili go przy ogniu sie-
dzącego na nikczemnym stołku, y iedzą-
cego podług potrawy na naczyniach dre-
wnianych. Ledwie zaczęli opowiadać, co
mu przywieźli od Samnitow; przerwał im
mowę, rzekłszy: „ Przebog! na co się
Tom II. Gg „spie-

„spieszycie z doniesieniem mi takiego po-
 „selsstwa? odbierzcie wasze złoto z inne-
 „mi podarunkami, y powiedźcie tym od
 „których jesteście posłani, że Curius woli
 „raczey rozkazywać bogatym, iak sam
 „bydź bogatym. Procz tego, wiedźcie, że
 „trudniey jest mię przekupić, iak na
 „placu zwyciężyć. „

Ludwik Podius przestrzegał Krola
 Alfonsa, że może od Wenecyi y Florencyi
 wziąć więcey iak dwa kroć sto Tysięcy
 Czerwonych Złot: za pokoy, o który mu
 się proszą. „Umiem dawać pokoy, odpo-
 „wiedział ten Krol; ale nie umiem go
 „przedawać. „

Jedna z żon Sułtana była skazana na
 śmierć za podeyrzenie ktore Cesarz miał
 o iey ku sobie wierności. Niewolnica
 którą od usług trzymała, zaczęła rzewli-
 wie płakać, y nie można ią było uspokoić
 w żalu, w którym z okazyi nieszczęścia
 swey Pani była zanurzona. „Uspokoy się,
 „rzecze Sułtanowa; nie o wielką rzecz
 „idzie tylko o postradanie życia. „

Karol V. Cesarz narażał się bardzo
 w pewney potyczce na niebesspeczeństwo
 po-

postradania życia od kuly armatney. Miał śmiałość ieden z Generałow prosić go, aby się na stronę umknął; ktoremu Cesarz z dziwną spokojnością y żartem w poszrod niebezpieczeństw, w których się znajdował, odpowiedział? „Widzianoż kiedy, „aby się kula armatna dotknęła Cesarza?



Thomas Morus sławny Kanclerz Angielski dla statecznego trwania w Wierze Katolickiej skazany na śmierć, gdy go na miejsce ścięcia wyprowadzono, postrzegłszy, że mu broda w więzieniu tak wielka urosła, żeby mu ią nieomylnie wraz z głową uciąto; obrociwszy się do Kata, prosił, aby mu ią w pukiel zawinął. Kat zaczął się z niego badać, dla czegooby był troskliwy o brodę, gdy mu w krotce ma głowę uciąć? „Prawda, odpowie Morus, mało „mi na tym zawisło, ale twoy jest w tym „interes, aby można mówić o tobie, że „umiesz dobrze swoje rzemieślo; w de- „krecie zaś stoi żebyś mi uciął głowę ale „nie brodę. „



Cycero miał w zwyczaju zadawać sobie następujące pytania y przydawać zaraz na nie odpowiedzi niżej położone. „*Quis* „*dives? qui nihil cupiat. Quis pauper? ava-*



„rus. Kto jest bogatym? ten, który nie
„nie pragnie. Kto jest ubogim? Skąpy. „



Tenże sam będąc iednego dnia w swo-
im Pokoiku przy książkach, rzekł: „ O
„moie miłe książki! wy jesteście same,
„które mi nigdy nie sprawuiecie tylko
„ukontentowanie. Czyli mówić, czyli
„milczeć chcę; zawsze przy mnie jesteście,
„abyście mi służyły w tym wszystkim, co
„przedsięwziąć myślę. Uprzykrzeniem,
„zuchwałością, obzartwem, pijaństwem,
„uporem nie naprzykrzacie się mi nigdy
„iak inni moi słudzy.



Alfonso Krola Aragońskiego chwalił
pewny w jego obecności z tego, że był
Synem, Wnukiem y Bratem Krolewskim.
„Mało sobie poważam, to wszystko, od-
„powiedział, co ty tak bardzo we mnie
„wynosisz. Jest to wielkość Przodków
„moich, ale nie moja własna. Prawdziwa
„szlachetność nie zwykła się na nas z Su-
„kcesyją zlewać, ale jest szczerze sku-
„tkiem y nadgroda naszej cnoty. „



Gdy strofowano Alfonsa o to, że nad
to był dobrym y zwykł przebaczać nay-
cięższe urazy, które mu czyniono; odpo-
wie-



wiedział: „ Ludziom dobrym chcę się
„ podobać przez sprawiedliwość; a złym,
„ przez litość. „



Tenże sam zwykł często mawiać:
„ Wielka jest rzecz stanąć na czołe Woy-
„ ska y prowadzić go przeciw nieprzyja-
„ cielowi; ale prowadzić przykładem cały
„ swoy lud do cnoty; jest sprawą większą
„ y chwalebniejszą. „



Pewny z Podskarbich tegoż samego,
przyniośł mu raz do pokoju dzieśnięć tysięcy
Czerwonych Złot.: Jeden z przytomnych
odezwał się, że przy tey summie pieniędzy
byłby na zawsze kontent y szczęśliwy.
„ Weś sobie te pieniądze, rzecze Krol, ży-
„ czę, abys przy nich był szczęśliwym. „



Doniośł pewny Poecie Tasse nazwane-
mu, iż ieden z Jego nieprzyjacioł źle bar-
dzo o nim wszędzie mowi. „ Nie przeszk-
„ dzay mu w tey mierze, odpowie Poeta,
„ lepiczy jest, że on źle przed wszystkiemi
„ o mnie mowi, iak gdyby wszyscy źle o
„ mnie przed nim mowili. „



Artaxerxes Syn y Następcą Daryusza
będąc upewnionym od Lekarzy, iż Oyciec
Jego

Jego nie wydzie z choroby, którą był
złożony; rzekł do niego: „Kochany Oy-
„cze! ponieważ wola jest Boga, przenieść,
„cię z tego świata y wprowadzić w przy-
„bytki błogosławionych; raczyśś zaś mię
„za dozwoleństwem stanu Szlacheckiego
„ogłosić swoim następcą; powiedz mi, po-
„kornie cię proszę, iakęś władał tym na-
„rodem przez dziewiętnaście lat twego
„panowania, abym mógł iść za twym przy-
„kładem. Krol mu odpowiedział: „Je-
„żeli moje panowanie było szczęśliwszym
„y spokojniejszy, iak moich Poprze-
„dników; działo się tym, że miałem zawsze
„w poważaniu Boga nieśmiertelnego, a mo-
„jemu ludowi sprawiedliwość nieustannie
„sprawowałem. „



Pewny wielki Monarcha dał następu-
jącą odpowiedź jednemu Pułkownikowi
zbyt ciekawemu: gdy raz wybierał się na
wojenną wyprawę; ten Officer prosił go
z ufnością, aby mu się zwierzył swego
zamierzenia. Monarcha ten spytał się go:
„gdy wiedzieć będziesz o nim nie powiesz
„że nikomu? „ zaczął zaprzysięgać się
Pułkownik, że nie powie. Rzecz Mo-
„narcha: „ y mnie też Bog dał dar umięć
dotrzymać sekretu. „

Mo-



Mowiono pewnemu mężowi który nieporównanie kochał swoją żonę, iż go-
dzien iest politowania, że żadney z strony
swey małżonki nie doświadcza wzajemno-
ści, y że przeciwnie niezmiernie go nie-
nawidzi. „ Moja żona iest nieszczęśliwą
„ odenncie, odpowie, bo ia mam ukonten-
„ towanie patrzeć ułtawicznie na niewia-
„ stę, którą wielce kocham; ona zaś zapa-
„ trywać się musi zawsze na człowieka,
„ ktorego wcale nie kocha. „



Ludzie powszechnie nie są kontenci
z swego stanu, aleby byli kontenci, gdyby
pełnili radę, którą pewny uczony człek
swemu przyjacielowi dawał: „ Jeżeli chcesz
„ byś kontent; staray się byś w sytua-
„ cyi, w iakiej byś powinienes. Czyń
„ bez opierania się, co czynić iestes obo-
„ wiazany, a bądź kontent z tego, co
„ dzierżysz. „



Faworyt iednego wielkiego Krola
rzekł raz: szczęśliwy iestem, Krol mi dać
wszystko, o co go proszę. Filozof ieden
z iego przyjaciół odpowiedział mu: „ byś
„ byś szczęśliwszym, gdybys nie pragnął
„ nic nad to co masz. „

Pan

Pan pewny na Dworze Antygonusa, słysząc, że Krol prosi Boga, aby go zachowywał od iego przyjaciół; rzekł, przyzwolciey modlić się będzie, gdy powiesz (od twoich nieprzyjaciół;) Krol mu odpowiedział: „Powszechnie mam się na ostrożność, przeciw moim nieprzyjaciołom; ale kiedy, któremu z przyjaciół moich zbywać będzie na wierności; całe moje Państwo nakłonić się do zguby może. „Prawda tej myśli zasada się na niezliczonych przykładach w Historii dawney y terazniejszey przytoczonych.

Odpowiedziano jednemu który utrzymywał że nie maż diablów, bo żadnego z nich nie widział: „MC Panie, na tym fundamencie mogłbym wierzyć, że nie maż ani rozumu ani rozsądku, bo ich „wcale w tobie nie widzę. „

Ateńczykowie chcąc podchlebić Markowi Antoniuszowi, gdy urocz się do ich Miasta czynił wiażd; dali mu imię Boga Pachusa, y ofiarowali mu zaraz w małżeństwo Boginią Minerwę Patronkę swego Miasta. Ten Monarcha odpowiedział: „mnie „przyimuję ofiarę, którą mi czynicie: ale że Minerwa jest wielką Boginią; rozkazuje wam, abyście mi natychmiast wyliczyli sto tysięcy Talarów „dla niej na posag, y na nakłady ślubne. „

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



NRO. 8.

Dnia 28. Kwietnia.

L I S T

Pana . . . do swego przyjaciela
względem nieukontentowania
w świecie.

TO cożes ze mną mówił o społeczeń-
stwie ludzkim, boiażn we mnie spra-
wuie, żebyś nie miał iakiego podobień-
stwa do Timona, tego Filozofa posępne-
go ktorego nazwano, nieprzyacielem
rodzaiu ludzkiego. Co gdyby tak było,
o iakbyś był godzien uzalenia! zawsze
byłbyś otoczony nieprzyaciołmi, bo za-
wsze twoich rownych za takich sobie po-
czytywałbyś. Darmo ukryć się przed nie-
mi uśiłowalbyś, własne twoie potrzeby
przymusiłyby cię do narażenia się im; serce,
od tego nieszczęsnego opanowane będąc
wstrętu y niechęci, do tegoby cię przy-
wiodło, żebyś się musiał oddalić na pułty-
nią, mając tam sam z sobą zabawiać się;
Tom II. Hh ale

ale iakaż w samey rzeczy ta twoja będzie zabawa? skłonność do melancholii, umysł ponury, który ci był przyczyną oddalenia się od obcowania z ludźmi, pewnieby cię y tam nie odstąpił. Tenże sam grunt twe- go zdania zawżę trwać, y największym dla ciebie będzie utrapieniem. Życzę, aże- by następujące uwagi odwiodły cię od tey zbyteczney obrzydliwości y niechęci, kto- ra cię trapi, y ż:by wznieciły w twej duszy tę zbawienną dotkliwość, która z pomiar- kowaniem będąc używana, sprawuje, że kochamy nam podobnych.

Nie ktorzy wprawdzie Filozofowie oczerniwszy sławę, cnotę y postępki ludz- kie; chcieli w nas wmówić, że społeczeń- stwo niejest tylko zgromadzenie pewne dzikich zwierzy, nawzajem przeciwko so- bie nastawiających. Ci tylko względ mając na nieszczęśliwe owe prywatne po- żytki, przez które ludzie, dopiero co z so- bą zgodni, poróżniają się; nie mieli na to bacznosci, że pożytek powszechny, który bez ustanku walczy z prywatnym, spra- wuje w narodzie ludzkim podobne złącze- nie, iak są ogniwa w łańcuchu, nieroz- dzielnie z sobą spoione. Z umysłu rozwo- dzili

dzili się nad nierządami, które się trafiają
w społeczeństwie, ażeby mogli mieć ukontentowanie (jeżeli to ukontentowaniem
nazwać się może) powstawać przeciwko
nim, y żeby swoim piśmom tym większy
wagi przydawali. Jedni z nich potajemną
do tego powodzeni wyniosłością, którą pod
zaskoną skromności ukrywali, nie innym
końcem powstawali przeciwko przywarom
swego czasu, tylko żeby sprawili o sobie
podziwienie u podobnych sobie: chcąc ich
przeświadczać, że wywyższeni nad innych
ludzi, od powszechnego zepsucia y uśomno-
ści są wolni. Procz tego sposób to był
wstawić się z swoim dowcipem, y ziednać
sobie kredyt w umysłach współ żyjących
z sobą. Ale jeżeli Ci Filozofowie w rzeczy
samey tak źle trzymali o podobnych sobie
ludziach; za coż tak troskliwie się starali o
ich łaski y przyjaźń? Uciekay, mówił Se-
neka, od społeczeństwa ludzi w wielkiej
liczbie zgromadzonych, uciekay nawet
od społeczeństwa małej liczby Osob, y
owszem więcej powiem, uciekay od spo-
łeczeństwa iednego Człeka. Ktoby wie-
rzył, że ten tak surowy Filozof, który
chciał żeby się oddalić wcale od społeczeń-
stwa y żyć w osobności; sam się bawił przy

Dworze nierządnym, gdzie wszystkie najgorsze zbrodnie panowały? przy Panie, którego pamiętka zawsze będzie w ochydzie u ludzi. Łatwo dać wiarę, że się Seneka w pośród nierządów twoich współ-Obywatelów zachowywał przy Cnocie, którą na wielu miejscach wychwala; lecz kiedy osobność iedyną u niego była szczęśliwością; zdawał się sobie samemu sprzeciwiać, gdy statecznie zostawał przy Dworze, w którym dla występku y okrucieństwa Nerona ustawiczne panowało zamieszanie.

Jnni są nienawiśni narodowi ludzkiemu dla przeciwności ktorych doznawają, lubo ich przyczynę swoiey nierostropności przypisaćby powinni: szukają sposobu zemśczenia się tego przez ochydzanie ludzi: czernią niesprawiedliwie podobnych sobie, czego by się sami nawet wstydzili, gdyby przez nieszczęście nieufuszną odrzą, y niechęcią, którą w sercu zachowują, nie byli zaślepieni. Czy możesz z takowych uwłaczających pism od samey tylko nienawiści y zemsty wynależionych, o podobnych sobie sądzić?... Seneka chciał tylko rozum swoy okazać, gdy namowił Luciliusza żeby się

się oddalił od społeczeństwa; gdyby zaś był poradził się swojego serca, y gdyby był słuchał głosu natury; poznałby był, że Człowiek mądry nigdy nie odstępować podobnych sobie; którym jego przykłady są potrzebne. Do czego by nie przyszło społeczeństwo ludzkie; gdyby ci, którzy swymi przymiotami y prawami obyczajami wzorem jego być mogą; udawali się na pustynię, aby na niej prowadzili życie w rozmyślaniu?...czyliż to takie jest zamierzenie natury?

Wydać się w ludziach, mowi Pan de Burlamaqui, naturalna nieciężka skłonność, do świadczenia sobie wzajemnych przyług y dobrodziejstw, z kąd wypływa powszechne dobro dla wszystkich, dla każdego zaś osobny pożytek. Stan naturalny ludzi; jest to stan ziednoczenia y społeczeństwa. A do tego, oczywista rzecz jest, że na tym się zasadza stan najpierwszy ludzi, który nie od nich ale od samego Boga swoy początek bierze. Zwierzęta, które iedynie idą za powodem swoiey natury, które są podległe nieodmiennym Prawom od teyże natury im danym; y ich nie mogą przełamać, y które się nie uwodzą taką próżnością, iaka nas zaślepia; te mówię, nawet zwierzęta, nie żyją ze wszystkim w osobności. Tyrannia ktorey Człowiek nad nimi zażywa; wojna którą zawsze z nimi wiedzie, są prawda przyczyną że się schraniają, ale przecię iedne szukają drugich, zgromadzaia się, niektóre nawet zawsze w gromadzie idą, y nigdy się nie rozchodzą.

Zga-

Zgadza się z tobą, że Człowiek, którego natura
 prawym y cnotliwym sercem udarowała; nie może
 się wstrzymać, aby czasem nie ubolewał nad tym nie-
 rzędem którego sam jest świadkiem, a może y ofiarą:
 trafia się, że go pod czas gniew bierze, gdy widzi,
 iako możniejszy mocą swoją się stał Tyranami dla
 słabszych; iako Bogacz przez niezmierne zbytki w
 które opływa jest przyczyną tym większey nieszczę-
 śliwości ubogim; iako wysładeni na urząd ludzie
 co moment najniesprawiedliwszych się dopuszczają
 rzeczy; słowem iako ziemia pełna jest uciemięże-
 nia, dla niewinnych; niesprawiedliwości, dla słab-
 szych; y nieszczęśliwości, dla ubogich. Przyznać
 że pod czas tych uwag osobność zdać się być iedyną
 ucieczką dla ludzi cnotliwych. Doświadczałem y
 ia tey okrutney niespokojności. Dusza moja pełna
 gorzkich reflexy, serce zbytym ubolewaniem rozia-
 trzone uśfawiało mi odiać potrzebne w tey mierze
 pomiarkowanie. Ale to pomięszanie powoli mię
 odstąpiło, y zostałem spokojnym. Rozsądek umiarko-
 wany inszą nam rzeczy wystawia postać. Ludzie,
 którzy u nas dopiero byli w nienawiści; częstokroć
 nie są, tylko nieszczęśliwe y użalenia godne
 stworzenia. Ten, którego Tyrańska władza pobu-
 dzała nas do gniewu, częstokroć nędznym jest Czło-
 wiekiem, y radby bez ukarania zstąpił z stopnia
 swoiey godności, która dla niego się stała utrapie-
 niem: Ustawicznie będąc, niepomiarkowaną rzą-
 dzony wyniośłością, nigdy prawie nie jest spokoj-
 nym. Ten Bogacz który z taką pompą y zbytkiem
 wszędzie się dać widzieć, pod czas bardziey godzien
 jest użalenia, niżeli ubogi, którym pogardza; nie-
 uśtannie podległym będąc niepomiarkowanej chci-
 wości, a zatym nigdy nieukontentowanym, całe
 życie przepędza w kłopotach, które go do żywego
 dotykają: same nawet bogactwa, z których publi-
 cznie

cznie się chlubi; i to więzy dla niego, podktorem ięczy. Człowiek, ktoremu dostojenstwo iego, daie moc wywyższenia osoby partykularne na naywyższe stopnie szczęśliwości, albo ie z nich strącenia; równie może bydz nieszczęśliwym: nienawiść powłzechna, na którą się naraża; przeświadcza go, że w rzeczy samey iest w sercu ludzkim surowy Sędzia który utrzymaie stronę ludzkości, y który na sumienie iego okrutnym staie się tyranem. Czy możesz kto być nieszczęśliwzym, iak zły Człowiek? Dusza pełna zgryzoty wyrzuca mu przed oczy straszidła swoich zbrodniow, osobny w postrzod społeczeństwa, od którego odłączony iest dla nierządow serca swego; nie upatruie w ludziach tylko te rzeczy które są godne nienawiści. Co więkza, nie ma nawet tey choć nikczemney folgi, aby widział koniec nieszczęścia swego w ten czas nawet, kiedy sw. iey zemście y nienawiści zadosyć uczynił.

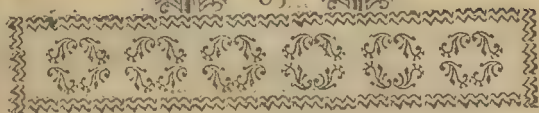
Ah! moy Przyjacielu, lubo społeczeństwo iest przyczyną wiele złego, ale z tym wszystkim znajduą się iestczą w nim ludzie poczciwi y cnotliwi; którzy przekładaia nad osobność słodkie ukontentowanie uszczęśliwienia inszych; y którzy nie dla inszego końca się sądzą być wysładzonmi na swoy urząd, tylko żeby swym równym dobrze czynili. Przyrownay społeczeństwo do wielkiego Obrazu, na którym z iedney strony można widzieć złodzieiow odzieraiających y zabiaiających Przechodnia; Woioownikow, którzy bez najmniejszego zatrwożenia się, usiłuią sobie śmierć zadać; żebrakow, którzy z płaczem o wyżwienie się dopraszaią; ale z drugiev strony upatruwać można całe Familie, które spokojnie y zgodnie szczęśliwe dni życia swego pędzą; Przyjaciół, na których twarzy wyraźna iest radość którą czuią z widzenia się ieden z drugim;

ludzi

Ludzi miłośniernych; którzy wipomagają ubogich; wspaniałych Obywatelow, którzy przez swoje starania y pracy swoim współ-Obywatelom przynoszą obfitość y pokoy. Niechciey iednak wierzyć, aże bym ci miał wcale zabraniać osobności; tey ci to ia winienem naywiększe ukontentowania w życiu moim. Ale trzeba wiedzieć iak osobność z światem pogodzić. Osobność albowiem naucza nas, roztropności, ktora nam potrzebna iest w obcowaniu z światem. Kończę ninieyszy moy List, przytoczeniem uwagi X. Yvon „, rzadko nauka iest użyteczna, gdy nieiest złączona z obcowaniem z ludzmi, nie trzeba tych dwóch rzeczy rozłączać; iedna z nich uczy nas sposobu myślenia, druga przyprowadzania myśli do skutku, iedna nas uczy mówić, druga pisać; iedna nam podae sposoby czynienia przedsięwzięcia, druga ułatwienia szkodkow do ich doyscia.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 9.

Dnia 2. Maja.

Wynwod Historyczny Filozofii.

Ządza uszczęśliwienia się jest ludziom przyrodzona y tak właściwa; iż staie się pobudką wszelkich ich prac, y że tak rzekę mocną sprężyną, która ich sprawami kieruje y porusza. Każdy człowiek idąc za iey natchnieniem szukał swojego uszczęśliwienia; lecz iako nie wszyscy ludzie mogli mieć tyle światła y spoloobności do wynalezienia drogi, która prowadzi pewnie do niego; obrali się z nich niektórzy chcący udawać przed drugimi iakoby ją znaleźli, albo przynajmniey wielką nadzieię mieli iey odkrycia, a zatym założyli sławne szkoły dla nauczania tegoż swoich współ-Obywatelów. Ci nowi Przewodnicy w drodze prowadzący do uszczęśliwienia nazwali *mądrością*, umię-

tność stać się szczęśliwym; Naukę zaś swoją mianowali *miłością, mądrości*; y to iest co z Greckiego znaczy Filozofia.

Prawie nie podobna, aby wszyscy ludzie o iedneyże rzeczy iednakowe mieli zdanie, y ztąd poszło że powstały między temi Nauczycielami Filozofii różne rozumienia, tak o samym uszczęśliwieniu, iako też o sposobie doysścia onegoż. Ztąd wzrósł wzięły te różne systemmata Filozofów, ztąd wszczęły się te sławne dysputy które my dziś za nikczemne y próżne uznaiemy. Pewna iest: że ci Filozofowie niedochodzili tego że uszczęśliwienie człowieka iednego w szczegulności załadza się na własnym iego rozumieniu, y przekonaniu u siebie. Passya nic innego nieiast iak tylko niepomiarkowane pragnienie aby zadość się stało naszemu rozumieniu w tym co zdolnym y zgodnym bydz sądzimy do naszego uszczęśliwienia. Ledwie nie każdy przygania y wadę upatruie w tey passyi czyli upodobaniu swiego sąsiada, to iest w celu który on zakłada swojemu uszczęśliwieniu. Y tak słakomy źle mowi o rozrztutnym, mądry na osobności zamknięty w swym mieszkanu, za nieprzyzwoite uznać postępkę człowieka ustawicznie w

świe-

świecie żyjącego, a ten nawzajem naśmiewa się z takiego Mędrca. Ten co ma upodobanie w Ogrodach, albo ten co tylko w Portretach y osobliwościach natury smakuie; pojąć nie może zbytniego upodobania skąpca w swych pieniądzach. Zawia-
dujący dochołami w skarbie, ramionami wzrusza y myśli, mu nie staie aby zrozumiał zkąd można nabrać dosyć ochoty do ćwiczenia się w wiadomości Praw, y sztuce Lekarskiej. Teolog z nabożnym ustawicznie oczy y ręce do Nieba wznosząc wzdycha ią nad próżnym ludzi przywiązaniem do rzeczy światowych; a człowiek światowy równie nad nabożnym ubolewając z obydwoch się wyśmiewa. Zgoła niktby niechciał przejąć gustu swojego sąsiada, y każdy tyle się szczęśliwym być sądzi ile może ukontentować swoją passyją upodobaną, to jest rozumienie własne o tym co czyni uszczęśliwienie człowieka.

Domysli się każdy, że ponieważ uszczęśliwienie wieczne oznaczyć do Teologii należy; nasze uwagi są tylko nad doczesnym, takowe zaś uszczęśliwienie uczynić może równie naywiększa frazka iako y rzecz naytrwalsza; owszem przeciwnie nam zdaie się słyszeć owych Filozofow mo-

wiących: *Luazie nie możecie być szczęśliwemi tylko z tych lub onych okazji, jedynie przez te lub inne maxymy, : alboż to już im z myśli wypadło że iedne Cacko ieden Kleynot może przynieść uszczęśliwienie tej białogłowy;...Jeden przydany tytuł uszczęśliwić tego człowieka...*

Nauka o uszczęśliwieniu się, y powinnościach przepisanych do szukania onegoż niecięż nieokryśloną, a zatym na iey samey traktowaniu nie dość było. Ci nauczyciele mądrości chcieli się utrzymywać, a dla utrzymywania się potrzebowali Uczniow, ci zaś żądali zawsze być nauczani y bawieni, y na ten koniec nowych potrzeba było wynalaskow y wiadomości, a zatym do pierwszego powodu przywiązał się y drugi. Żądza być szczęśliwymi naturalnie wzbudziła w człowieku chęć y pragnienie być oraz uczonym. Należało do Filozofow y przez powołanie swoje powinni byli dochodzić y poznawać z gruntu rzeczy: dziwno przeto być nie może, iż rozciągneli swą wiadomość do wszystkich nie małych rzeczy, które pod ich podpadały roztrząśnienia, lub które się ściągały do ich najpierwszego celu y ustanowienia albowiż też z siebie samych zawzię, niedościgłe y

trudne były. Z czasem przyzili aż do szukania przyczyny wszystkich rzeczy, y zagiągania pierwizego początku wszelkiego iestestwa, według wyrazu Lukrecyusza. *Felix qui potuit rerum cognoscere causas.*

Filozofowie od dawnych nazywani byli mędrkami, czego łatwo dowieść można z Historyi tak Świętey iako y Święckiey. Tales y Pitagoras w Grecyi pierwsi ogłofili się Mistrzami tey nauki; y Jmie Mędrcom zbyt chępliwym sądząc, przyieli na się skromnieysze to iest, *miłujących mądrość albo Filozofow.* Tales rodem z Miletu w Jonii naypierwszy z siedmiu sławnych Mędrcom był Mistrzem Szkoły *Jonickiey.* Następncy czyli Uczniowie iego byli: Anaxymander, Anaxymenes, Anaxagores, y Archelaus. Anaxagores szczegulniey przykładał się do uważania obrotow Planet Niebieskich. Pitagores był Mistrzem Szkoły którą nazywano Włoską, mieszkał bowiem w tey części Włoch którą przedtym mianowano wielką Grecyą y co dziś składa część Krolestwa Neapolitańskiego. Sposob uczenia przeiął od Egipcyan przez znaki, z ktorych trzeba było coś wnosić y dochodzić; on liczbie nadawał pewne brzmienie y przez nią tłumaczył

czył doskonałość każdej rzeczy. Utrzymywał że świat jest żyjący, mogący myśleć y okrążyć. Nieprzenikając zaś co się ma stać z duszą, po rozłączeniu iey od ciała, wymyślił przeyscia dusz z iednego w drugie stworzenie. Najsławnieyszy z Jego Uczniow byli Ocelaus z Lukanii, Architas z Tarentu, Philolaus z Krotony, Parmenides y Zenon obadwa z Eleatu, y Melissus z Wyśpy Samos. Zenon był wynalazcą Dyalektyki, inni więcey ćwiczyli się w Fizyce, y dali iey pewne Opisy y Reguły. Sokrates ktory szedł torem tych Filozofow obrocił całą swoją umiejętność do Nauki obyczajow albo moralney, sam ćwiczył się w Szkole Archelausa ucznia Pitagoreasa. Pierwszy on zaczął do porządnego sposobu y układu przywodzić, pierwsze poznawania y myśli nie dzielne Filozofow, ktorzy go poprzedzili, y z tey przyczyny, Cyccero nazywa go Oycem Filozofii. Życie iego było przykładem wstrzemięzliwości, skromności y cierpliwości, a rozum iawnie się w całej wydawał nauce.

Sokrates postrzegając więcey dowcipu w Platonie nad wszystkich swych Uczniow, był do niego szczególniey przywiązany, y nie próżnołożył staranie dla wydoskonalenia go. W rzeczy samey z najsławnieyszych Uczniow Sokratesa, Plato na naywięk

kfz
y w k
obrał
za Mi
Akad
nieie
że ta
pozn
z cia
ciała
iako
nauk
wzr
to ie
dzon
Jego

się S
bezw
pier
zohi
dzia
I oik
spofi
widy
Arist
iego
rzech
skon
zyna
rvm
scyp
od z
drud
Grza

ksze zażył sobie jmie. Nauczał Plato w Atenach y w krotkim czasie miał znaczną liczbę Uczniow, obrał miejsce swej Szkoły w Akademii, która była za Miałem, stąd poszło że Uczniow Jego zwano Akademikami. Utrzymywał że Dusza Człowieka nieieść tylko iednym promieniem Bóstwa; twierdził że ta cząstka złączona z swym początkiem, mogła poznawać wszystkie rzeczy; przez złączenie się zaś z ciałem, stawała się nic nie umiejącą y wadom ciała podległą. Nie zaniedbał zupełnie Fizyki tak iako Sokrates, y traktował wiele kwestyi do tej nauki należących. Naznaczał w Fizyce dwie pierwsze przyczyny wszystkich rzeczy, Boga y Materią, to ieść, to z czego wszystkie rzeczy są wyprowadzone: nie opuścił też Astronomii. Nauka zaś Jego moralna nieieść różna od Nauki Sokratesa.

Uczniowie Platona znowu na różne podzielili się Szkoły. Ta ktorey Arystoteles był Mistrzem ieść bezwątpienia nypoważniejsza. Arystoteles nypierwszy zebrał w iedno dzieło różne części Filozofii. Żaden przed nim nie traktował przez podział na części y z gruntu przez reguły, tej Nauki: Ioię nie brał za część osobną, ale tylko za pewny sposób dla przygotowania rozumu do odkrycia prawdy, która się w Filozofii zawiera. Nauka moralna Arystotelesza ieść iednym z naidoskonalszych dzieł jego; Fizyka zawarta ieść w wyrażeniach natury rzeczy y w wywodach słownych rownie niedoskonalszych iak y zawiłych. Uczniowie jego nazywali się Perypatetykami od miejsca, w którym nauczali. Nie sam tylko był Arystoteles z Dyscypułow Platona który się odpiął w swej nauce od zdania tego Wielkiego Męza, znaleźli się y drudzy ktorzy się podobnież inney nauki Mistrzami ogłosili. Arceziłaus był Mistrzem Szkoły którą



którą nazwano Akademią, innicyliż. Utrzymywał iż nie masz nic doskonale prawdziwego y doskonale pewnego, y że o kazdey rzeczy można twierdzić tak lub inaczej, to jest mówić, że tak jest albo przeciwnie. Lacides który nazwał w tej Szkole co y Plato w lat 56. po Arcelanie był Mistrzem nowey nauki którą nazwano Akademią nową: Przyznawał on, iż było nie iakies do prawdy podobieństwo w rzeczach; ale twierdził oraz, iż nie można mieć doskonałej pewności żeby rzecz iaka była prawdziwą. Pirron w tym czasie stał się Mistrzem podobnież iak drudzy, lecz w swej nauce coś więcej nad tych Akademikow zasięgał. Ponieważ miało tego co ci dochodziło y poymowali, iż nie można nic doskonale pojąć, wiedzieć y mieć o czym pewności; Pirron nawet tego nie poymował y twierdził, iż nie masz nic prawdziwego; y nic nie jest takiego coby było raczey tym a nie czym innym. Następcow y uczniow jego nazwano od Jmienia jego Pironistami albo pospoliciey Sceptykami, ponieważ ustawicznie szukali y szperali, nic nigdy pewnego w rzeczach nie znajdując.

*Kontynuacya y koniec tego nymodu będzie
w następującym Pismie.*

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



NRO. 10.

Dnia 5. Maja.

KONTYNUACYA

Wynodu Historycznego Filozofii.

TEgoż także czasu powstały dwie nowe Szkoły Zenona y Epikura, które w swoiey nauce cale sobie przeciwne będąc, wstawiały się podzieliły między sobą nayprzod umyśli Grekow, a potym y innych wielu ludzi. Zenon urodził się w Mieście Citii w Cyprze, nauczał w Przyśionkach Ateńskich, od czego Uczniow jego nazywano Stoikami. Treść nauki Zenona y Stoikow zasadzała się na Prawidle nauki moralney, to jest: *aby żyć, idąc za powodem natury, mam mówić: według celu który ona żądzom naszym wystawuie.* Na takim fundamencie lub innych podobnych utworzyli sobie dziwackie wyobrażenia

Tom II. Kk Mędr-



Mędrca; to iest takiego któryby na wszystkie powierzchowne rzeczy był nieczułym y nieporuszonym. Fizyka Zenona nic nowego w sobie nie miała procz niektórych wyrażeniow odmiennych. Druga Szkoła równie sławna była Epikura, którego Uczniow Epikureyzykami nazwano. Filozof ten uczył publicznie w Mieście Atenach zkąd był rodem, w Roku 35. swojego wieku. Odrzucał wszelkie wykręty y subtylizacye Logiki y szukał prawdy w rzeczach, za pomocą samych tylko zmysłow. Naybardziej przywiązał się do nauki moralney y o niey naywięcej traktował, y taiego co do obyczajow nauka tyle przysławiana y zgadzająca się była z naturą ludzką, ile Zenona była od niey daleką, y przeciwną: kładł on za iey fundament; że rozkosz iest końcem człowieka, że ta rozkosz zasadza się na tym aby umysł mieć uspokojonym y ciało wolne od boleści y że taka rozkosz iest zródłem y celem życia zupełnie szczęśliwego. Epikurus wdał, się był także w gruntowanie prawd Fizyki, ale z mnieyszym pożytkiem: za *Systema* w niey przybrał Atomy, których Demokryt był pierwszym wynalazcą. Zgoła mimno udawania swych przeciwnikow, zalecał

cał swą nauką y swoim przykładem wstrze-
mieźliwość, trzeźwość, y według niego
śmierć niebyła boiaźni śluszną przyczyną.
Ponieważ (mowił on) śmierć nie jest ni-
czym pokąd trwa życie, a gdy ona nad-
chodzi już życia nie staie, y nikt nie czuł
będąc żywym śmierci.

Nauka Platona z razu nayślawniejszą
była między innemi; wielu sławnych Pla-
tona Uczniów żyło pod Cesarzami Rzym-
skimi aż do Juliana Apostaty y on sam
nim był. Naypierwsi Doktorowie Wiary
Chrześcijańskiej poszli za tą Filozofią,
iako to Justyn Męczennik, Tacyan, A-
thenagor, Orienes y inni.

Z czasem Filozofia Arystotelesa podo-
bno nayniedoskonalsza z pomiędzy dru-
gich wzięła górę nad niemi, y już indziej
nie szukano prawdy tylko w Pismach tego
Filozofa. Słabe że tak rzekę przywiązanie
do jego zdań y subtelnych myśli zaczęło
się około wieku dwunastego, w którym
przyjęta była Filozofia, którą zwiemy
Szkolną. Po części winniśmy ją Pismom y
czytaniom Arabskim, zkąd Scholastycy
wszyscy którzy się przywiązali do Aristo-
telelesa nauczyli się tego sposobu mowienia
o rzeczach subtelnych, wymuszonych, da-

lekiego od natury rzeczy, zgoda tak pływającego, iż nie trafia w rzecz samą, ale zawsze na bok lub po niżej celu.

Ku końcowi Piętnastego wieku wielka wszczęła się sprzeczka o *dystynkcyę Logiczną* wynikającą z nierostropney emulacyi między Uczniami Arystotelesa, to jest: *inter Nominales, & Realistas*: na czołe pierwszych był Ocham Zakonnik w Anglii Dyscypuł Skota. Ci utrzymowali że *Nature Universales* nie znajdują się tylko w słowach; drudzy zaś zasadzając się na powadze Skota twierdzili, że te *Universalia* były *à parte rei*, to jest w rzeczach samych. Takie y podobne sprzeczki podzieliły między sobą zdania niemal wszystkich Europejskich Akademii, celem zaś y zabawą Filozofii zostały: *Operationes, Judicium, Conceptus, Abstractiones*: prożne subtylizacye, które z czasem stały się trudną y nie zrozumianą mową, oraz zbiorem myśli bez porządku y nie podobnych do pojęcia. Nakoniec w wieku Szesnastym Filozofia poczęła się uwalniać z więzów *Terminologii*, y dla dowodzenia prawdy trzeba było dowodów y przekonania rozumu, a nie już samych słownych wyrazów. Zrzucano nawet Jarzmo Mistrzowskiey powagi w Filozofii

zofii, y nie czyniąc krzywdy Arystotelesowi, nie chciano mu wierzyć na gołe słowa. Mikołaj Kopernik urodzony w Toruniu Roku 1473. odważył się iść za światłem własnego rozumu do gruntowania y dochodzenia prawd Matematyki y Astronomii. Odrzucił Systema świata wymyślone przez Ptolomeusza od Greków nazwanego najmędrszym, y wydał swą Księgę: *O poruszaniu się Osney Sfery, y drugą o odmianach to jest: de Revolutionibus*, w których zakłada swoje Systema: *O nieporuszaniu się Słońca, y obrocie ziemi*.

Galileus w Roku 1564. urodził się w Florencyi, poszedł za zdaniem Kopernika, przyjął jego Systema, ugruntował go, y objaśnił nowemi uwagami; wprowadził oraz nowy sposób dowodzenia y utrzymywania prawd, o których Filozofia traktuje.

Piotr Gassendi Professor Matematyki w Paryżu, wynalazł na początku XVII. wieku najłatwiejszy y najdokładniejszy sposób traktowania Filozofii, który wiele dopomógł do wydoskonalenia tej nauki.

W tymże czasie Kartezjusz wślawił się, odkrył sposobem mało komu przed nim znanym, więcej prawd w Filozofii.

lozofii, niż Filozofowie dawniejszych wie-
 kow; lubo przez niedoskonałość ludzkiemu
 rozumowi przywiązaną pomieścił czasem
 fałsz z prawdą w różnych swych Systema-
 tach. Traktował wszystkie części Filozo-
 fii Metafizykę, Fizykę y Matematykę.

Jeszcze przed Kartezyuszem Franciszek
 Bacon Kanclerz Angielski poznał niedo-
 konałość Filozofii Szkolney, y użył sposob
 którym iey uczono; on pierwszy pokazał
 te światło za którym wszyscy poszli w
 uczeniu Filozofii. W Pismach Jego łatwo
 znaleźć można pierwsze nasiona nowych
 wynalazkow y Systematow późniety od-
 krytych.

Po tych, wiele światła y wydoskona-
 lenia swego powinna Filozofia Newtono-
 wi, Leibniciuszowi, y Lockemu. Ci trzey
 Autorowie wespół żyli w siedemnastym
 wieku. Wiadome iest całemu światu sław-
 ne *Systema* Newtona o czczosci y cią-
 głości: nikomu z uczonych nieiest tajno
 z iak wysokim y doskonałym wymysłem
 zakładał swoje początki, y iak mocne z
 nich czynił wnioski... Coż mowić o
 Barona Leibniciusza *Systemacie* wzglę-
 dem

dem świata? . . . iak wyłokiemi ten mąż
był zaszczycony talentami y doskonało-
ścią w naukach Matematycznych? z iaką
łatwością rozwiązywał problemata nay-
trudniejszy y naywiększy wagi? Coż
mówić o prawdziwey Anatomii, ugrun-
towanej na dowodnych przyczynach y
doświadczeniu, ściągającej się do duszy
y rozumu ludzkiego, ktorey Autorem
jest Pan Locke? co o odkryciach jego
w tey mierze naysubtelniejszy y nay-
prawdziwszych, o sprawiedliwych gra-
nicach, ktore naszym poznaniom ozna-
czył?

Nie przytoczę tu po tych wielkich
ludziach, tylko P. Barona Wolfiusza,
ktoremu Filozofia winna wyfuszczenie y
wykładanie terazniejszy prawd swoich
nowym sposobem Matematycznym. Ten
sam objaśnił y dokładnię wyłożył wszyst-
kie Systemata P. Leybniciusza, y zostawił
bardzo szacowne dzieła o wszystkich czę-
ściach Filozofii. Jego instytucye Mate-
matyczne składają naylepsze dzieło z tych
wszystkich, ktorekolwiek w tey mierze y
w iakimkolwiek języku wyszły, y jest w
rzeczy famey nayużyteczniejszy dla chcą-
cych

cych się ćwiczyć w Matematyce. Nie poczytaią nam za złe czytelnicy, że nie wspominamy tu niezliczoney liczby Filozofów teraźniejszych podobno po większej części tamtym wyrownywających, ale których sława nie jest równie iak tamtych powszechna; tym bardziej że obawiamy się, żebyśmy nie uczynili żadnego nieukontentowania skromności Autorów żyjących, którym w milczeniu się dziwujemy.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*

Znayduią się także u pomienionego
Księgarza następujące Książki.

Dictionaire raisonne universel d'histoire
naturelle par Mr. Valmont de Bomare
12. Tomes 8. Paris 1769. 96.
Histoire de l'Empire Ottoman par Cante-
mir 2. Vol. 4. 45.
Histoire de l'Empire de Russie sous Pierre
le Grand par Voltaire 2. Vol. 12. 12.



W p
p
s
n
n
n
k
j
n
Przy
ni
pr
b
r
m
o k
Tom

NRO. II.

Dnia 9. Maja.

W podobnych naszych periodycznych pismach, podaliśmy już publico kilka rozmow po śmierci, między sławnemi zwłaszcza w starożytności ludzmi, y zględem rzeczy poniekąd wielkiej wagi lub ciekawości godnych; gdy dziś podobną między Arystotelesem y Kartezyuszem filozofami nymaiaemy rozmowę; znamy za powinność naszą, przedłożyć tu krotko przyczynę, dla ktorey kilku przeszłego osobliwie wieku Autorom, obrało sobie ten sposób pisania, y pożytki, ktore z niego odnosić każdy może y powinien.

Przykłady czynią więcej w nas impressyi, niż prawdy gdyby nayistotnieysze, iezeli prosto, iak są same w sobie, przed oczy będą stawiane. W rozmowach, o ktorych rzecz, ponszechnie istotne prawdy y wiadomości wychodzą z ust naywiększych ludzi, o ktorych nam dawna y terażniejsza Histo-

rya daie świadectwo. Coż nad to lepszego! z nich można się nie tylko nauczyć Historji, ale y sposobu użytecznie iczy czytania. Uprzątaią w niey te rozmowny wielość drobniejszych przypadków, które nie służą częstokroć tylko do iczy przyćmienia y zagmatywania; demaskują wszystkie mniemanych sławnych ludzi; którzy zamiast tego, żeby byli wielkimi mężami, nie byli po większey części, tylko szkaradnemi złoczyńcami. Tu iak nigdzie lepiej odkrywa się prawdziwy charakter y grunt rozumu y serca tych mniemanych wielkich ludzi. Pokazuje się co w nich dobrego, a co złego było, y że we wszystkim nie są godni naszego naśladowania. Z przeciwney strony wystawiają się często przykłady prawdziwie wielkich Mężów, za których sposobem czynienia y myślenia śmiało iść można. Nienaspominamy tu iak wiele iest w nich gruntney nauki o naturze prawich dobroci, przywarach, y kondycyach potrzebnych, które mieć powinny aby były pożytecznemi Państwu: O czym każdy może być przeświadczony, kto czytał rozmowę między Solonem y Justynianem Nro 14. Jako nauki nyzwolone wiele przykładaiają się do dobrego porządku y szczęśliwości narodow; gdzież lepiej iak w tych

rozmowach potrzeba, chęć, y dobry gust do nich wpaia się? Tu w szczególności po różnych miej'cach czyni się porównanie między sobą początkow rozmaitych Sekt dawniejszych Filozofow albo samey Filozofii dawney y terażniejszey. Wytyka się palcem co w zdaniach ich słabego lub mocnego iest. Dowodem tego będzie następująca między Arystotelesem y Kartezyuszem rozmowa: My zaś na przytoczonych dotąd krotko w ponszechności o tych rozmowach, uwagach, przestaiemy.

ROZMOWA po SMIERCI Między Arystotelesem y Kartezyuszem.

Kartezyusz nynwraca początki Nauki Arystotelesa przecząc aby w zwierzętach była dusza Materyalna, którą; Arystotelesa Uczniowie utrzymują; dowodzi zaś z swoiey strony, że zwierzęta są to tylko proste maszyny, bez wszelkiey duszy, podobne do zegarkow.

Arist: Powiadano mi tu o twoiey nowey Metafizyce; rad się o niey dowiem od Ciebie samego...

Ll 2

Kart:

Karte: Nowe poczyniłem w Metafizyce wynalazki, nieprzeczę; ale moim zdaniem to, com w nich odkrył, y ustatnowił, z prawdą się zgadza iak nie bardziey.

Arist: Niech wiem proszę o tych nowych wynalazkach.

Karte: Odkryłem Ludziom rzecz, nad którą nic im potrzebniejszego do wiedzenia dotąd niebyło wynaleziono; to iest że zwierzęta nie są tylko proste maszyny, ułożone z sprzężyn, za których porużeniem, czynią wszystkie swoje w oczach naszych sprawy.

Arist: Widziemy przecięż w zwierzętach niektóre sprawy, które z porużenia Machinalnego nie mogą pochodzić: tak naprzykład gdy pies za zaiącem goni, możnaż mówić że tak są sprzężyny w nim nakrecone, aby go ścigał?...

Karte: Nim przyidziemy do ustatwienia tej trudności, trzeba nam się w przod zgodzić na to, że iest Jęstęstwo niekończone...

Arist: Zobaczę czym tego będziesz dowodził.

Karte: Czyż to nieprawda, że ciało iest tylko szczerą materyalnością...

Arist: Prawda.

Karte: Podobnie Dusza nie iest, tylko iestęstwem myślącym.

Arist:

Arist. Y to prawda.

Karte: Przeto, dla ziednoczenia tey Materyi z Jesteństwem, ktore iest samym duchem potrzeba iakowegoś związku, ten zaś związek stać się materyalnie niemoże; Więc przyznać należy, że iest Jesteństwo wszechmocne y nieskończone, ktore łączy te materyą z iesteństwem myślącym.

Arist. Zwiąć ieszcze poznawałem dobrze, że to coś podobnie być musi; ale wiadomość tego niebyła dla mnie tak iafną, iak mi ją teraz przełożyłeś.

Karte: Powracając do naszego przykładu o psie. Nie mogło to Jesteństwo wszechmocne dać mu tak subtelnych sprzężyn, za których poruszeniem przez powietrze y inne drobne cząsteczki ciała wychodzące z zaiąca, a obiiające się o psa, natężałaby zaraz się cała iego machina y do ścigania za zaiącem była przynaglana?..

Arist. Ale kiedy pies trop straci, y gdy te drobne cząsteczki ciała, o których mówisz, nie dochodzą do iego nosa, coż iest co mu powodem bywa, do udawania się w różne strony, pokąd znowu zaiąca niewysledzi?

Karte: Ściśle roztrząsaż najmniejszy okoliczności, których ieszcze dobrze niewyszczono.

Arist.

Arist: Widzę że to Pytanie dla ciebie przytrocne.

Karte: Początek moiej niniejszey prawdy na tym się zasadza; że my niewi-
dziemy w zwierzętach, iak tylko ruszania
się pewne, które machinalnie dziać się mo-
gą, niewyciągaie koniecznie przyznawa-
nia w nich bytności duszy...

Arist: A gdy na przykład Pies zabłą-
kawczy się straci Pana, znajdując się w
miejscu ciemnym y ciasnym, gdzie są trzy
drogi, szuka wiatrem śladu iego na dwóch
drogach, które zaraz porzuca, y trzecią
za nim, iak na pewną udaie się. Prawdzi-
wie niepomyię żeby to szczerza machina
czynić mogła...

Karte: Wszak powiedziałem ci że te
mniejszy okoliczności są mniej godne
uwagi, y dlatego mało się chciało przy-
kładać do ich objaśnienia. Ale wroćmy się
do prawd początkowych: albo zwierzęta
są szczerze maszyny? albo mają Duszę ma-
teryjalną, lub taką która iest samym du-
chem. Odpowiedz?

Arist: Niepozwalam na to żeby były
proste maszyny, lub żeby duszę rozumną
w sobie miały,

Karte: Utrzymujesz więc że mają
duszę materjalną.

Arist:

Arist: Podobniejsza jest do prawdy rzecz utrzymywać że w zwierzętach jest dusza materyalna, iak mieć zwierzęta tylko za maszyny proste. Dusza zaś myśląca y rozumna w samego tylko człowieka jest wlana.

Karte: Tym samym przyznałeś mi większą część moiej prawdy. Wszak pozwalasz na to że materya myśleć nie może.

Arist: Nie może.

Karte: A tak gdy materya nie jest myślącą? iakoż utrzymywać będziesz żeby ona mogła być duszą, wiedząc że najpierwszą własnością duszy jest myślenie.

Arist: Oddzielmy więc w tej duszy zwierząt wszelką materyalność.

Karte: A tak stanie się innym Jęstewem, które jest tylko samym duchem.

Arist: Przyznam ci się że ta Dusza materyalna zwierząt w moiej Filozofii, jest prawdą niezrozumianą, której y ja sam nieutrzymywałbym, tylko że uczniowie moi iey się ślepo trzymają... Powracając zaś do ięstestwa niekończonego y wszechmocnego (o którym dopiero mowiliśmy) musimy przyznać y zgodzić się na to; że wolno mu było dać zwierzętom duszę myślącą y żyjącą, albo też stworzyć je iak szczerę, maszyny. Ale że rozum
ludz-

ludzki ma pewne granice, przeto nie-
może doskonałej o tym zasięgnąć wia-
domości.

Kart: Wpadasz widzę w subtylizacye przez
podobieństwo, lub niepodobieństwo bytności; a tak
daleko się zapędzić możesz, tworząc w twej myśli
nowe ieststwa samego rozumu, y miężdząc natury
sobie przeciwne iedne z drugimi, to iest razem
Kozła y Jelenia, Gęś, y Liszkę, oraz tyśiączne dzi-
waczne figury...

Arist: Ty iak uważam chcesz mię odciągnąć
od Metafizyki, y tym sposobem myślisz się wrocic
do pierwszych początkow Filozofii, albo Logiki,
gdy mi o tych ieststwach, ktore samego rozumu są
dziełem wspominasz.

Kart: Powiem ci szczerze że ty podobno rad-
byś mi zakłonił oczy twemi próżnemi dowodami....

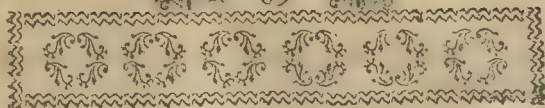
Arist: Mowmy z sobą po prostu kochany Kar-
tezyusz, że obadwa nierozumiemy tego, co utrzy-
mywać chcemy, y że nam obydwom do odkrycia
prawdy w rzeczy, o którą iest między nami sprze-
czka, wiele iestżecze niedostaic.

Kart: Ja zaś trzymam się tego, że iey lepiej
nikt nieodkryie, iak ja ią na oko pokazałem.

Arist: Zday się na mnie poprzestań my mowic
o tym, bo nam na resztę słow nieśtanie.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.





Nro. 12.

Dnia 12. Maja.

ROZMOWA po ŚMIERCI

Między

Alexandrem Wielkim

y Cezarem.

*Porównanie między sobą tych dwóch
Wielkich Wojowników.*

Alex: **K** Toż to jest ten Rzymianin
świeżo tu przybyły? Jak
uważam przebity jest wskrusz kilkarazy....
Ah! dopiero słyszę, że to ma być Cezar....
Witam Cię Wielki Rzymianie: powia-
dano tu, żeś się wybierał na zawojowa-
nie Partów, y całego wschodniego Pań-
stwa. Zkądże to jest, że Cię tu oglą-
damy?

Tom II.

Mm

Cezar:

Cezar: Przyjaciele moi zabili mię w Senacie.

Alex: Czemużeś się stał ich Tyranem, niepamiętając żeś z prostego Obywatela Rzymskiego tak wysoko wyniesiony został? . . .

Cezar: Y tobież to przystoi tak mówić? wszak żeś ty niesprawiedliwie podbił całą Azyą, y całą Grecyą do poddaństwa przymusił?

Alex: Prawda: ale Grecy byli Ludzie obcy y nieprzyjaciele Macedonii. Nigdy jednak o niewolą nieprzyprawiał własney Ojczyzny, iakęś ty uczynił. Y owszem Macedonią zaszczyciłem nieśmiertelną chwałą, oddając Jey pod rząd całe wschodnie Państwo.

Cezar: Tyś zwyciężył zniewieściałych y fameś się takim stał. Wydarłeś Persom bogactwa, y te same bogactwa zwyciężyły Cię przez zepsucie umysłu y serca twoiego. Czyż zstąpił aż do piekłów z tą głupią pychą, która ci powodem była do wierzenia żeś się stał Bogiem?...

Alex:

Alex: Przyznać się do moich przywar y omyłek. Ale czyż tobie przystało straszyć mnie o zniewieszczenie życia? Pewnie rozumiesz że nikt niewie o fromotnym twoim życiu w Bitynii, o twoiej rozwiozłości w Rzymie, gdzie żadnego niepożyłkłeś dostoięństwa tylko przez wstydu godne intryki! Gdyby nie zbrodnie, któreś popełnił; byłbyś został zapewne człłkiem prywatnym w swojej Rzplcey. Rzecz prawdziwa że tybys ieszcze odnosił zwycięstwa...

Cezar: Trucizna to samo uczyniła z tobą w Babilonii, co żelazo zemną w Rzymie.

Alex: Mego Woyska Wodzwie nie mogli mię otruci bez popełnienia wielkiej zbrodni: Twoi zaś współ-Obywatele zabijając cię, stali się zbawicielami swojej Oyczyzny. A tak śmierci nasze bardzo się między sobą różnią, bardziey zaś ieszcze lata młodsze. Mój wiek młody był czysty, Szlachetny, dowcipny, twój zaś bezwstydn y bezbożny...

Cezar: Cień twoja widzę niepostradała pychy, y popędliwości, którym byłeś podległym w swoim życiu.

Alex: Przyznaię, że się dawał uwodzić wyniości. Twoje sprawowanie się było bardziey pomiarkowane iak moje: aleś ty nigdy nienaśladował moiey szczerości y otworzystości. Trzeba ci było pierwey być poczciwym człowiekiem, nim chciałeś wynisć na wielkiego człowieka. Ja prawda, częstokroć podlegałem słabości y próżności; ale przynajmniej byłem pożyteczniejszy moiey Oyczyźnie, y nie tak niesprawiedliwym iak ty.

Cezar: Bardzo się rozwodził nad sprawiedliwością chociaż iey niezachowywał. Moim zdaniem kto ma rozum powinien się o to nypierwey starać, aby sobie panowanie ubespeczył, a dopiero rządził się roztropnie.

Alex: Tego samego y ja zawsze byłem zdania. Eake, Radamante, y Minos surowo mię tu strofowali, y zgani-

nili mi wielką chciwość zawoiewania krajów. Ale w naywiększym moim wykroczeniu nie zapominałem o sprawiedliwości. Tyś się zaś stał nieszczęśliwym, żeś ją gwałcił...

Cezar: Rzymianie wiele stracili przez moje zabicie. Miałem już pogotowiu ułożenia, uczynienia ich szczęśliwemi.

Alex: Naylepsze ułożenie byłoby naśladować Syllę, który zostawił Tyranem podobnym Tobie, przywrócił Rzymianom wolność. Skończyłbyś dni życia twoiego jak on w pokoju. Ale ty mnie niedasz wiary. Odstępuję cię, y czekam przed trzema Sędziami, którzy cię sądzić mają.



PODO-

PODOBNA ROZMOWA

Między

Scypionem y Annibalem.

*Prożność wielkości Ziemskich. Śmierć
tym, którzy załanowić się nad swemi po-
stępkami lubią, dać pożyteczne nauki,
aby ich wyprowadzić z błędnego
rozumienia o tym, co świat sądzi
być godnym podziwienia. Nie-
wdzięczności tylko od ludzi
spodziewać się można.*

Annib: Scypionie! otoż my się tu znowu
zeszli, właśnie tak iak w Af-
ryce, krotko przed batalią Zamską.

Scyp: Prawda: ale dzisiejsza rozmowa
bardzo się różni od tamtej... Nie może-
my więcej, ani chwały nabywać, ani
zwycięstw odnosić... Nie zostało nam nic
z tego wszystkiego, czymeśmy byli, procz
jedney cieni prożney y lekkiey: pamiętka
Awantur naszych podobna jest do snu.

To

To jest, na co się Annibal z Scypionem zgadza. Bogowie, którzy z ziemią zrownali Kartaginę; w trochę prochu obrocili zwyciężcę Kartaginy, na którego patrzysz...

Annib: Zapewne na osobności Linterfskiej nauczyłeś się tej pięknej Filozofii.

Scyp: Choćbym się iey był nienauczył na moiej osobności, tu bym się w niej wyćwiczył: Śmierć bowiem najlepiej daie nauki do wyprowadzenia ludzi z błędnego rozumienia o tym, co świat sądzi być podziwienią godnym...

Annib: Nieśaska y osobność pomogły ci do uczynienia tych uwag.

Scyp: Zgadza się w tym z tobą. Ale ciebie niemniej jak mnie tego Losy nauczyły. Widziałeś upadek Kartaginy, przymuszonym byłeś odstępować własnej Ojczyzny; Y sławisz się postrachem całego Rzymu, musiałeś uchodzić przed jego zemstą, błąkając się y chodząc z kraiu do kraiu....

Annib:

Annib: Prawda: alem ia nicodstąpił moiey Oyczyzny aż w ten czas gdy nie mogł iey żadną miarą bronić, y gdy ona nie mogła mię od zguby zachować. Wyniołem się z niey, dla zażenienia iey od ostatniey ruiny, y żebym nie patrzył na iey niewolą: ty zaś przeciwnie byłeś przymuszony do porzucenia swoiey Oyczyzny w czasie naywiększey iey chwały, a chwały, którą ci była winna. Coż nad to jest przykrzyszego! co za niewdzięczność!...

Scyp: To jest czego się powszechnie spodziewać trzeba od ludzi.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



K
z sw
iego
ktor
mie
posia
zony
byw
ubog
fwey
Przy
rowi
to, z
do c
falfz
całą
z po
Tom

NRO. 13.

Dnia 16. Maja.

KORASMIN.

Korasmin Kupiec Bagdacki, sławnym był po całym wschodnim Państwie z swoicy chciwości y dostatkow. Przyiście iego do forruny było podobne do iskry, która za mocnym uderzeniem stali o kamień wychodzi; ponieważ bogactwa które posiadał, niebyły tylko skutkiem niecznużonych zabiegow y prac, które w ich nabywaniu podejmował. Wspominano, że ubogim ieszcze będąc, dobre czynił o swej ludzkości w przytłży czas nadzicie. Przyznawano mu y to, że aż do zbytku furrowie był sprawiedliwym. Ale bądź przeto, że w rozmaity sposób mając z ludźmi do czynienia, postrzegał coraz w nich fałsze y zdradę; odtąd zaczął pokładać całą swoją ufność w złocie, bądź przeto że z pomnażaniem się Jego bogactw, pomna-

Tom II. Na zał

zał się w nim ich szacunek; Korasmin sta-
wał się codziennie tym bardziej przywiąza-
nym do złota, im mniej go na swoje po-
trzeby zażywał; utracił w krotce skłonność
y chęć do dobrze innym czynienia, lubo
coraz większą do tego miał sposobność.
Wiek zaś z czasem sprowadziwszy na gło-
wę podobną do śniegu białość, zlodowacił
mu zupełnie serce.

Lubo dom Korasmina nikomu przez
ludzkosc niebył otwartym, ani ściągnać
nigdy swojej ręki dla wspomnienia cudzej
potrzeby przez litość; boiaźń przecież zwy-
kła była mu być punktualnie przewodni-
czką do Meczetu w godziny na modlitwy
wyznaczone: zachowywał tam iak można
należyście wszystkie Ceremonie Nabożeń-
stwa. Trzy razy ugłęszczał do świątnicy Pro-
roka, aby mu swoje zanosil życzenia y mo-
dły. Pobożność ktora wypływa z miłości
Boga, y ktora koniecznie zamyka w sobie
miłość bliźnich, przydaie nową okrasę
dobroci, y zasługuie rownie na affekt y
ufszanowanie, ponieważ łączy wdzięczność
z dobroczynnością, y ubóstwia niejakim
sposobem bogomyślność. Przeciwnie po-
bożność człowieka w sobie samym zanu-
rzonego, iakożkolwiek obiecuje sobie
przez



przez to uniknąć złego, którego mu cały świat życzy; ściąga na siebie gniew nieba za połączenie hipokryzyi z niebożnością; nieuudzie nigdy powszechney wzgardy y obrzydliwości. Gdy więc Korasmin, zamknąwszy drzwi swego domu, y rzuciwszy okiem podeyrzenia y boiaźni pełnym na wszystkie strony, zbliżał się do Meczetu; patrzyli na niego wszyscy w milczeniu y nieukoiooney niechęci. Ubodzy, gdy w przyślonki Meczetu wchodził przedstawiali prosić o iasmużnę; y lubo nikogo niebyło, któryby go nieznał, nikt się jednak z nim niewitał.

Takie wiodł życie Korasmin przez długi czas, y w tak powszechny był nieślawie. Aż nagle donoszą y ogłaszaia wszystkim Obywatelom, iż kupił piękny y wygodny pałac; że stoł w nim trzyma dla wszystkich otwarty, y pomieszkanie z zupełną wygodą dla obcych. Tśmumem zgromadził się lud do jego drzwi, y miał ukontentowanie widzieć Korasmina rozdającego pokarm głodnym, y odzienie nagim. Nikt nie mógł niewidzieć, że litość ożywiała Jego oczy, a cała postać ciała okazywała wewnętrzne uspokojenie. Każdy rozważał ten cud z podziwieniem, a roz-



chodzący się o tym odgłos, podobny był do grzmotu, który piorun poprzedza. Koraimin dał znak ręką, y natychmiast się uciszono: temi więc prawie słowy do przytomnych mówił.

Temu, któremu nietrzeba tylko dotknąć się gor, aby ie z ziemią zrownał, temu mówię iestestwu wszechmocnemu, ze wszechmiar dobremu niech będzie chwala na wieki!... Chciał najwyższy; aby sen był instrumentem przestrogi moiej; ale ia (wyznaię szczerze) zawżę odrzucałem objawienia, które mi w nocy się trafiały. Będąc raz sam w moim Saraiu liczyłem zyski z towarow y mile cieszyłem się z coraz powiększających się moich bogactw; Sen mnie nagle zmorzył: a w tym spuścił na mnie swoją rękę ten, który w trzecim miejszka Niebie. Postrzegłem Ducha śmierci zbliżającego się do mnie w wielkim szaleście, który mię pierwey uderzył, nizeli ia go mogłem o litość nad sobą prosić. Uczułem natychmiast, że'm był niesiony po powietrzu z niepojętą prętkością. Ziemia niezdawała mi się iuż tylko iak ieden prosek pod moimi nogami, a gwiazdy zewsząd wydawały światło, które ćmiło iafność słońca. Brama Raiu była otwarta
przed

prze
sem
głob
go
Dom
nia i
popr
zleg
mog
mysl
strac
odm
zup
tedy
mie
puia
wła
ie m
z mi
iego
dzał
wale
z po
dobr
do
ocz
win
dał

przed moimi oczami, a ja ogarniony by-
łem jasnością, ktorey oko ludzkie nie mo-
głoby znosić... Zbliżył się moment ostatnie-
go y nieodmiennego dla mnie wyroku.
Domysliłem się, iż dni moiego doświadcz-
nia już były skończone. Niebyło sposobu
poprawić, lub odzłować, to, com kiedy
złego zrobił, ani przydać do zasług, które
mogłem dotąd mieć. Gdym zaczął
myśleć, że mój los już na całą wieczność
stracony, y że żadna moc ziemską nie może
odmienić mojej sytuacji; odstąpiła mnie
zupełnie wszelka nadzieja y ufność... Tak
tedy pogrążonym będąc w boiaźni y po-
mieszaniu, usłyszałem z nagłą głos nastę-
pujący z pośród jasności, która mię ze-
wsząd otaczała., Korasminie modlitwy two-
je nie były wysłuchane, bo niepochoziły
z miłości ku Bogu, y prostopa serca two-
iego niebędzie nadgrodzona, bo niezasa-
dzała się na miłości ku bliźniemu. Odda-
wałeś coś być winien każdemu, ale iedynie
z pobudki własney ku sobie miłości, z po-
dobnego powodu zwykłeś być zbliżać się
do Ołtarza najwyższego. Niepodnosiłeś
oczu twoich w Niebo na oświadczenie po-
winney mi wdzięczności, aniś się spoglą-
dał z przyćmnością na otaczające cię ze-
wsząd.

wsząd stworzenia. Prawda, że się ci trafiło
widzieć w twoich równych występki y głu-
pstwa; ale gdyby te usprawiedliwiały
chciwość; czyż wraz niepotępiałyby do-
broci Najwyższego iesteliwa? Gdyby słoń-
ce nie miało spulzczać rosy na nierozu-
mnych y występnych ludzi, iakżby wio-
sna sprowadzała to przyjemne powietrze,
którym tchnąć lubicie, albo czyliby ieścić
powszeczną owocow czyniła obfitość?
Przypomniey sobie Korasminie, żeś zupeł-
nie wyrugował liłość z twego serca, a ni-
komu najmniejszy cząstki twoich dosta-
tkow udzielić niechciałeś. Żyłeś dla siebie
samego, y za to też będziesz odtąd sam żyć
musał. Wydziedziczonym iuż ieśteś od
oglądania oblicza Pańskiego, y wyłączo-
nym z społeczeństwa wszelkiego żyjącego
iestestwa. Osobność przedłuży ci straszne
dni wieczności, a ciemności powiększą
okropną nędzę twoiej rozpaczy. „

W tym momencie porwany byłem
mocą iakąś tajemną, ktorey się oprzec nie
można, y tak niezmieennie wyniesiony, żem
w iednym mrugnieniu oka zdawał się prze-
biec niezliczoną liczbę światow. Zbliżając
się iuż do granic natury, postrzegłem prze-
paść ciemną, czczą bez końca, okropne
micy-

miew
y cien
wiedza
ktory
wy z
„czec
„zien
„wan
„osko
„cony
„uko
„Gdy
„prze
„sto
„zaś
„obro
„bie
„przy
„odm
Gdy si
znikła
y ostat
nec uc
spacz
żaym
tniego
sobie,
przykl
wzrył
przez
z tym

miejsce y przybytek wiecznego milczenia y ciemności. Strach mię w tym niewypowiedziany ogarnął, a w pomięszaniu, w którym się znajdowałem, temi prawie słowy z żalem do siebie mówiłem: „ Ah! „ czemuż raczy nie jestem tkazany na wie- „ zienie niepokutniącym y zbrodniom zgoto- „ wane: społeczeństwo przynajmniejby mi „ ośłodziło moją rozpacz; y gdybym był wira- „ cony w ogień, nie byłbym aby ogolony z „ ukontentowania zapatrywania się na św atlo. „ Gdybym nawet był oślądzony na wieczne „ przebywanie w komecie, który ledwie raz w „ sto lat pokazuje się na miejscach światłem „ zafczyconych; nadzieia tych szczęśliwych „ obrotow, lubo w rzeczy samey wielce od sie- „ bie dalekich, cieszyłaby mię w smurnych „ przybytkach zimna y ciemności, y ta krotka „ odmiana czasami dzieliłaby mi wieczność... „ Gdy się tak moy rozum z temi myślami pasuje, „ znikła mi z oczu naydalsza odemnie gwiazda, „ y ostatni promień światła zniknąwszy wieczną „ noc uczynił. Tym czasem ostatnia we mnie ro- „ spacz coraz bardziey się wzmagała, bo w ka- „ żdym momencie więcey się oddalałem od osta- „ tniego świata mieszkalnego. Uważałem sam w „ sobie, z niewypowiedzianą boleścią, że gdy na- „ przykład tyfiąc Millionow lat oddali mię od „ wszystkiego iestestwa procz nocy, która sama „ przez się napelnia nieskończoność; widzieć będę „ z tym wszystkim zawsze przed sobą niezmierną „ prze-

przepaść ciemności, około ktorey trzeba mi będzie nieustannie lecieć bez pomocy y społeczeństwa, idąc zawsze głębiej przez przeciąg wszystkich następujących wieków.... Zniosłem w tym ręce ku kraiom, których ledwie już co doyrzeć mogłem, z wielkim serca y ciała poruszeniem, które mnie obudziło.... Tym sposobem nauczyłem się szacować sobie społeczeństwo, iako y inne dobra, przez ich stratę. Serce moje zapaliło się dobroczynnością, y goręcie pragnieniem udzielania szczęśliwości moiey tym, którzy z niey są pozbawieni: bo społeczeństwo z ubogim, ktoregom w wyniosłości przy do-
statkach wypędzał z moiego domu, miłsze y droższeby mi było w ośobności, na którą by-
łem skazany nad złoto Affryki y Diamenta Golkondzkie.

Tym sposobem opowiedziawszy Korasmin swoy sen, znagła zamilkł, y zniósł oczy ku Niebu, w których każdy wdzięczność, y pobożność mógł uważać. Przytomni przerażeni byli opowiadaniem tey rzeczy, a Kalifa, w ktorego obecności przypadek ten był opowiadany, rozkazał dla pobudzania bogatych do choyności, wpisać go w publiczne dzieie dla nauki potomności.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



NRO. 14.

Dnia 19. Maja.

LIST

do Pani . . . o uleganiu.

Uleganie przedtym, Mcia Pani, było
 Jmię cnoty, teraz bardziej znaczy
 przywarę pod pozorem tylko cnoty, po-
 nieważ obyczaje nasze nie są bynajmniej
 podobne do obyczajów Przodków naszych;
 a przymioty, które w nich były rzeczywi-
 ste, w nas są tylko na pozor, abyśmy tak
 sztucznie nasze pokrywali występki.

Lecz coż to jest uleganie? Stosowanie
 się przystoynne do woli drugih. Jest zaiste
 cnotą Towarzystwa, gdy pochodzi z chęci
 przypodobania się, albo z łagodności cha-
 rakteru; jest zaś własnością naganną, gdy
 pochodzi z słabego umysłu, lub gdy serce
 obłudne używać go każe.

Miedzy przyjaciółmi uleganie, jest
 Tom II. Oo pra-

prawie toż samo, co przyjaźń; zawisła na umiarkowaniu skłonności swoich, na przykład swego Przyziaciela, na zgadzaniu się z wolą jego w rzeczach uczciwych y obojętnych, na przyłgnięciu do wszystkiego, co go obowiązać, lub iemu się podobać może, na dogadzaniu w każdej okazyi humorowi jego, y na pokrywaniu występku, bynajmniey go iednak w nich nieutwierdzać.

Powinność Towarzystwa takiego ulegania niewyciąga dla wszystkich, y owszem w ten czas prześtafoby bydz uleganiem Przyziacielskim. Przyczyna tego jest oczywista; bysoby to bowiem mimo przyrodzenia tak sobie ze wszystkiemi postępować; iako wewnętrzne natchnienie z przyziaciółmi postępować przykazuje. Wiadomo jest bardzo dobrze WMcPani, iż *Przyziaciół wszystkich, nikogo przyziacielem nie jest*; na tym fundamencie uleganie Towarzystwie, czyli w towarzystwie ściśle mówiąc zasadzać się tylko powinno, na przyśloynym zgadzaniu się z gustem innych, y charakterem (ile tego uczciwość, polityka y okoliczności wyciągają) choć czasem skłonnościom naszym przeciwnemi; ale nie z sposobem myślenia.

Jest inne procz tego uleganie daleko po-

pospolitsze, chociaż ani jest użyteczniejszy, ani przyzwoitsze, a przeto niegodne aby w towarzystwie ludzkim znajdować się miało. To to jest, które niedawno własnością naganną nazwałem: widzieć je można w tych, którzy sobie wszystko cokolwiek im kto powie, wrażają w umysł; którzy potrochu nabierają sentymentów najeprzeciwniejszych: którzy wszystko zarówno chwają, z wszystkimi się zgodzą, którzy na koniec, ani sprawiedliwie myśleć, ani prawdy mówić nieśmiają.

Gdyby ludzie nieumieli ukrywać przed sobą swoich występku y niedoskonałości, czy nazywaliby tę podłość umysłu uleganiem? Zgadzałby się na to. Młoda Pani, iż w takowym postępowaniu towarzyskim więcej jest nieprzyjemności y głupstwa, niżeli ulegania? Jest to właśnie pokazywać rozum bez żywości rozśladku, jest to być złego gustu człowiekiem z iednemi, oszustem z drugimi, niebezpiecznym przynajmniej w towarzystwie, lub zaśluzić sobie na to, aby nas za nic niemiano; charakter taki nieuczyni nigdy Człowieka szacunku godnym, a tym bardziej prawdziwym kogo przyjacielem.

Po tym okryśleniu istotnym pokazany różnicy między przystojnym y nagan-
 002 nym

nym uleganiem; niebędę ci mogł powiedzieć nadto Mcia Pani, że uleganie albo przypodobanie się jest zawsze zbyteczne, gdy sobie kto po przyjacielsku postępuje z Osobami, których szacować nie może, y w tedy ledwo się występnym nazwać nie może. Przywiedziesz mi pewnie przeciw temu uwagę przystoyności towarzystwa; ale ta nigdy nieprzemoże przeciw maxymom podziwności naturalney, a przeto bynajmniey cię wymówić niepotrafi.

Zgodzę ia się zawsze z Tobą, iż polityka, względ, delikatność są każdego powinnościami; lecz mnieyszy lub większy szacunek Osob powinien dawać miarę, zadosyć im uczynienia. Są pewne rzeczy, które nigdy dobremi bydz nie mogą, ieżeli w czasie przyzwoitym, y w swoim mieyscu uczynione nie są, takimi zaś są wzmiankowane powinności.

Przyjaciele twoi naprzykład, mają prawo wyciągać od ciebie osobliwzych względów, których bez urażenia ich świadczyć nie mogłabyś twoim znanym; ieżeli sobie tymże sposobem z innemi postępuiesz, ieżeli się rownie wszystkim przypodobać pragniesz; a coż będzie za znak przyjaźni twoiey? po czymże przyjaciele twoi poznają, iż ich sobie bardziey nad innych

ných szacujesz? Coż będzie za znak przenoszenia ich nad innych, o którym chcesz aby przekonanemi byli? Domyslam się Mcia Pani, każdy z przyjaciół twoich w szczegulności, mówisz, doświadcza poufałości y zaufania twego w sobie: w ten czas, cięszą się z przywiązania swego ku tobie y przychylności twoicy ku nim. Bardzo pięknie Mcia Pani, lecz czemuż proszę niedozwalaś im publicznie tym się zaszczycać? niemowię abys co osobliwszego dla nich czynić miałaś; zdaie mi się tylko, iż byś ich przyjmować y patrzeć na nich powinna sposobem tym, któryby ich oznaczał byǳ twemi przyjaciółmi, y któryby, (niedając iednak nikomu okazyi do umartwienia,) uczynił im honor ten, na który sobie zasłużyli, chociaż byś się w podobnych okolicznościach serca swego nieradziła? zdaie mi się, iż to chwały twoicy tyczy, abys takie dla nich czyniła poważenie: bo nakoniec przyjaciele twoi powinni byǳ godni ciebie inaczej niegodnemi są, aby twemi przyjaciółmi byli.

Lecz roztrząśniemy drugi twój zarzut. Czyż ia to mam tylko (mówisz mi) politycznie y miłym przyjmowaniem zby-

zbywać Osoby, które mi usługę iaką wyświadczyły, lub zobowiązać mnie sobie pragną? nie jest że rzecz sprawiedliwa abym przyjaciółką ich była, y niebyłażbym niewdzięczną, gdybym im żadnych przyjaźni niedawała znaków? O toż. Mcia Pani iak to źle czasem rzeczy iedne z drugimi bierzesz. Usługa wyświadczona wyciąga wdzięczności, to prawda; przyjaźni? bynajmniej; chybabyś sobie już dawniey szacowała tę Osobę, ktoreyieś winna wdzięczność, alboby ci w przyśpudze, za którąieś icy obowiązana być powinna, pokazała duszę y sentymenta godne twęgo szacunku, wtedy nietylko wdzięczność powinna cię pobudzać do przyjaźni, ku temu godnemu szacunku człowiekowi, ale nadto własny twój w tym zachodzi interes, abyś sobie iego skarbiła przyjaźń. Trzeba się tym bardziej chwycać okazji pozyskania sobie przyjaciela, który godnym jest, aby nim był, gdy się z nią ofiaruje ochotnie, nie bowiem radszego niemasz, nad takowe szczęśliwe momenta!

Nie, Mcia Pani, przyjaźń, y powierchowne znaki oneyże, niepowinny się świadczyć bez braku wszystkim tym, od
kto-

ktorych dobrodziejstwa iakie odbieramy.

Człowiek bez obyczajow, bez charakteru, y podczciwości, może cię zobowiązać, przyślugi ośobliwsze świadczyć nawet z prawdziwego affektu ku Tobie; bo człowiek złośliwy bywa częstokroć tak przychylny, iako y człowiek podczciwy. Bądź wdzięczną, nie sprawiedliwszego nad to, to jest szukay y używaj okazyi przyśłużenia się mu, ale przestań na tym, więcej mu nad to świadczyć niemogłabyś bez ulźczerbku chwały twoiej, y szacunku przyiacioł twych. Jezlibyś się z Osobą taką spotkała, lub gdyby cię odwiedzała; rozmawiały z nią słowy przyśtoynemi y godnemi stanu twego, a nie day iey okazyi do myślenia, a tym bardziey do podchlebiania sobie, iż wdzięczność twoja składać go w liczbę przyiacioł twoich.

Pewny starodawny Filozof mawiał: iż nawiedzał złych ludzi tak, iak Doktorowie nawiedzaią chorych; podobnie żyć w towarzystwie trzeba z temi, ktorych szacować niemożna, chociażbyśmy im naybardziey obowiązani byli, lub chociażby sami z iak naywiększą oświadczały się przyiaźnią. Widujemy się z niemi, bo to być inaczey nie może, lecz unikać zawsze mamy .



mamy związku, przyjaźni, y wszelkiego nawet pozoru, któryby nas być ich przyjaciółmi okazywał; chociaż ten postępek pochodzi z cnoty delikarney, miłość własna, kto się tylko na to odważy, potrafi ją dostatecznie w nas wzbudzić.

Do tych czas Mcia Pani, pozwól mi sobie tę małą uczynić przymówkę, nie-dobrześ zachowywała ninieyszą roztropaną przestrogę, y owiżem wmowiłaś w siebie, iż powinność towarzystwa wyciągała po tobie, abys się obchodziła z temi wszystkimi, z ktoremi prześtaiesz z podobną ludzkością, uniżonością y uleganiem. Wieleż ja cię to razy widziałem przyjmującą z osobliwą grzecznością ludzi, ktorychś z tysięcznych powodow w pogardzie miała, y ktoremiś w samey rzeczy z gruntu serca twego gardziła? Nadchodzą przyjaciele twoi; aż ty nic więcej im nad tamtych nieświadczysz... Szczerze ci się przyznaię, że serca twego z powierchownościami temi pogodzić nieumiądem... Jak powierzchowne sentymenta twoie od szczeroci dalekie były!

Niektore z tych Osob czyniły ci w prawdzie różne przyślugi, a czyniły ic z nieczmiernym ku tobie affektem; ale po-
nic-

nieważes ie tak dobrze znała, a iż przeto niepodobna było, abyś ich szacować mogła, ani (iż tak powiem) w powszechności, ani w szczegulności; czemużes się bez ich przyślug obchodzić nie miała? Czemuś im tak częste dawała okazyje obowiazania cię sobie? Byłaś właśnie w tym przypadku, iako ow Rzymianin; który gdy w nagłej potrzebie znaczney summy od bogatego lichwiarza sobie ofiarowanej przyiąć niechciał, dziwuiającym się temu iego postępkowi odpowiedział: „ Niechcę ia być winnym temu człowiekowi, z którymbym się rozmawiać wstydział. „ Aleś się ty w tym postrzedz niechciała. A to jest, czegom ia nigdy ani poiać ani pochwalić nie mogł.

Niewątpię jednak Meia Pani, abyś już nie miała przedsięwziąć, poprawić tego zbytku w polityce, uleganiu y chęci przypodobania się: Pytania twoie oznaymują mi tę poprawę tak godną twoiey mądrości y rzetelności. Nie ganię ia skłonności, którą masz, abyś sobie zieduała (gdyby to być mogło,) affekt y szacunek u wszystkich. Jest to miłość dla wszystkich, która ci niewinnym sposobem nadgradza tę skłonność, ktorey ci okoli-

czności, w których się znajduiesz, używać zabraniają. Życzę ci tylko przez wzgląd na twoją y twych przyjaciół chwałę, abyś czyniła różnicę w polityce y sposobach przypodobania się. Jeżeli się komu czci winnoy ubliżyć niegodzi, to naybardziej sobie y przyjaciołom swym. Umiey różnicę czynić między przyjaciółmi twemi, y znanomi, a nawet ieszcze między znanomi, y temi, którzy ciebie znają, y których ty tylko przypadkiem znasz. Ludzkość światowa mięta razem politykę, przywiązanie, przypodobanie się y uleganie: ztąd pochodzi to pomieszanie rzeczy y postępkow w towarzystwie. Chroni się tego nieporządku; postępuy sobie grzecznie ze wszystkimi, ale nie ze wszystkimi równie: Postępuy, mówię, z przywiązaniem y przypodobaniem się ku jednemu, a wcale bez tego, albo przynaymniej z wielką różnicą ku innym, ani niemow nigdy tonem, miną y wyrażeniami przyjacielskimi, tylko z twemi przyjaciółmi, albo z temi, którzy są godni aby niemi byli. Jednym słowem, używaj WMcPani obyczajow towarzystwa, ile ci tego twoia chwała, mądrość, zacność y sentymenta przeznaczey

cney twoiey duszy ;dozwalaia. Przeftaway na ſwiete y maxymach twoich, a niezapatruy ſię na teraznieyſzą politykę, która iednych podczywioſci, a drugich ſzczeroſci y rzetelnoſci łatwo pozbawia.

Otoż Mcia Pani ſentymenta y ſpoſob poſtępowania ſobie z innemi, które podaie cnota, mądrość y prawdziwy charakter. Urodziłaſ ſię ſzczera, cwićz y wydoſkonalaſ nieuſtannie tę właſnoſć duszy tak ſzczęſliwą y rzadką, a pokazuy ią wſzytkim tak iako y przyacioſom twoim. Œzczeroſć nieoddala zupełnie od ſiebie ani polityki, ani przypodobania ſię: a tak zadoſyc uczyniſz zawſze ſkłonnoſci ſwoiey, chociaż icy poruſzenia miarkować, a różnoſć w poſtępowaniu znać będzieiſz.

*U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſawſkiego
na Œenatorskiej Ulicy.*

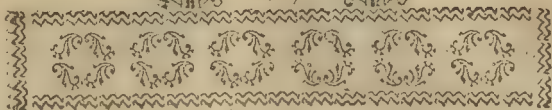
Znayduia ſię takżę u pomienionego
Kſięgarza naſtępuiaće Kſiążki.

Diſco-

*Description des Arts & Métiers, par Mrs.
de l'Academie Royale des Sciences
de Paris, savoir:*

- 1.) L'Art du Charbonnier;
- 2.) - - de la Forge des Ancres;
- 3.) - - du Chandelier;
- 4.) - - de l'Epinglier;
- 5.) - - du Papetier;
- 6.-9.) - des Forges & Fourneaux à fer
1ere 2e 3e & 4e Section;
- 10.) - - de l'Ardoisier;
- 11.) - - du Cirier;
- 12.) - - du Parcheminier;
- 13.) - - des Cuirs dorés;
- 14.) - - du Cartier;
- 15.) - - du Cartonnier;
- 16.) - - de la Teinture en Soie;
- 17.) - - du Fer fondu & des Enclumes;
- 18.) - - du Chamouffeur;
- 19.) - - du Tuilier & du Briquetier;
- 20.) - - du Tonnelier;
- 21.) - - de Rafiner le Sucre;
- 22.) - - du Tanneur;
- 23.) - - de convertir le Cuivre rouge en
Cuivre jaune;
- 24.) - - de la Draperie;
- 25.) - - du Chapelier.

avec un grand Nombre de Figures gr. fol.
reliés en 5. Volumes. 30. Duc.



NRO. 15.

Dnia 23. Maja.

PODANIE * LAPPONSKIE.

HAcho dawny Krol Lappoński był w swoiey młodości nayślawniejszym ze wszystkich Wojowników północnych. Rozmaite jego wyprawy ieszcze po dziś dzień można czytać na kolumnie krzemienistej między skałami przy *Hanga*. Harfy Lappończykow głoszą ie przy ogniach, które zapalają w nocy pod czas dni uroczystych. Był nieporuszonego umysłu, tak dalece, że się puścił na niebezpieczną
Tom II. Pp prze-

* Laponia wielki kray Europejski niezmiernie zimny, położony iest między Morzem Lodowatym, Norwecją, Szwecją y Moikwą. W zimie ciągiem ma trzy miesiące nocy, a w lecie trzy miesiące dnia. Nie znają tam iesieni y wiosny. Deszcz w lecie nie pada, a przez całą zimę śnieg ziemię pokrywa. Powietrze ma czyste y zdrowe z przyczyny wielkich y ustawicznych wiatrow.

przeprawę, przez Jezioro Wether na przeciwno Wyspy Wisard; że sam ieden zstąpił do obszerney podziemney iaskini, gdzie Czarno-Xieźnik ieden był zamknięty y związany już od szczęściu wieków, y gdzie decifrował haraktery Gotkie wyrysowane na jego Buzdyganie miedzianym. Wzrok Hacha, mówią, był tak przerażający, iż iednym spojrzeniem przytępniał strzały nieprzyjacielskie. W dwunastym roku wieku swego, mógł dzwigać naczynie miedziane na podziwienie ciężkie przez całą godzinę, w przytomności wszystkich Wodzów, na Pokoiach Oycy Jego się znajdujących.

Hacho był niemniej zawołany dla swoiey roztropności: dwa jego przytłowia do tych czas między Lappończykami słyga. Chcąc wyrazić pieczołowitość najwyższego iestestwa, zwykł mawiać: że Rygiel Odina * *zawsze był przy drzwiach Jego*. Chcąc zaś pokazać, że w życiu nie ma szłatecznego y pewnego szczęścia, mawiał do swoich Przyjaciół: *gdy przechodzicie przez lod z sobą spoiony y śliski, boycie się przepaści, którą ukrywa*. Kiedy współ-Obywatele Jego dnia pewnego przedsięwzięli

opu-

* Bózek dawnych Skandynawów.

opuścić swoje zlodowaciałe lasy y szukać
sobie przyjemniejszego kraiu; Hacho
umiał ich zatrzymać, y oraz pocieszyć
mówiąc im: że Wschodnie narody, mimo
żyźności ich ziemi, są ieszcze mniej od
nich szczęśliwemi. Przynajmniey, przydał
do tego, wy macie nocy spokojne y ciche,
gdy tym czasem okropny szeleść sen kra-
jom wschodnim coraz przerywa, który
nad głowami ich sprawuie przygotowanie
się do wschodu słońca.

Umiarkowanie y surowość w obyczai-
ach, były Jego najcenniejsze cnoty.
Wina, a co więkksza tęgich trunkow zaka-
zał sobie, których naybardziej zażywaią
w krajach północnych y w nich sobie sma-
kują. Zwyczaj miał kłaść się spać w zbroi
z włócznią w ręku. Z tym wślytkim nie
dotrwał w tey pogardzie zbytku, y dał
przykład, że bardzo iest trudna, uchronić
się tego niecządu.

Pewnego wieczora gdy polował na
wilki, widząc się być zabłąkanym w
obszernym lesie y ztrudzonem, cały dzień
zostając bez posiłku, szczęściem znalazł w
pniaku jodłowym kilka plastrów miodu.
Głód do skosztowania go przynaglił; przy-
padł mu do smaku y nasycił się nim do

ukontentowania. Od tego momentu tak
 się mu miód upodobał, iż go codziennie na stoł
 swój dawać kazał. Gust jego w iedzeniu
 powolej przyszedł do tej delikatności, że
 zaczął sobie przykrzyć dawne potrawy;
 Obiady dawano z większym wyborem;
 Ogrody w których przedtym doyrzałe y
 naypięknieysze owoce z drzew opadały, y
 psuły się, bez najmniejszego na to wzglę-
 du; odtąd lepiej były trzymane, y ledwo
 dostarczyć mogły owocow na stoły Jego.
 Pokarmy surowe których często zazywał,
 appetit w nim do wina sprawiły, tak że
 w krotce aż do zbytku pozwalał go sobie.
 Przyszło do tego, że nakoniec Pokoje won-
 nościami napełnione miewał; pałac w nich
 naywybornieysze drzewa pachnące, y ka-
 zał Szyszak swoy przyozdobić Koroną
 z zębów Rafinata: słowem przywiązanie do
 rozkoszy przygasiło w nim chęć do chwale y
 dzieł wojennych.

Tym czasem gdy rozkoszny Hacho-
 tak zatapia się w zbytkach; ieden dworza-
 nin bardzo przejękniiony pewnego po-
 ranku oznaymuie mu, że pod czas prze-
 szłej nocy ptak iakiś złcy wieszczby pił
 oliwę z ustawicznie gorzącej lampy
 Bożka Odina. Toż inny posłaniec nad-
 cho-

chodzi, y donosi mu, że Krol Norwegii z potężnym woyskiem, wkroczył do Laponii.

Hacho nie mało zatrwożony tym niepomysłnym nocnym prognostrykiem, y iuż dawno dla zbytku z sił wyzuty; porwał się z swego rozkołzy letargu, usiłował wznieść w sobie pozostałe iskierki dawney dzielności, y pośzedł przeciwko swemu nieprzyjacielowi.

Woyska obadwa zeszły się w tym lesie, gdzie Krol Hacho niegdys się zabłąkał na polowaniu: los był taki, że Krol Norwegii oświadczył się zakończyć całą wojnę przez poiedynek z Hacho właśnie na tym miejscu, gdzie ten znalazł był miód w plastrach. Przyszło zaraz do poiedynku; Hacho nie tylko ciężarem własney swoiey broni osłabiony; ale y siłą swego przeciwnika obalony na ziemię, niżeli mu dumny nieprzyjaciel głowę odciął, tak na głos zawołał, co teraznicy Lappończykowie codziën swoim dzieciom powtarzają: „ Człowiek na występki wylany, „ niech czas swoiey zguby od tego dnia „ rachować zaczyna, w którym nayspier- „ wszy raz na nieprzyzwoity uczynek od- „ ważył się. Słusznie (mowił dalej) dziś sta-

„stałem się oharą moicy Nabości na tym
 „mieyscu, gdzie dopuściłem się przewy-
 „ciżyć niešťczęfney rozkoſzy, która mię
 „wywiodła z drogi niewinnoſci obyczaiow
 „moich! Nie ten to Tyran Norwegiyy,
 „lecz miód, który w tym leſie zaſmakowa-
 „łem, ieſt przyczyną, żem zwyciężony...”

BAYKA o MAŁPIE

Która Świat zwiedziła.

MAŁpa pragnąc uczynić reformę zwy-
 czaïow w ſwoim rodzaïu, przedſię-
 wzięła tym końcem odwiedzić cudze kra-
 je. „Ludzie, mówiła do ſiebie, tym ſpo-
 „sobem przebiegaiąc różne narody, przy-
 „noſzą z ſobą do Oyczyzny piękne ma-
 „niery, y dlatego wyſtawiają ſię na tyſiąc
 „niebeſpieczeńſtw, y trudow. Mądrość
 „ieſt częſtokroć skutkiem niepomyſłno-
 „ſci.”

W tych myſłach puſciła ſię w po-
 droż, ale natrafiwszy przypadkiem na za-
 ſtawione ſidła, złapana, y zaprowadzona
 była na targ do bliźſzego Miąſta. Los
 ſzczęſcia iey ſtał ſię zazdroſci godnym!
 Miąſta za więzienie pokoy pewney Mar-
 gra-



grabiny. Nadęta taką swoją niewolą, nakształt owego Amanta, który się z swoich więzow chlubi, codzień bardziey korzyściła w łasce swojej Pani. Bywała wszędzie na posiedzeniach: trefiła sobie przy gotowalni piękne swoje włosy, rozwiła Wachlarz, y kształtnie go obracała, a gdy w obcowaniach zbywało na przyjemności, ona z swoim dowcipem naybardziey się popisywała. Nakoniec pełna wyniośłości z pochwał, które iey dawano, rozumiała, że już wszystkie nayskrytsze wiadomości wskroś poięła; zaczęła myśleć o wypolerowaniu Rzeczpospolity Maśp, y dlatego upatrzywszy sposobność, wyśmała się z więzienia y powróciła do swego rodowitego boru.

Współ Towarzyszek natychmiast stanęły około niej, dziwując się iey ubiorowi y wymuszonemu ułożeniu. Widok ten wielce ich zadziwił: iedne wychwalały iey drogie szaty, inne ganiły ubior tak bogato złotem tkany: te dziwiła mała iey peruczka, tamte wielki czarny ogon y grzbiet, pudrem olśnany; prawie zaś wszystkie zazdrościły iey tak wiele nabytych ozdób.

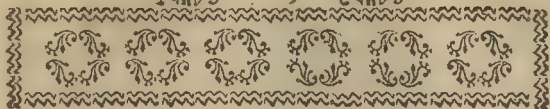
„Słuchajcie wszystkie y nauczcie się, rzeczce
 „z powagą do nich, chcę was uczynić politycznym
 „y mądrym rodzałem. Ułcie się poznawać siebie
 „samych; szacujcie swoje zasługi y sprawujcie się
 „według waszego stanu, który naybardziey się
 „zbliża do ludzkiego. Przedstawiałam przez czas
 „długi

„długi z ludźmi, nauczyłam się od nich maniery y
 „polityki; jeżeli chcecie naprawić obyczaje wasze,
 „naśladowcie mię. Chcecie się z bogacić szafujcie
 „choynie podchlebstwem; umieście niewydać się
 „z wazą wgardą y nienawiścią ku drugim; uda-
 „wajcie na pozor iakobyście wszystko dla Przy-
 „jaciół czynili, a w rzeczy samey nie za wycie
 „ich, tylko dla waszych własnych interesów
 „Niech głupia miłość prawdy rozum waszego nie
 „opanuje; nie ociągajcie się użyć też kłamstwa y
 „fałszu dla waszego pożytku; usłuchajcie ożen-
 „cnotę: obmowa iest okrasą w obcowaniu. Bezwy-
 „dnie odważcie się na wszystko, a dowiedź wasz
 „wszyscy wychwalać będą. Znam świat; tylko mię
 „chciejcie we wszystkim uważać, upewniam, że się
 „ludziom zrownacie.”

Po skończywszy zaczęła z reguł tańcować, a
 całe zgromadzenie zdobywało się na iey pochwały.
 W kratce potem nadęte pychą Małpy, zazdrości y
 nienawiści pełne, a gorliwe naśladowniczki ro-
 dzaju ludzkiego, codzień na nowe występki y zbro-
 dnie się zdobywały.

Zywe wyobrażenie nieroztropney młodzieży,
 która zwiedziwszy obce narody, gorzą się często-
 kroć staie, przeymując Cudzoziemskie tylko dzwa-
 śtwa, y starając się nadewszystko w bezbożności czy-
 nić postępki: nie mając zaś dostateczney nauki, na-
 bija sobie głowę złemi sentymentami, y duszę na-
 wet samą zarażającą trucizną, ktorey się niełatwo
 pozbyć można!

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
 na Senatorskiej Ulicy.*



NRO. 16.

Dnia 26. Maja.

BAIECZKA MORALNA.

*Ktorey rzeczy Nicwiaſty naybardziej
pragną?*

Gdy Artur z wielką u wszystkich ſławą
panował, Młodzieniec pewny na Dwo-
rze iego będący, w podroży ſpotkał Pa-
nienkę idącą do Miasta; oſobliwſza iey
uroda tak go zaślepiała, że gwałtem ią
przymusił do dogodzenia ſwoiey paſſyi.
Myślał zaraz o ucieczce, y o ſchronieniu
ſię, ale poſpolſtwa poymanego przyprowa-
dziſo przed ſąd Krolewski.

Artur lubo z wielkim był przywiąza-
niem do tego Młodzieńca, nie mogł ie-
dnak nic uczynić na iego uwolnienie: po-
wſzechne poſpolſtwa narzekania, płacz
Panienki znieważoney, przymuszały Kro-
la,

Tom II.

Qq

la, aby winowaycę na śmierć skazał, co w rzeczy samey uczynił. Zona Krola Artura litością zdięta wdała prozby swoje za tym Młodzieńcem. Łaskawy Krol dał się nakłonić na prozby swojej Małżonki. Złożyła więc Krolowa radę z Damami Dworskimi; zawołany był Młodzieniec przed sąd Niewiaśt, a po naradzeniu się z niemi, Krolowa opowiedziała wyrok sądu swego w te słowa: „ Młodzieńcze proszam o „twoie uwolnienie, y dana mi jest moc „zachować cię przy życiu. Wiem iak „wielką krzywdę uczyniłeś pći naszej; „ale łagodność iey niedozwała, aby spo- „koynić miała patrzeć na wylanie krwi „tego, który ią obraził. Odkładam ukaranie twoie śmiercią do innego czasu. „Ty zaś ieżeli chcesz przy życiu się zachować; staray się odpowiedzieć dobrze na „to pytanie: Jaka jest rzecz, ktorey pćć „nasza naybardziej pragnie? Los twoy „w ręku twoich iest... Łaskawość moja „nie na tym się ieszcze kończy; daię ci „rok cały do szukania po świecie obiatnia, ktoreby ci do uśatwienia tego pytania pomocne być mogło, chcę tylko od „ciebie, abyś mi stawił kogo, ktoryby zaręczył za tobą, że się zapewne powrocisz.

Posta-



Postarał się Młodzieniec o zaręczenie
swoiego powrotu, y wyiechał natychmiast
w niepewności iaki będzie skutek iego
podroży. Jeżdżąc radził się wszystkich lu-
dzi, y wypytywał się a naybardziej Nie-
wiaść, co iest, czego naywięcey pragną?
ale te się wcale niezgadzały w odpowie-
dziach. Jedne pragnęły dostoięństw y
pierwszeństwa; inne zdrowia. Stare życzyły
sobie mieć twarz przyjemniejszą, szpetne
pragnęły urody; Wdowy drugiego Męża;
Niewiaśły w Małżeństwie będące, aby iak
nayprędzey wolne były od związku mał-
żeńkiego; niektóre w samych tylko umi-
zgach, albo podchlebstwie, choćby nayia-
wnieyszym, (mieniać że to iest co naybar-
dziej Niewiaśły cieszyć może,) ukonten-
towanie swoje zafadzały. Rok wyznaczony
zszedł Młodzieńcowi na próżnych zacho-
dach; iuż tylko dzień ieden mu zostawał
do wyznaczonego czasu, a ieszcze nie był
pewnym co miał odpowiedzieć Krolowy.
Zdesperowany y drżący powracał do Mia-
sta stołecznego, żeby się na czas wyzna-
czony stawił. Szczęściem udał się do gęstej
puszczy przy świetle od Mięsiąca, y uyrzał
tam kilka urodziwych Niewiaśł za ręce
się trzymających. Skoro go postrzegły,



z wielkim pośpiechem uciekać zaczęły;
Jedna tylko stara szpetna zgarbiona zośtała
białogłowa, y ukłoniwszy się Młodzień-
cowi rzekła: „Zacny Kawalerze co pora-
„ białz tak późno y bez towarzysza w tym
„ miejscu odludnym? poznaię, że małz
„ umartwienie, ktore cię zasmuca, y do
„ tey przywodzi podroży... Płec naša
„ z przyrodzenia skłonna iest do przyśluże-
„ nia się Męszczynom, zwłaszcza tak
„ grzecznym iakęs ty iest; dobrą radą mo-
„ znaby oddalić twoie nieszczęście. Zwierz
„ się mi; doświadczenie, ktore znaczniemi
„ laty nabyłam, powinno cię ubespie-
„ czać, że ci dam roztropną y zdrową radę.
„ Ponieważ tego chcesz moja Staruszkó,
„ (odpowie Młodzieniec) żeby ci się
„ przyznał, co mnie trapi; wiedz o tym,
„ że dzień jutrzyszcy iest dniem, w kto-
„ rym mnie śmierć czeka, ieżeli nie odpo-
„ wiem należycie na to pytanie: *iaka iest*
„ *rzecz, ktorey naybardziey Nienwiasły pra-*
„ *gną?*... Jeżeli możesz mnie ratować w tym
„ moim nieszczęściu, uczyn czyli przez
„ litość, czy w nadzieię obfitey odemnie
„ nadgrody. „ Staruszká wymusiła na Ka-
walerze przyśięgę, że gdy go nauczy iak
ma odpowiedzieć, a zatym życie iego oca-
li,

li, pozwoli na to, co ona po nim także żądać będzie, dodając że rzecz, której się od niego domagać będzie, jest w jego mocy.... Przytłak na to Młodzieniec, y pośpieszył do Miasta z Staruszką, którą go w drodze nauczyła, iak ma odpowiedzieć Krolowy na zadane mu pytanie... Skoro się pokazał Młodzieniec w Mieście, zebrał się zaraz Senat Białychgłowy, y wszystkie Niewiały z Miasta przysły ułyszyć odpowiedzi Kawalera. „Nayjaśnieysza Krolowa (ręce Młodzieniec) czego naybardziej płeć Białogłówka sobie życzy, jest; Panowanie, y Prawo rządzenia Mężami, rownie iak y innemi Mężczyznami... Chcą Białogłowy, aby wszystkie rzeczy ich były, iako to; pieniądze, domy, majątności, etc: we wszystkim y wszędzie władzę naywyższą mieć pragną, wyciągają tego, żeby Mężczyźni im posłusznymi byli iako niewolnicy... Wszelkich stanów Niewiały powszechne jest to pragnienie; y to ia za nayoczywistszą prawdę twierdzą, y za odpowiedź dać na pytanie mi zadane. „

Nie było żadney Niewiały, ktoraby nieprzyznała, że prawdę rzekł Młodzieniec, dlatego jednomyślnie się zgodziły, że dobrze odpowiedział na pytanie mu zadane, y zażyczy, żeby mu winę jego darować, y z życiem wolność wrocić. Staruszka w tym padła do nog Krolowy, mówiąc: „Jam nauczyła Kawalera tego, iak ci miał odpowiedzieć pod kondycją, że gdy go przez to przy życiu utrzymam, uczyni mi to, czego ia żądać po nim nawzajem będę... Jam dopełniła już obowiązku, z moiey strony; niezośtało, tylko żeby y on z swojej strony dotrzymał mi danego słowa... W nadgrodzie przyślugi mu uczynioney, chcę, aby się ze mną ożenił. „

Młodzieniec zaprzeczyć się nie mógł sweicy obietnicy... Niewiały zaś, które Sędziami były, uznały, że

że Młodzieniec powinien się ożenić z tą Staruszką, która mu tak wielkie wyświadczyła dobrodziejstwo... Nieszczęśliwy Młodzieniec ofiarował wszystko, co miał, aby tylko wolnym być mógł od ślubowania tej Niewieście; ale to wszystko próżno było, musiał z nią wziąć ślub. W dzień wesela, niemożąc znieść tak nieprzyjemnej postaci, swojej Oblubienicy, gdzie mógł, krył się. Staruszka tym zmartwiona, rzekła: „Y też to jest ludzkość y obyczaj, ność Dworskich Króla Artura?... Wyrwałam cię, z niebezpieczeństwa utraty życia?... bezemnie był, byś śmierci nieuszędził?... teraz początki dopiero, naszego poślężenia, a ty odemnie chronisz?... coż cię odraża? niechowaj się kochany Mężu! jeżeli ia cię z osoby mojej do kochania mię zniewolić nie mogę; niech rozum twój przekonany pociągnie cię do tego; albo odpowiedź mi, co we mnie upatrzylesz ztego? gotowam się poprawić, y wszystko nadgrodzić.... Y coż za poprawa lub nadgroda twoja (odpowiedział Młodzieniec) czy możesz odmienić wiek twój y postać?... nietylko nieurodziwiałeś, ale jeszcze ubogą y podłego urodzenia... Zaden do tych czas Szlachetny Kawaler tak się ożenieniem swoim, iak ia nieupodlił... Chwała Bogu (rzekła Staruszka) już tedy niemasz szerszej przyczyny uskarzania się? nieznayduiesz w mnie żadney przywary; nie masz mi co do wyrzucenia, szczególnie podłego urodzenie, ubóstwo, zgrzybiałą y nieprzyjemną postać... Niech mi wolno będzie wyprowadzić cię z błędu, w którym się znayduiesz?... Ta wasza szlachetność, którą się chlubicie, nie jest żadnym prawdziwym dobrem, tylko na pozór fałszywym blaskiem... Zaczność y cnota prawem dziedzictwa po Oycu na Syna spadać nie może... Nie jest w mocy Oycy wlać w Syna swojego rozum y przymioty, które go zdobiją... Tra-

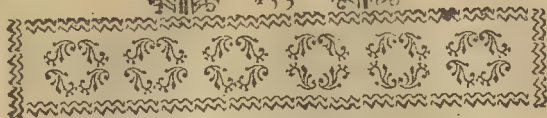
„Trafia się, że caota Oyca przycmiona będzie w Sy-
 „nu, aż znowu w Ofobie Wnuka zaiśnienie, gdy
 „Matka osobliwszey doskonałości poprawi tę wadę,
 „ktorą w potomstwie tak zacney krwi postrzega...
 „Moy kochany Mężu, chociaż Rodzice moi nie są
 „wysokiego urodzenia; we mnie iednak znaydziesz
 „wszelką sposobność, ktorey potrzeba, aby cię uczy-
 „nić Oycem wielkiey nadziei potomstwa... Przy-
 „stąpmy do ubóstwa, ktorego mi przez słuszność za-
 „wadę niepoczytasz... Jak wiele Filozofow y Poe-
 „tow wyśławiało ubóstwo? Jrus ubogi w nieszczę-
 „ściu od Zboycow otoczony śpiewa spokojnie, gdy
 „tym czasem łakomy bogacz choć zamknięty w
 „swym Skarbcu drży przecież y umiera z głędy...
 „Lubo się nie wszystkim podoba, ma iednak wiele
 „w sobie dobrego ubóstwo; daie nam odwagę, zro-
 „czność, roztropność y upodobanie w pracy... W
 „nim naylepiey poznasz, kto twoim iest przyacie-
 „lem a kto podchlebcą... Powiesz ieszcze, że iest
 „nieurodziw y starą; ale małoż dla ciebie iako
 „męża zięd będzie pożytku? już żaden staraiący się
 „mnie uwieść, niebędzie iak drugi Paris przy-
 „czyną twego niepokoju w własnym domu; y owa
 „tak mowiąc, Zaluzya, ktora truje rozkosz życia w
 „małżeństwie niebędzie cię trapić... Wiek pode-
 „szły, y nieprzyjemność twarzy, są nayleptzemi
 „strożami niewinności w Niewiastach... Z tym
 „wszystkim widząc cię nieprześlamanego w twoim
 „uprzedzeniu, ktore wszystkim ludziom zwyczajne
 „i jest, y starając się dogodzić twoiey żędy, powiem
 „ci co ieszcze uczynić mogę dla ciebie... Dwie
 „rzeczy są w moiey mocy, obieray z nich iedną we-
 „dług twego upodobania; albo się zostanę tak iak
 „i jestem przy twarzy bez wdziękow, y moiey staro-
 „ści, a będę żoną dobrą, łagodną, woli męża posłu-
 „szną; albo tak, iak chcesz, będę w twoich oczach
 „-młodą

„młodą y piękną, niewolną jednak od wszelkich
 „przypadków y niebezpieczeństw, w które piękność
 „y młodość łatwo wpaść zwykły?... Zważ teraz co
 „wolisz raczey czyli szczęście niepewne y ślikie,
 „lub spóeczestwo trwałe y spokojne w małżeń-
 „stwie?

Lubo w sercu swoim czuł ten Młodzieniec
 wiele odrażenia od tey starey Niewiaśty nie mógł
 się jednak wydziwić iey wymowie, dobroci, y
 roztropności... „Dostyc dla mnie chwały, (wy-
 „krzyknęła) kiedym ci się podobać mogła! opo-
 „wiem ci rzecz całą. Jedną ze-dwoch rzeczy
 „we mnie obierać miałeś, a teraz obydwie we
 „mnie razem znaydziesz? Zaczynay używać
 „twoiego szczęścia, y obacz iak przziemna jest od-
 „miana tey szpetności, która mnie nie miła twym
 „oczom czyniła. „W tym momencie Młodzie-
 „niec zamiast swey Staruszkę uyrzał przed sobą Osobę
 nadzwyczajney piękności, a przejęty radością
 dziwił się iey urodzie, y naprzykład Pigmaleona
 w owym nieczułym posęgu znalazł piękną duszę.
 Serdeczne uściśkania były początkiem szczęścia,
 które wiecznie służyć miało temu Małżeństwu.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
 na Senatorskiej Ulicy.*





NRO. 17.

Dnia 30. Maja.

Z PRAWA PRZYRODZONEGO

Rozmowa między dwoma Przyjaciołmi względem reguł, które rozum podać do dobrego spraw czynienia, a tym samym uszczęśliwienia się.

P. **O** Powiedziałeś mi, kochany przyjacielu, z niezmiernym moim ukontentowaniem pod czas ostatniej naszej rozmowy, że człowiek nie może być szczęśliwym, tylko rządząc się rozumem. Nie mogłem nie być u siebie przekonany, że rozum ze wszech miar jest pierwszym spraw ludzkich rządcą, y prawidłem nayszybszym do osiągnięcia szczęśliwości. Radbym dziś od ciebie słyszał, iakie pomieniony rozum przepisać do rego reguły? To jest, coś mi przełożyć obiecał, y o co ia cię usilnie proszę.

Tom II.

Rr

O.

O. Czynię natychmiast zadofyć obietnicy moiey y żądaniu twoiemu. Pozwol mi tylko cierpliwości w słuchaniu, y pilney uwagi w roztrząsaniu rzeczy, które ci przekładać zaczynam.

REGUŁA I.

Rozeznawać trzeba z pilnością co iest dobrego, a co złego. Lubo natura złego y dobrego w powłzeczności iest nieodmienia; przecieź dobre y złe w szczegulności, albo te rzeczy, które ludzie za dobre lub złe mają, są różnego rodzaju y gatunku. Dla tey więc przyczyny podaie nam rozum pierwszą regułę, abyśmy pilnie zważyli naturę dobrego, y złego, dla dania i prawiedliwego szacunku rzeczom, iakiego są godne. Nie trudno zaś nam będzie to uczynić, ieżeli uważyc zechcemy, że iest nayprzod dwoiakie złe y dobre: jedno do duszy, drugie do ciała się ściaga. Pierwszego rodzaju dobrem iest naprzykład, wynalezienie prawdy iakiey pożyteczney, albo ukontentowanie wewnętrzne z uczynienia zadofyć swojej powinności. Złem zaś tegoż rodzaju nazwać można, smutek Geometry, który po zapisanym liczbą całym arkuszu nie dociekł czego sobie życzył,
albo

albo frafunek sędziego z nieprawiedliwie
osądzoney sprawy pochodzący. Dobre lub
złe cielesne jest każdemu znanome: naprzy-
kład piękność, zdrowie &c. bol słabość &c.
Pomimo, że się częstokroć oszukujemy po-
wierzchnią rzeczy postawą, to co jest w
sobie złym, za dobre, a co jest dobrym, za
złe biorąc, trzeba dla ustrzeżenia się błędu
rozeznąć istotę złego y dobrego od ich po-
wierzchności. *Potrzenie*, należy się zała-
nować nad trwałością złego y dobrego.
Jedno bowiem jest trwałe y wieczne, dru-
gie doczesne y przemijające. Jest dobre
y złe obecne y przyszłe; powszechne y pry-
watne. Ta różność dobrego y złego dokła-
dnie poznana co do rodzaju, stopniow y
okoliczności wielce pomaga człowiekowi
do czynienia spraw dobrych, a zatym do
dostąpienia swego końca, to jest uszczęśli-
wienia.

REGUŁA II.

*Znosić z sobą należy rzeczy obecne y
przyszłe.* Kto się stara o swoje uszczęśli-
wienie, nie dosyć jest dla niego, mieć oko
na dobre lub złe obecne; potrzeba mu
jeszcze dociekać, iakie z nich napotym
skutki naturalnie wyniknąć mogą, aby
znosząc y porównyując z sobą obecne y

Rr-2 przy-



przyszłe rzeczy, mógł wcześniej poznawać
nietylko co się znim teraz, ale y co potym
dziać będzie.

REGUŁA III.

*Nie mamy się starać o dobro, którego
dostąpienie większe na nas złe zciągnie.*
Obiaśnię ci przykładami, kochany Przy-
jacielu tę regułę, mówiąc, że przeciw nicy
wykraczaia ci wszyscy, którzy swoim na-
miętnościami, że im to, co czynią, iest mi-
ło, dogadzaia; którzy nie mając dostate-
cznych przymiotow do sprawowania urzę-
dow; blaskiem godności oślepieni staraia
się o dostoięństwa, którym wydofać, nie
bez uszczerbku dobra powszechnego, nie-
mogą, albo dla utrzymania nabytey po-
wagi siebie y drugich o stratę dobr, dosta-
tkow, a częstokroć y życia przyprawiaia,
&c.

REGUŁA IV.

*Znosić trzeba chętnie złe lekkie, ieżeli
zgåd większe dobro ma wyniknąć.* Sprawie-
dliwość y potrzeba tej reguły, kochany
przyjacielu, iest oczywista. Gdyby albo-
wiem każda sprawa ludzka była takiey
natury, żeby żadnych za sobą nie ciągnęła
skutkow, nigdyby się człowiek w obiera-
niu nie mylił; pewnym będąc, że cokol-
wiek

wiek przedsięwzięć, to wszystko prawdziwym jest dobrem jego. Ale kiedy z doświadczenia mamy za rzecz pewną, że rzeczy, które przedsiębierzemy, mają częstokroć skutki przeciwne obietnicom y zamierzeniom naszym; roztropność naturalna nie pozwala nam tak na rzecz obecną zapatrywać się, ażebyśmy wraz niecupatrywali wynikających z niej na potym skutków, które niebachnych często zwykły omylać.

REGUŁA V.

W samym nawet dobrym, należy obierać, co jest najlepszego.....

P. Pozwol mi Przyjacielu abym ci tu przerwał mowę, y upraszał żebyś się raczył nie zatrudniać wyśuszczaniem mi tej reguły, bo przez się jasna jest: Przystępuy raczej do opowiadania mi dalszych....

O. Czynię, czego po mnie wyciągasz: oto już jest.

REGUŁA VI.

W niektórych okolicznościach, samo podobieństwo dobrego powinno nas nakłaniać do jego obrania; iako też przeciwnie samo podobieństwo złego powinno nas od niego odwracać. Kiedy człowiek przedsiębierze
iako



iaką rzecz, nie trzeba mu koniecznie zupełną iey mieć znajomość. Dostyc ieſt dla nas częſtokroć na wielkim podobieńſtwie, żebyśmy ſię rozumnie odważyli na utratę iaką dobr małych, albo na zniesienie lekkiey przykroſci, dla pożyſkania albo uyiſcia złego więkſzego. Ta reguła wypływa z poprzedzających; y twierdzić można, że ſprawy ludzkie zwyczajne, iawnie pokazują iey mądrość y potrzebę. Coż proſzę za koniec, ci mają, ktorzy ſię dobrowolnie na tak różne, liczne y trudne narażają prace; ktorzy tyle uſilnoſci y utrudzenia podejmują; ktorzy ſię na cel przypadkow y niebeſpieczeńſtw podają; ieżeli nie ten, ażeby zył iaki ztąd odnieść mogli?.. Lubo to dobro przyſzłe nieieſt tak obecne, y tak pewne, iak ſą pewne y obecne ſrzodki, ktoremi go nabywają; ten jednak ſpoſob czynienia żadney naganie nie podlega. Bo rozum chce po nas tego, ażebyśmy w niedoſtatk u pewnoſci brali podobieńſtwo za regułę czynienia naſzego: zwaſzcza że w ten czas procz niego, nie mamy innego ſwiatła y przewodnika. Przeczyć temu, byłoby toż ſamo, co utrzymywać, że lepiey ieſt zoſtać w ciemnoſci, niż iść za ſwiatłem małym; że lepiey pocho-

chod
drog
częs
bień
wſzy
Sene
pełni
ici gr
nale
tore
zeni
pew
wan
żegl
zeni
ſitz
wa.

ſlin
dob
nia
tnia
praw
doſy
tary
nie
uży
wyk
ieſt
Do
ie z
me
Poc

chodnie zgasić, niżeli bez koniecznych promieni drogę pilną odprawować. Takie jest po większej części życie nasze. Jdziemy za mniemaniem y podobieństwem, bo rzecz jest prawie niepodobna we wszystkich znaleźć pewność. Nigdy człowiek, mowi Seneka, do tej doskonałości nie przyjdzie, aby miał zupełnie poznawać rzeczy. Trudna jest prawda do doścignienia, więc za podobieństwem iey iść częstokroć należy. We wszystkich sprawach naszych tym idziemy torem. Zastawamy, żeglujemy, zwoździemy potyczki, żeniemy się; a wszystkiego tego koniec y skutek jest niepewny. Czynimy to jednak, że się dobrego spodziewamy. Ktoż albowiem obiecał zastawajcemu ubitość, żeglującemu port szczęśliwy, walczącemu zwycięstwo, żeniącemu się pocztowiz małżonkę, dobre potomstwo? Jdźmy, gdzie nas rozum, nie gdzie oczywistość prowadzi. de Benef.

REGUŁA VII.

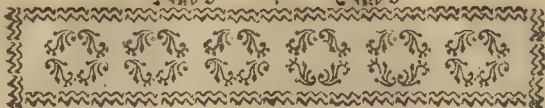
Trzeba nakonić człowieka szukaćemu uszczęśliwienia swógo nabywać smaku w prawdziwym dobru, ażeby poznanie wzbudziło w nim chęć szukania środków potrzebnych do nabycia iego. Ta ostatnia Reguła sposobi człowieka do wypełnienia prawd w poprzedzających regułach zawartych. Nie dosyć jest, mieć rozum oświecony poznaniem natury dobrego y złego, które nas szczęśliwemi lub nieszczęśliwemi uczynić mogą; potrzeba ieszcze użyć sposobow skutecznych do nakłonienia woli na wykonanie ich. Ani można mowić, że niepodobna jest rzecz odmienić smak y lskoności naturalne. Doświadczenie bowiem nas uczy, że można to obie zamienić, smakując sobie potym w tym, czyśmy się pierwej brzydzili, albo przeciwnie, &c. Poczynamy wprawdzie rzeczy z trudnością, gwałt
nie-

nieiało czyniąc rozumowi y woli; potym się z nie-
mi poznawszy, czyniemy ie sobie łacniejrze przez
częste używanie: nakoniec tak do nich przez nałog
przywykamy, że się nam potrzebne, konieczne y
prawie przyrodzone być здаią.

P. Ah! zaiste kochany Przyjacielu, przytoczone
reguły, ktore nam rozum podaie wynikaia z samey
natury rzeczy, a mianowicie z natury człowieka, y
ze stanu, w którym się znajduie; zamykaia oraz
w sobie prawdy naypotrzebniejsze do wydosko-
nalenia y uszczęśliwienia iego. Musiałbym mieć
rozum opacznym nabit y rozumieniem, albo na
migotnościach zaćmiony, gdybym nie przyznał, że
w tych regułach osobliwa mądrość y naypotrze-
bniejsze się nauki zawierają. Dziękuję ci iak nay-
przyzwoiciey za przełożenie mi ich; szczęśliwym
zaś będę, gdy mając ie zawsze przed oczyma, przez
ich słowowanie do spraw, do skłonności y chęci
moich, czynić będę wszystko rozumnie, porządnie,
y z względem na koniec moy ostateczny.

*U Jana Augusta Połera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 18.

Dnia 2. Czerwca.

UWAGI z POLITYKI

O Handlu.

Jest to reguła prawie powszechna, że wszędzie, gdzie są obyczaje przyjemne, być musi także handel; y przeciwnie gdzie się znajduje handel, obyczaje przyjemne znajdować się muszą. Nie trzeba się dziwować, że obyczaje nasze nie są teraz tak dzikie, iak były przedtym. Przez handel wiadomość o obyczajach wszystkich Narodów wszędzie się rozelsza: uczyniono między niemi porównanie, y z tego porównania wielkie na rodzaj ludzki spłynęły pożytki. Można mówić że prawa handlu wydoskonalaia obyczaje, rownie iakże też same prawa ruinę przynoszą obyczajom. Handel psuie obyczaje proste, y to było

Tom II. Ss. celcm



celem narzekania Platona. Handel wydoskonala y ułagadza dzikie obyczaje, iak codzienne doświadczenie nas uczy.



Skutek naturalny handlu iest skłaniać umysły do pokoiu. Dwa Narody z sobą handlujące, stają się wzajem od siebie dependującemi. Jeden ma interes w przedawaniu, drugi w kupowaniu, a obydwu te związki zasadzają się na wzajemnych potrzebach.

Ale iezeli handel łączy Narody, Oso-
by iednak partykularne bynajmniey między sobą nie łączy. Widziemy że w Narodach * ktore szczególnie tylko do handlu są przywiązane wszystkie sprawy ludzkie, a nawet cnoty Moralne tąż do naięcia albo przedania. Najmnieysze tam rzeczy, ktorych ludzkość wyciąga, czynią albo ustępują się za pieniądze.

Handel wzbudza w ludziach pewną skłonność do ładowey sprawiedliwości, ktora z iedney strony przeciwną iest łupieństwu, z drugiej tym cnotom moralnym, ktore powodem bywają ludziom, że albo nieroztrząsają z pilnością prawdziwych swoich pożytkow, albo ie dla cudzego interessu zaniedbują.

* Hollandya.

Zar



Zaniedbanie zupełne handlu jest okazyą łupieństwa, które Aristoteles liczy między sposobami nabywania rzeczy. Łupieństwo w istocie swojej zrozumiane nie sprzeciwia się niektórym cnotom moralnym; na przykład, ludzkie przyimowania do domu swojego gości, rzadkie jest w Narodach do handlow przywiązanych, w krajach jednak łupieństwem się bawiących często bardzo widzieć go można. Świętokraństwem było u Niemców, mowi, *Tacit*; zamknąć drzwi przed iakimkolwiek znajomym lub nieznanym obcym człowiekiem. Ale iak skoro Niemcy zaczęli fundować Państwa; ludzkie przyimowanie obcych ludzi zdawało im się być przy ciężkie. Dowodem tego są dwa ich prawa, z których jedno stanowi karę na Barbarzyńców, którzyby się ważyli pokazać obcemu dom Rzymianina; drugie zaś przepisuje, że temu który przyimie do domu swego obcego człowieka, wydatek na niego będzie nadgrodzony proporcjonalnie przez każdego z Obywatelów.



Dwa są rodzaje ludzi ubogich. Jedni których surowość rządów takimi uczyniła; y tacy ludzie są nieposobni prawie



do żadney cnoty, poniewaz uboſtwo ieſt ich częſtką niewoli. Jnni ſą ubogiemi z przyczyny, że zaniedbują albo niepoznaiają wygod życia; y ci mogą czynić wielkie rzeczy, bo to uboſtwo ieſt ſkutkiem ich wolności.



Handel ma pewny związek z ſpoſobem y rodzaiem Rządow Państw. W Rządzie Monarchicznym zawiſł powszechnie na rzeczach do zbytku należących, y lubo zaſadza ſię także na rzeczywistyach potrzebach; pryncypalnym iednak iego celem ieſt, przyſtawiać Narodowi to wſzyſtko, co ſłużyć może do iego pychy, roſkoſzy, y fantazyi. W Rządzie Aryſtokracycznym zaſadza ſię częſciey na iſtotnych pożytkach. Handlujący zapatruiąc ſię na wſzyſtkie kraie, przyſtawiają to iednemu, co od drugiego biorą. Tym ſpoſobem Rzplte Tyryka, Kartageńska, Ateńska, Marſeſka, Florencka, Wenecka, y Holleńderſka prowadziły handle.

Ten rodzaj handlu z ſwoiey iſtoty ieſt nayprzyzwoitszym rządowi Aryſtokracycznemu, a chyba tylko przypadkiem Monarchicznemu. Bo ponieważ nie zawiſł
tylko

tylko
przy
iaki
daia
podo
u kt
wiel
wiel

Cyc
„ po
„ w
w ty
gul
wiel
ſię z

dach
życi
wan
mian
pod
przy
gieg
wiel
ſego
cy,
czni

tylko na ułożeniu mało zyskiwania, a przynajmniej zyskiwania mniej, iak inny iakizkolwiek naród; w tym tylko zakładając pożytek, że ustawicznie zyskać; niepodobna aby miał być w zwyczaju u ludzi, u których zbytek jest wprowadzony, który wiele expensuje, y który nieupatruie tylko wielkich rzeczy.

To jest co było powodem mowienia Cycleronowi. „Niechę aby iaki Narod, „podbiciem kraiow y handlem się ba- „wił. „W rzeczy samey trzebaby żeby w tym Narodzie, każdy człowiek w szczególności miał razem głowę zaprzętą wielkimi y małemi projektami; co się żadną miarą pogodzić nie może.

Nie można twierdzić żeby w Narodach które bawią się handlem rzeczy do życia ludzkiego potrzebnych niezdobywano się na wielkie przedsięwzięcia y nie-
miano więcej śmiałości iak w Państwach pod rządem Monarchicznym; ta jest tego przyczyna: Jeden handel prowadzi do drugiego, mały do pomierne go, pomierne do wielkiego; y ten który ma ochotę do małego zysku, przychodzi powolej do sytuacji, w której śmiało pokusi się o nayszczyniejszy zysk. A co większa: odważenie się



się na wielkie kupna bawiących się handlem, jest zawsze koniecznie złączone z interesami publicznymi. Ale w Monarchiach interesa publiczne po większej części tak są podeyrzane handlującym, iak się zdają być pewne w Rzpltych. A zatym pokuszenie się o wielkie kupna, przyzwoitsze jest Rzpltom, iak Monarchiom. Słowem większa pewność swoiey pomyślności, którą zdają się mieć Obywatele w Rzpltych, zachęca ich do kuszenia się o wszystko; y ponieważ sądzą się być pewnymi tego, co zyskali, chętnie to po święcają na zyskanie więcej. W obraniu tylko sposobu zyskania mogą mieć wątpliwość, ale ludzie za zwyczaj dufają swemu szczęściu.

Niechcę utrzymywać żeby niemiało być żadnego Państwa pod rządem Monarchicznym, w którymby się nic nieznajdowało handlu w rzeczach do życia potrzebnych; ale tylko że te Państwa z swej natury mniej do niego mają skłonności. Równie niechcę utrzymywać, żeby Rzplte, które znamy, miały być zupełnie dalekie od handlu w rzeczach, które do zbytku służą; tylko że z istoty rządu swego mniej do niego mają okazyi y sposobności. Procz tego Reguła jest powszechna: w narodzie, kto-



ktory jest w niewoli, stara się bardziej każdy o zachowanie tego, co ma, iak o nabycie czego więcej. W narodzie zaś wolnym, każdy jest troskliwszym o nabycie czego nowego, iak zachowanie dawniey nabytego.



Anglia niema pewney Taryffy co do handlow, które z Sąsiedzkimi Narodami prowadzi. Taryffa iey, że tak rzekę, odmienia się za każdym Parlamentem przez nadanie nowych, albo odjęcie dawnieyszych Cei, y w tym do tych czas niepodległość zachowała, wszelkimi siłami utrzymując handel swoy, mało się obowiązuje traktatami, y tylko własnych ustaw w handlu przestrzega. Inne narody interessa polityczne przenoszą nad interessa handlu: w Anglii zaś interessa handlowe zwykły zawsze przeważać interessa polityczne.



Po wielu Monarchiach są postanowione prawa bardzo skuteczne na poniżenie Narodow, które się handlem rzeczy tylko do życia ludzkiego potrzebnych bawią. Zakazano im wprowadzać inne towary procz te, które w ich kraiu się rodzą; niepozwalają im prowadzić handlu

dlu tylko okrętami w tym narodzie wystawionemi do którego przychodzą.

Trzeba aby kray, który stanowi takie prawa, mógł sam łatwo prowadzić handel: inaczej uczyni sobie przynajmniej równą, iak swoim Sąsiadom krzywdę. Lepiej iest mieć do czynienia z narodem, który się mało domaga; y którego potrzeby handlu czynią go niejakim społeczeństwem podległym; z narodem który przez wielkość swoiey przeźorności, albo interesów, wie gdzie podziwiać wszystkie zbywające towary; który iest bogatym, y może wiele zakupić towarow przez łatwość zapłacenia onych niebawnie, który że tak rzekę ma potrzebę być wiernym, który z istoty Rządow swoich iest spokojnym; który stara się żytkować a niepodbić; lepiej iest mówić mieć do czynienia z tym narodem iak z innym, od którego tych pożytkow nie możnaby się spodziewać.

Kontynuacya tych Uwag w następującym Pismie.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*

Nro. 19.

Dnia 6. Czerwca.

KONTYNUACYA

Uwag z Polityki o Handlu.

CHwalebna iest Maxyma nie oddalać żadnego Narodu bez wielkich przy czyn od prowadzenia z sobą handlu. Japończykowie niehandlują, tylko z dwoma kraiami, to iest z Chyńczykami, y Holendrami. Chyńczykowie na Cukrze zyskują tyśiąc na sto, y tyleż częstokroć na rzeczach, ktore z Japonii wywożą. Holendrowie także prawie równe ztamtąd odnoszą zyski. Każdy Narod, ktoryby za Maxymami Japończykow chciał iść, koniecznie musiałby być o szukanym. Wielość zewsząd ubiegających się do handlu Kupcow, naznacza sprawiedliwą towarom cenę, y stanowi prawdziwe między niemi porównanie.

Tom. II.

Tt

Ku-

Bardziej jeszcze niepowinien żaden Narod iednemu tylko w szczególności krajowi swoje sprzedawać towary. Krolowie Indyjscy zwykli zawierać traktaty z Hollandrami względem korzeni, aby im zawsze pod iedną ceną sprzedawane były. Te ugody nieprzystoja chyba tylko krajowi bardzo ubogiemu, który niechce się z bogacać, y który nie życzy sobie tylko żeby miał pewny sposob do utrzymywania się; albo Narodom, których niewola przyprowadza do tego, że nie mogą dobrze użyć rzeczy od natury im udzielonych; albo że muszą temi rzeczami z oczywistą szkodą handlować.

Wolność handlu nie zawisła na mocy danej handlującym czynienia co chcą; boby to była raczey prawdziwa niewola. Co okryśla moc handlujących, nieokryśla tym samym handlu. W wolnych to bowiem zaiste Narodach handlujący znajduja bez miary przeciwności; a handel nie jest nigdzie mniej prawami ściśniony, iak w niewolniczych Krajach.

Anglia niepozwała wywozić swoich Węsn; przykazuje, aby Węgle były morzem do Miasta stołecznego sprowadzane; zakazuje wyprowadzania koni, jeżeli nie są rżnięte; Okręty z Jey Kolonii, które handlują w Europie, muszą płynąć do Anglii: Przyznać więc trzeba, że Anglia bardzo okryśla handlujących, ale to na dobro handlu.



Gdzie są handle, są także cła. Zamierzenie y cel handlu jest wywożenie y wprowadzanie towarów na dobro Narodów; Zamierzenie także cłow jest pewna danina na te same wywożenie włożona, ściągająca się do pożytku kraiu. Trzeba przeto żeby narod był cale obojętnym między cłem y handlem, y żeby tak zaradzał, aby iedna z tych rzeczy drugiey nie była na przeszkodzie; a w ten czas będzie miał handel zupełną wolność.

Skarb niszczy częstokroć handel przez swoje niesprawiedliwości, uciskanie y zbytne wywaganie przepisanego podatku; ale ie jeszcze procz tego niszczy bardziey przez trudności, które coraz wskrzesza, y przez uroczyłości prawne, których się do-
 Tł 2 maga.

maga. W Anglii, gdzie cła są bardzo dobrze rozrządzone, jest osobliwsza łatwość do prowadzenia handlu: iedno słowo napisane kończy największe interesa. Nietrzeba tam żeby Kupiec miał tracić wiele czasu, albo żeby miał trzymać wielu ludzi dla ułatwienia trudności od zawiaduiących cłem wymyślonych lub na poddanie się onym.



Anglia zakazuje zabierać y konfiskować pod czas wojny towarów Sąsiedzkich Państw z sobą handlujących, chyba żeby ich pierwey Sąsiedzi zabierali, y konfiskowali. Wielki zaszczyt dla Anglii, że to jest Artykułem ich wolności!

Hiszpania pod czas wojny, którą toczyła z Angielczykami Roku 1740, wydała prawo publikowane w Kadix, którym kara śmierci była naznaczona na tych, którzyby wprowadzili do ich Państwa towary Angielskie; też samą karę postanowiła na tych, którzyby do Anglii wywozili towary Hiszpańskie. . . . Wyrok podobny nie może, rozumiem, znaleźć się, chyba w prawach Japońskich; obyczajom naszym, istotcie handlu, tudzież pomiarkowaniu, które

które znajdować się powinno w karaniu; uwłacza y sprzeciwia się. Czyni występkę przeciw władzy Naywyższej to co jest zgwałceniem ustanowionego porządku.



Xenofon w Książce o dochodach życzy, aby dawano nadgrody Sędziom postanowionym w sprawach do handlow się ściągających, którzyby ie sprawiedliwie, a iak nayprędzey roztrząsali. Poznawał zaiście wielką tego potrzebę. W sprawach względem handlow naymniey uroczystości prawnych zachować potrzeba, bo są codzienne, y za niemi następować podobne codzienn zwykły; trzeba więc żeby były codzienn zupełnie rozsządzane. Inaczej sądzić należy o innych sprawach ludzkich, które mają wiele połączenia z dalszym życiem, ale które się rzadko trafiają. Nie żenią się pospolicie, tylko raz, nie czynią codzienn donacyi, testamentow, &c.

Plato mowi, że w Mieście, w którym nie masz handlu morskiego, trzeba połowićmniey praw ciwilnych, y to jest prawda. Handel wprowadza do iednego kraju rozmaitego rodzaju ludzi; wielką liczbę ugod,
wiele

wiele rodzajow dobr, y sposobow ich nabywania. A tak w Mieście prowadzącym wszelkiego rodzaju handle, ma byź mniey Sędziow a więcey praw.



Bogaćwa kraioy zawiśly, albo na Ma-
iętnościach, albo na rzeczach ruchomych.
Maiętności powiżecznie należą do Obywa-
telow każdego w szczególności Państwa.
W wielu Narodach są prawa, które odda-
lają Cudzoziemcow od nabywania grun-
tow. Ten rodzaj więc bogaćw należy do
każdego w szczególności Państwa. Ale rze-
czy ruchome iako to srebro, bilety, wexle,
społeczeństwa w kompaniach handlo-
wnych, okręty, wszystkie towary należą
do całego świata, który w tey mierze re-
prezentuie niby iedno Krolestwo, którego
wszystkie społeczeństwa są członkami: lud
ktory naywięcey posiada tych rzeczy ru-
chomych iest naybogatszym. Niektore
Narody mają ich niezmierną liczbę. Do-
kupują się ich rzeczami do żywności po-
trzebami, pracą rzemieśników, dowcipem,
wynałazkiem, y nawet przypadkiem. Chci-
wość kraioy wiedzie spor o ruchomości

ca-

caleg
fzczę
wszy
kich
Pano
ięten
kraio
nic
żeby
kien
ścia
wad
zaw
wno
wpr
do
osta
dzie
dze,
bo i
ale
pier
rzy
Z
czy
staw
by
ża.

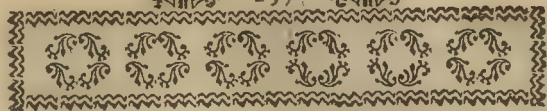
całego świata. Może się znaleźć kraj tak
szczęśliwy, który będzie ogołcony ze
wszystkich pożytków ruchomych Sąsiedz-
kich Państw, y nawet jeszcze z własnych.
Panowie gruntow nie będą tylko niby na-
jętami do pracy od Cudzoziemców. Temu
kraiovi na wszystkim będzie zbywało, y
nic nie będzie mógł zyskać. Lepiejby było
żeby żadnego handlu niewiodł z Sąsiedz-
kiemi Narodami, bo handel wokoliczno-
ściach, w iakich się znaydował, przypro-
wadził go do ubóstwa. Kraj który wytyśa
zawżę mniej towarow albo rzeczy do ży-
wności zagranicę, niżeli do siebie ich
wprowadza; sam się uboży. Mniej zawżę
do niego przychodzić będzie, aż kiedy w
ostatnim uboństwie nic do niego nieprzy-
dzie. W Narodach handlownych pienią-
dze, ktore się nagle rozchodzą, wracają się;
bo ie winne kraie do ktorych są posłane;
ale w Państwach, o ktorych mowiemy,
pieniądze niewracają się nigdy, bo ci kto-
rzy je wzięli, nie niewinni.

Zostawię zdaniu czytelnikow, czyli Oy-
czyzny naszej nie możnaby tu za przykład
stawić. Nie masz u nas prawie nic, czym-
by można handlować z Sąsiadami procz zbo-
ża. Panowie posiadając znaczne dobra, sta-
rają

raią się, aby iak naywięc-y zgrómadzić zboża, któreby zagranicę mogli wyprwadzić, y przysposobić sobie za nie rzeczy do wygody y okazałości życia należących. Gdyby Polska z żadnym kraiem niehandlowała, bezmałaby nie była szczęśliwszą. Panowie którzyby nie mieli tylko zboże, rozdawaliby go na pożywienie między poddanych. Rozległoby dobra żeby im nie były uciążliwe, mogliby je podzielić między poddaństwo. Cały Narod mając skory y węsnę w swoich trzodach, obyły się bez wielkich nakładów na przyodzianie. Panowie, którzy lubią okazałość życia, nie mogąc znaleźć rzeczy do niey potrzebnych, tylko w swoim kraju; zachęcaliby ubogich ludzi do pracy y przemysłu... Byłoby więcej konsumpcyi więcej rzeczy, nad któremi sztuki mogą się ćwiczyć, więcej ludzi sposobnych, y więcej sposobu do zmocnienia się.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 20.

Dnia 9. Czerwca.

MYSLI SENEKI

O pokoju Duszy.

Jednostayność umysłu, na ktorey szczęśliwość życia tego zawisła, sprawia to, iż kontenci sami z siebie jesteśmy; radość wewnętrzna, ktorey biegu spokojnego nie przerwać nie może, która się nigdy niezmniejsza, nigdy niepomnaza; ta to jest którą ja spokojnością duszy zowią: sposób zaś nabycia oney, jest całą dalszą rzeczysnową.

Jest to ieden z po między innych występpek, nie podobać się samemu sobie. Pochodzi zaś z niespokojności, którą pasya z natury bojaźliwa, lub niepomysłnemi zrażona przypadkami, w umyśle sprawia. Musi się nieiako serce chwiać, y w niepewności zostawać, gdy czynić nieśmie, lub

Tom II.

Uu

otrzy-

otrzymać tego czego by chciało nie może. To się się zaś trafia tym wszystkim, którzy gwałtowną uwodzić się pasją zwykli; przez cały przeciąg życia swego żadnego nigdy przedsięwzięcia nieczynią; starają się złe wykonywać zamiśły mimo zdarzających się im trudności; gdy zaś nic pracą swoją nie wskorali, dręczy ich samo wspomnienie, iż się bez wżelkiego znieważyli pożytku. Niewystępek to, ale niepomyślność przyczyną jest ich boleści. Otoż źródło tęskności, zgryzoty, y ustawicznego poniższania, które ich dręczy.

Gdyby się mnie spytano, o lekarstwo na takowe nieśmaki; zdał mi się iż śmiecie mogłbym powiedzieć, że nic lepszego nie ma iak zabawić y zatrudniać się pilnemi sprawami, a tym sposobem zaślugać sobie na częśćkę w rządach Rzeczypospolitey. Prawda, iż teraz po między tylu ludźmi, których nienasycona opanowała wyniołość; po między tylu niegodziwemi potwarzycielami, którzy naylepsze sprawy na złe nicować zwykli; prośtota y niewinność nie bardzo jest bezpieczna; dla uniknienia zaś przeszkod niezwykłych, które się prawie zawsze dobrym zamiśłom opierać zwykły, nieodrzucałoby

było oddalić go wcale od tłumu y zgiełku
ludzi a na osobności prowadzić życie; lecz
wspaniałe serce znajduie nawet y w tym
rzeczy ludzkich stanie, czymby się zaba-
wić mogło. W którymkolwiek się więc
utajemy miejscu, iakizkolwiek sobie pry-
watny obierzemy stan; nigdy chęci tracić
niepowinniśmy do używania na usługę pu-
bliczną, y Osob partykularnych rozum, a
rady, y talentow naszych. Usługi ktore
Rzplcey czynić można, niezawisły tylko
na podawaniu Osob do Urzędow, na bro-
nieniu niewinności, bywaniu na obradach
tyczących się wojny, lub pokoju; Cwiczyć
młodź; napawać iej umysły chwalebnemi
sentymentami, ktore ledwo się teraz w kim
znajduią; poskramiać lub przynajmniej
miarkować skłonność bardzo pospolitą ku
miłości bogactw y rokoszy; to, to jest słu-
żyć pożytecznie dobru publicznemu w sta-
nie pospolitym.

Nauka jest pewnym sposobem ustrze-
żenia się tęskności: z nią czas cale nieieść
długi. Niedozwala tego, abyśmy sobie
przykreml, a drugim niepożytecznymi
byli. Towarzyszy nas z ludźmi zacnemi,
y wielu nam skarbi przyiacioł... Co za
chwała, co za ukontentowanie, co za po-

żytek na naukach trawić czas od natury nam pozwolony!.. Jedni tego drogiego czasu z wielkim używają rozsądkiem, drudzy go marnotrawią. Tamci dzielą go tak, aby rachunek zdać mogli z używania onegoż; Ci nigdy na co go użyli niewiedzą. Co za wstyd dla Starca, który iż długo żył, laty tylko swemi pokazać może... Takie jest zdanie Atenodora.

Zdaie mi się iż ten Filozof zbytecznie rozwodzi się w pokazywaniu trudności pozycia między ludzmi, lub w radzeniu nagłego oddalenia się na osobność. Wiem ia iż czasowi nie kiedy ustąpić trzeba; ale to tylko cofając się pomazu, a niedozwalając się nigdy załtanowić, y zachowując się przy swoim urzędzie. W większym ten jest poszanowaniu u nieprzyjaciela, który z nim czyni umowę przed złożeniem broni. Jeżeli nad nami kiedy przemoże fortuna y odbierze nam sposoby do czynności; strzeżmy się żebyśmy natychmiast tył podać, broń oddać, y na ustroniu zagrzebać się mieli, właśnie iakby było iakie miejsce na świecie przypadkom losu niepodpadające; lecz bądźmy tylko przezornicyźmi w wybieraniu Urzędow nam przyzwoitszych, na których zostając moglibyśmy
być

być Oyczyźnie naszej y sobie użytecznemi. Niechcą abyś w Woysku służył? przyimiy iaki inny Urząd. Chcą abyś był człowiekiem prywatnym? bądź Patronem. Niedozwalaia ci w Sądach stawać? przestań na dawaniu rad. Zakazuią ci wszelkich spraw prawnych? możesz ieszcze, czyli to w domu, czyli na igrzyskach, lub posiadzeniach zastępować miejsce dobrego Sąsiada, wiernego przyjaciela, miłego gościa.. Jeżeli cię na koniec ogołocą z zaszczytu Obywatela? czyn zadofyć obowiązkom człowieka. Niezamykam ia wspaniałego ferca w opafanym murami Mieście, wszędzie się ono rozszerza, świat cały iest iego Oyczyzną. Otwieram przeto większe ieszcze pole cnocie. Być prawdziwie człowiekiem, iest to mieć cnotę doświadczoną naywiększemi niebezpieczeństwami, cnotę, ktoreyby ani trząsk broni, ani szeleśt kaydan zatamować y zastraszyć nie mogły. *Curius Dentatus* mawiał: iżby wolał raczey umrzeć, niżeli żyć umarłym, to iest próżniakiem. Pewnie że to iest naywiększe nieszczęście być wymazanym z liczby żyjących, gdy ieszcze dusza zostae w ciele. Wtedy się tylko do portu udawać trzeba, gdy żeglowanie iest

jest bardzo niebezpieczne. Nietrzeba więc porzucać interesów, chyba że spostrzeczemy iż one nas porzucić mają.

Poradźmy się najprzód samych siebie. Roztrząśnijmy potym naturę spraw, które przedsięwierzemy, na koniec tych z którymi do czynienia mieć mamy. Trzeba wybierać zabawę, do ktorey się skłonniyszemi y sposobniyszemi czujemy. Przy-
maszać do czego rozum, iest to wycięzając go. Niemożemy sobie żadney pomysłności w pracy naszej obiecywać, gdy się iey własna sprzeciwia natura.

Nic miłszego nie masz nad przyiaźń pieszczoną y wierną. Co za pożytek znaydować przyjaciół, którymbyśmy się bezpiecznie sekretów naszych zwierzyć mogli; którzyby nam bardziey, niż my sobie sami winy wybaczali; którzyby nam ofiadzali tęskność przez miłe swoje rozmowy; którzyby chwiciące się przedsięwzięcia nasze determinowali mądrymi radami; którychby widok sam rozweselał nas, y smutek od nas oddalał! Ale trzeba ić to być może obierać sobie za przyjaciół takich, nad któremi by namiętności niepanowały. Występpek bowiem iest zaraźliwą chorobą, która się sprędko innych

chwy-

chwy-
bie, a
żywa
leść n
aby c
naley
będzi
z nat
uraza
niey
iacie
dą sp
nie i
Je
wczel
cie m
ana p
Przyw
pami
zrazu
iż nie
mogli
ig z fa
takię
ukoni
dowa
zazdr
Mam

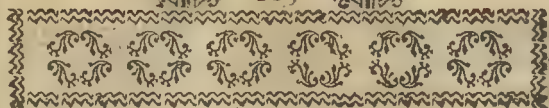
chwyta. Niewymagam ja tego od Ciebie, abys się tylko do mądrego przywleżywał. Ah! gdzieżbyś go bowiem znaleźć mogli? setne lata niewystarczyłyby, aby ci takiego dostawić miały. Ten za najlepszego uydzie, który najmniej mieć będzie przywar. Strzeż się jednak Osob z natury smutnych, którzy się martwią, y urażają o wszystko. Chociażby najwinniejszy y niewiem iak ulegający był przyjaciel; towarzystwo jego byłoby przekładą spokoyności naszey, jeżeli on nieustannie ięząc nigdy sam spokoynym nie jest.

Jeżeli nieszczęścia publiczne albo niewczesne partykularne przypadki postawiły cię mimo woli twoiey w stanie którego ani porzucić, ani odmienić niemożesz. Przywiedź sobie w takowym przypadku na pamięć, iż kaydany okutym zdają się być zrazu bardzo przykreml, lecz gdy widzą, iż niepodobna jest rzecz, aby ie zerwać mogli; zwyczaj y potrzeba naucza ich aby ie z łatwością y odwagą dzwigali. Niema takiego stanu w tym życiu, w którymby się ukontentowanie y pożytki iakie nieznajdowały, byleby się kto sam nieszczęśliwym, zazdrozcząc cudzemu szczęściu nieuczynił. Mainy jedno z największych darow natury,

ry, lekarstwo na nieszczęście, którym od narodzenia naszego podlegamy, to jest przyzwyczajenie, które w krótkim czasie wszystkie nasze ośłodzić może goryczy. Trudnoby nam było wytrwać, gdyby żywność czucia, które w nas nieszczęście wzbudza, niebyło przyuczaniem się tak mocno tępione. Wszyscy do szczęścia przywiązani jesteśmy mocniej lub słabiej, jedni kaydanami złotymi, drudzy żelaznemi. Lecz coż ztąd? wszyscy jesteśmy w tymże zamknięci więzieniu, y ci którzy nas w kaydany okuli, nie są od nas wolniczemi. Jeden jest niewolnikiem bogactw, drugi pychy. Ten z trudnością znosi szlachectwo swoje; tamten skarży się na podłość urodzenia. Jedni obcym posłuszni są panom, drudzy siebie samych są niewolnikami. Życie nasze jest ustawiczną niewolą. Strzeżmy się więc skarg y narzekania, a przyzwyczajajmy się do stanu naszego. Pożytkujemy ze wszystkich podających się nam okazyi. Niemasz stanu tak ostrego, któryby duszy zacney niemógł być w czymkolwiek przyczyną ukontentowania

Kontynuacya tych myśli w następującym piśmie.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



Nro. 21.

Dnia 13. Czerwca.

KONTYNUACYA

MYSLI SENEKI

O pokoju Duszy.

PRzystąpmy do bogactw, które są źródłem największej niepokojności naszej. Wszystkie bowiem inne nieszczęścia, które nas dręczą, iako to myśl o śmierci, choroba, boiaźń, chęć, boleść, praca, niczym są w porównaniu z nieszczęściem, którego łakomstwo nasze jest przyczyną. Uważając nayprzod iż nas to daleko mniej dotyka, gdy czego niemamy, niż gdy, co mamy, stracimy; łatwo pojąć można, że daleko większego szacunku godne jest ubóstwo, niżeli dostatki: mniej bowiem w ubóstwie stracić możemy, niż gdy byśmy opływali w bogactwa. Myśleć iż

Tom II. Ww bo-

bogaci cierpliwiey znoszą szkody y straty, niż ubodzy; iest to błądzić: zawsze weselszemi widzieć będziesz tych, którym nigdy niesprzyjała fortuna, nad tych, którzy w iey nieśaskę popadli. Diogenes, który zapewne wielkim był człowiekiem, poznał to bardzo dobrze, y przeto w takim zostawał stanie, iż mu nikt nic odebrać nie mógł. Niemniey o szczęściu Diogenesa wątpić godzi się, iako o szczęściu Bogów nieśmiertelnych. Co za wstyd zmyśli prawie tracić na widok bogactw!.. Rzuć okiem na ten świat; zobaczysz iż Bogowie są zupełnie ze wszystkiego ogołoceni, iż wszystko rozdaią, nic sobie prawie nie zachowują!.. Jest że to więc stać się ubogim ogołocić się z podarkow fortuny, nieiest że to raczey stać się podobnym Bogom? Demetriusz, zniewoleń Pompeiusza, który się niewstydził być bogatszym nad Pana swego, zdać ci się być szczęśliwszym nad Dyogenesa? Widział on zawsze za sobą tylu niewolników, ile Generał ma woyska. Ale nasz Filozof iednego tylko miał poddanego, który gdy mu uciekł, mniemał, iż niebył tego godzien aby go do swoich usług ~~dalej~~ chował; a gdy go o to stróflowano: „Byłaby to dla mnie hańba, powie-
„dział,

„dział, gdyby się Manes mógł bez Dyoge-
 „neśa obejść, a Dyogenes nie mógł się obejść
 „bez Manesa. „ Szczęśliwy, który ni-
 komu nic niewinien tylko temu, któremu
 łatwo odmówić może, iako to sobie same-
 mu. Dalekiemi my pewnie od tey dosko-
 nałości jesteśmy. Staraymy się przynay-
 mnicy przedstawiać na małych rzeczach,
 abyśmy mniej na prześladowanie fortuny
 wystawionemi byli. Ta pomierność zdaie
 mi się być bardzo godna życzenia naszego,
 gdyż nieoddalając nas od ubóstwa, uwal-
 nia od wielu nędz y uciskow.

Upodoba się nam ten stan, jeżeli się
 w oszczędności kochać będziemy. Bez
 niej naywiększe niewystarczaia dostatk,
 przy niej zaś zawsze mieć dosyć będziemy.
 Ona bowiem zastępuje miejsce dostatkow,
 a nawet ubóstwo same z bogacić może.
 Gardźmy blaskiem y pompą, a we wszyst-
 kim dogodzenia potrzebom raczey, niż
 ozdobę szukaymy. Nie iedźmy y nie piymy
 tylko na uspokojenie głodu, y pragnienia;
 dogadzaymy raczey potrzebie, niż ukon-
 tentowaniu; używaymy nog na chodzenie;
 we wszystkim zaś tym co się pożycia y
 rozmowy naszej tycze, nieuważaymy na
 modę, ale się raczey stośować z chwale-

bnemi obyczajami Oycow naszych staraymy. Nauczmy się nakoniec, abyśmy się stawali codzien pomiarkowańszemi, czyścieszemi, wstrzemieszliwzemi, łagodnieyszemi, oszczędnieyszemi, a mniey ubostwo nienawidzącemi.

Dwie są przeszkody spokoyności naszej przeciwne, niemożz ani odmienić, ani znieść stanu swego... Staraymy się oddalać od nas wszystkie rzeczy zewnętrzne, a skupiać się wewnątrznie. Niech umysł nasz ufa własnym siłom, niech w sobie samym ukontentowania szuka, niech się stosuje do siebie samego, nie uważając nic na rzeczy zewnętrzne: niech się stanie nieczułym, na szkody które mu się trafiają; a niech nie-
szczęścia nawet same na dobrą tłumaczy stronę. Dało znać Zenonowi, iż wszystkie jego rzeczy, gdy się okręt rozbił, zaginęły. „*Fortuna*, powiedział, *podaie mi sposob* „*Filozofowania z większą wolnością umysłu*.

Dałemy się czasem uwodzić Misantropią. Obraża nas to mocno, iż widzimy występki tak często w szczęściu, prostotę tak rzadką, niewinność tak nieznaiomą, przeciwność pożytku własnego szukającą, wstydlive usługi tak dobrze nadgradzane, wyniośłość tak wyuzdaną, iż się czasem
przez

przez swoje zbrodnie wprawia. Takowy widok mięsza nas; ćmi się nań umysł nasz y wątpliwościami napełnia. Patrzymy na cnotę iakoby już zniszczoną, ponieważ żadnego iey niewidziemy szlaku, albo też zdaie się nam być wcale niepożyteczną.... Na uzbroienie się przeciw takowym myślom, zważamy iż występki cudze niepowinny się nam zdawać nienawiści, ale śmiechu godnemi, y iż lepiey iest naśladować Demokryta, niżeli Heraklita. Niewpatrujemy się głęboko w rzeczy te, ktore nas obrazają, niech nad umysłem naszym gory nie biorą. Bardziey ludzkości przyzwoita iest rzecz, śmiać się z głupstwa cudzego, niżeli się nim trapić. To lekkie strofowanie iest nawet zdolnieysze do poprawienia obyczajow, niżeli krytyka ostra y surowa. Nakoniec, lepiey sobie poradzić niemożna, iako zność cierpliwie zdrożności publiczne, ani się śmiejąc, ani płacząc. Niešťczęśliwym się staie ten, który ięczy nad cudzem niešťczęściem, okrutnym zaś iest ten, który się z niego cieszy. Ubolewamy tyle, ile nam wielkość niešťczęścia ubolewać dozwala, nie uważając nic na zwyczaj z uprzedzenia pochodzący.

Drugie źródło zgryzoty y umartwic-

zwienia, są przypadki, które się trafiają ludziom pocziwym, iakimi byli Sokrates schwytyany y na śmierć skazany, Rutylius na wygnanie posłany; Pompeiusz y Cyceron życia pozbawieni od Przyjaciół swoich; Kato, ten żywy obraz cnoty siebie samego zabijający. Nie można wesołym okiem patrzeć na te niesprawiedliwości losu. Czegoż się nam spodziewać nietrzeba, ponieważ się tak złe najpocziwszym powodziło ludziom?... Lecz strzeżmy się sądzić tak nierozwrotnie. Zobaczmy naprzód iako ci sławni ludzie zniesli nie szczęścia swoje. Jeżeli po Bahatyrsku? zazdrościmy im tej odwagi. Jeżeli się podłemi być pokazali? strata ich jest obojętna. Cnota sama godna jest pożałowania naszego; podłego umysłu ludzie niewarci aby ich żałowano. Niebyszeby to wstyd, gdyby śmierć zarazliwa wielkich ludzi sprawiła w nas boiaźń, y podłość? Nieodmawiamy Bohatrowi pochwał, na które sobie zasłużył. Mowmy do niego zdieci podziwieniem: „Tym szczęśliwszym jesteś, im więcej pokazałeś serca. Uwolnionym zostałeś z nędz ludzkich. Zazdrość, choroba dokuczyć ci już niepo-
trafia; jużes teraz od nich wolny. Nie-
„chcieli

„chcieli cię Bogowie wystawiać dłużey
 „na złey fortuny pociski, y owszem mnie-
 „mali, iżes sobie na to zaflużył, aby ci
 „więcey zaszkodzić niemogły. „Lecz co
 się tycze tych, którzy się chcą iey uchro-
 nić pociskow, y którzy nawet umierając
 życia zafluż; nie odrzeczy będzie pokazać
 iako niemi gardziem y. Anibym ja tych
 którzy się cieszą, ani tych którzy się z
 śmierci ich trapią, opłakiwać potrafił. Ra-
 dość tamtych wysusza źródło łez moich;
 narzekania zaś tych niegodnemi ich łez
 moich czynią.

Trzeba koleyno szukać społeczeństwa
 y spokojności. Osobność sprawi w nas smak
 towarzystwa, a towarzystwo z ludzmi za-
 praszać nas będzie na osobność. Jedno
 drugiemu lekarstwem będzie przeciw nie-
 smakowi. Oddalenie się od społeczeństwa
 podchlebiać będzie nałzey *Misanthropii*, a
 towarzystwo pozbawi osobność tęskności.
 Nietrzeba także mieć umysłu zawżze natę-
 żonego. Nie od rzeczy jest rozweselać go
 zabawkami niewinnemi. Sokrates nie-
 wstydził się igrać z dziećmi. Katon chciał
 czasem winem wypieczony, przez staranie
 o interesa publiczne, posilić umysł; sławny
 WoienNIK y zwycięzca Scypio ćwiczył się
 w sztuce

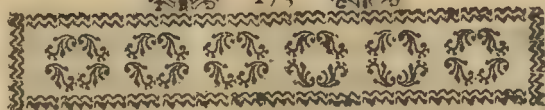


w sztuce tańcowania. Potrzebujemy koniecznie rozwolnienia, spoczynek wzmacnia siły y odwagę naszą: lecz praca bardzo długa niszczy nas y wyśila. Można się wielorakim rozrywać sposobem. Przechadzka, gdy powietrze jest wolne y czyste rozwelela umysł; Podróż, rozmowy, miłe biesiady, nowych nam sił częstokroć dodają. Wino, byleby się strzeć zbytku (prawia czasem dziwny skutek; oddala zgryzotę, wzbudza przymioty duszy, a tęskność tak iako y inne leczy czasem choroby. Lecz toż samo trzeba mówić o winie, co y o wolności; oboyma oszczędnie y z wielkim pomiarkowaniem używać powinniśmy.

Te są sposoby, których używać można, dla przywrocenia, lub zachowania spokojności umysłu. Lecz skutek ich zawisł osobliwie od pilnego starania naszego, abyśmy się nie dopuszczali osłabienia, y nigdy odwagi nie tracili.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 22.

Dnia 16. Czerwca.

LISIMACH.

Alexander po zawojowaniu Persow, y
 zniesieniu ich Monarchii, chciał aby
 go wszyscy czcili za Syna Jowisza. No-
 wość ta obrażała mocno Macedończykow,
 że się wstydził uznawać za Oycę Filippa
 dawniejszego ich Krola. Nieukontento-
 wanie w nich tym większe było, gdy wi-
 dzieli, że ten młody Monarcha, aż nad to
 był do obyczajow, stroiu y zwyczajow Per-
 skich przylgnał. Nie chętni sami sobie
 zforzeczyli, iż tak wiele czynili, dla tego,
 który już zaczynał mieć ich w pogardzie.
 Już szemrania pokątne słychać było po
 między woyskiem, głośno iednak przeciw
 Alexandrowi mówić nieśmiano.

Filozof pewny nazwany Kalisten znay-
 dujący się z Krolem na tcy wojenney wy-
 prawie; dnia iednego gdy go przywitał

Tom II.

Xx

„zwy-



zwyczajem Greków: „Dla czegoś mi nie-
 „uczynił Bogom przyzwoitego pokłonu? „
 rzekł do niego Alexander. „Panie (odpo-
 „wiedział mu Filozof) jesteś Rządcą dwóch
 „narodów: pierwszy, niewolniczym będąc
 „w przod niżliś go podbił; niemniej nie-
 „wolniczym jest po swym zwoiowaniu.
 „Drugi wolnym był, gdy ci dopomagał
 „do odniesienia tylu zwycięstw, y wolnym
 „jest po otrzymanych przez ciebie tychże
 „zwycięstwach. Greczyn jestem Krolu:
 „to Jmię przez ciebie do tego słopnia
 „sławy podniesione, iż dla nie czynienia
 „krzywdy tobie samemu, upodlać go nam
 „już niegodzi się. „Pasię Alexandra
 były nieporównane, tak iak y cnoty;
 strasznym był w gniewie, y o krutnym.
 Kazał uciąć natychmiast nogi, nos, uszy
 Kalistenowi, y tak w klatkę żelazną zam-
 kniętego nosić przy taborze woyska swo-
 iego.

Kochałem zawsze Kalistena, y gdy
 tylko miałem czas wolny od moich prac,
 ten cały obracałem na słuchanie go rozma-
 wiającego. Wszak jeżeli czuic w sobie iaką
 chęć, do cnoty, winienem ią tym wyra-
 żom, które rozmowy iego na umyśle moim
 głęboko wyryte, zostawiły. „Witam
 „dział,



„cię mowię pod ten czas do niego; Za-
 „cny a nieszczęśliwy Mężu, którego zam-
 „kniętego w klatce żelazney widzę na-
 „kształt dzikiego zwierza, przeto że ieden
 „tylko człowiek tak nieporównany w ca-
 „łym woysku znalazłeś się. „ „ Lizyma-
 „chu, (odpowiedział mi) gdy się znaj-
 „duję w ślaniu, który potrzebuje wywar-
 „cia całej mojej siły, y całego męstwa
 „serca; rozumiem że właśnie w ten czas
 „jestem na swoim mieyscu. W rzeczy
 „samey, gdyby mię Bogowie nieosadzili
 „byli na ziemi, tylko dla tego abym
 „przepędził życie w roskoszach; rozumiał-
 „bym że bezpotrzebnie wlałi we mnie
 „duszę wielką y nieśmiertelną. Używać
 „roskoszy zmysłów samych, każdy czło-
 „wiek łatwo może, y ieżeli Bogowie tym
 „tylko końcem nas stworzyli, dzieło ich
 „jest doskonałym niżli go oni mieć
 „chcieli, y więcej okazali skutkiem,
 „niżli uczynić postanowili. Nieczułym
 „jednak dlatego niejestem. Mam z ciebie
 „dowód tego arcy iasny. Gdy się zbliżyłeś
 „do mnie uczułem w sobie ukontentowa-
 „nie widząc iż mężny uczynek pełnisz.
 „Lecz zaklinam cię na Boga, niech ten raz
 „nawiedzenia mnie będzie już ostatnim.

„Dopusć mi znoić własne nieszczęście, y
 „nie bądź tak okrutnym abys miał moje
 „nieszczęście pomnożyć ielzcze swoim.
 „Kalistenie rzekłem do niego, codzień na-
 „wiedzać cię będę. Gdyby Krol widział
 „żeś iest opuszczonym od cnotliwych lu-
 „dzi, niemiałby żadney zgryzoty, y wno-
 „siłby ztąd, że słusznie winnym iesteś, ale
 „o! iak wielce ufam że niedozna tego
 „ukontentowania, aby mógł widzieć
 „żebym ja dla iego okrucieństwa miał po-
 „rzucić lub odstąpić przyjaciela!..

„Dnia pewnego powiedział mi te
 „słowa Kalisten: Bogowie nieśmiertelni
 „pocieszyli mnie; y odtąd czuję w sobie
 „coś Boskiego, co mi odeymie wszelkie
 „uczucie moiego bólu y przykrości... We-
 „śnie zdało mi się, że raz widział Jowi-
 „sza... Tyś przy nim stał z Bersem w ręku
 „y z głową uwieńczoną... Rzekł do mnie
 „Jowisz te słowa: *Ten cię uczyni szczęśli-
 „wszym.* Dla poruszenia, które w tym ra-
 „zie uczułem w sobie, obudzony z nagła
 „miałem ręce ku Niebu wzniesione, y
 „w ustach te słowa: *Wielki Jowiszu ie-
 „żeli Lizymach będzie kiedy panował, spraw-
 „to aby panował sprawiedliwie.* „Lizy-
 „machu będziesz zaiste Krole. Day

„w tym

„w tym więć człowiekowi, który musi
 „być Bogom miły, gdy tyle dla cnoty
 „wytrzymuje.”

Tym czasem Alexander mając sobie
 doniesienie iż ia Kalistena y w tym nę-
 dznym stanie kochać y czcić nieprze-
 stawałem, że nawidzałem go, y iawnie
 nad nim utyskiwałem; powrocił znowu
 do swey zapamiętałej passyi. „Będziesz,
 „rzekł do mnie, passował się ze Lwem nę-
 „dzniku, który znajduiesz twoie ukon-
 „tentowanie w obcowaniu z bestyami nie-
 „ugłaskanemi.”

Ten kary dla mnie dekret nie dla-
 czego innego przewleczonym został, tylko
 abym był dla więkzszey liczby ludzi wido-
 kiem y okropną zabawą. Dniem przed
 tym niżlim miał być wystawiony na po-
 żarcie lwa, pisałem do Kalistena w te
 słowa: *Zginę zaiste: Wszystkie nadzieie,
 których nabawiłeś mię był o moicy przyszłej
 wielkości, znikły z moicy myśli: radbym był
 z serca przyniość ulgę niešťczęściu Męźa
 takiego jakim ty ieś.*

Perexape, ktoremu w tym zwierzyłem
 się, przyniośł mi od niego taki odpis:
*Lizymachu ieźli Bogowie tak sądzili abyś
 panował, Alexander życia ci oacbrać nie*

może, gdyż nie potrafią ludzie oprzeć się woli Bogów. Ten list przywrócił mi moją odwagę, y zastanowiwszy się nad tym, że ludzi najszcześliwszych równie iak nayszcześliwszych moc Boska otacza, y wspomaga; przedsięwziąłem rządzić się nie iuż samą nadzieją, ale też odwagą y męstwem serca, bronić oraz ile tylko sił stanie, życia tego, w którym tyle mi obiecywano szczęścia. Wyprowadzono mnie iuż na plac: okolo maie stało mnóstwo ludu, który się zgromadził, aby był świadkiem mego męstwa lub bojaźni... Puszczono do mnie Lwa... Owinąłem był rękę płaszczem, y tę ku niemu wyciągnąłem. Chciał ią Lew porzedeć zaraz; lecz w tym schwyciłem go za ięzyk tak dobrze, y tak siłnie, że mu go dorazu wyrwał, y sam przy moich nogach powalonym na ziemię został.

Alexander był z natury do mężnych dzieł przywiązany. Zadziwił się na taką we mnie zręczność, y w tym samym czasie upamiętawszy się w gniewie, przyfzedł do wrodzoney wspaniałości swej duszy. Kazał mnie przywołać, y podając mi rękę rzekł. „Lizymachu przywra-
cam ci moją przyiaźń, y ty mi swoją
„ przy-

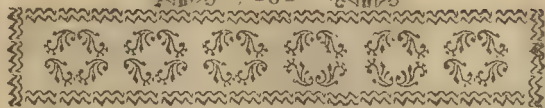
„przywroć. Gniew mój nieposłużył ci,
„tylko do uczynienia sprawy takiej, iakiej
„jeszcze do życia Alexandra y czynów
„jego niedostawało.

Odebrałem łaskę Krolewską: czciłem
wyroki Bogów, oczekiwałem skutku uczy-
nionych mi obietnic, nie szukając go ie-
dnak zbytnie, ani też unikając. Ale-
xander umarł, y wszystkie Narody zostały
bez Pana. Syn Krolewski był w wieku
Niemowlęcym. Brat Jego Aridee lat do-
skonalszych nigdy niedoszedł. Olimpia
nie miała innej odwagi, iak tylko tę,
która duszom słabym własną iest. Co-
kolwiek było okrucieństwem, u niej
miało imię męstwa. Roxane, Eurydyce,
Statyre w żalach rady sobie dać nie-
mogły. Wszyscy Ludzie w Pałacu płę-
kać y żałować umieli, a nikt o pano-
waniu nie myślał.... Przeto Wodzowie
Alexandra obrocili oczy na Państwo
Jego: lecz ambicya jednego w szczegul-
ności, tamowana była przez ambicyę
wszystkich razem. A tak dzieląc mię-
dzy siebie kraie, każdy z nas sądził iż
słusznie bierze podział nadgrody swych
trudów.

Łos szczęśliwy uczynił mię Kro-
lem Azyi, y teraz gdy wielowładnym
Monarchą jestem, naywięcey potrzebuję
nauki Kalistena. Wesołość Jego dać mi
znać że dobrze czynię. Wzdychania zaś
Jego, przestrzegają mię że popełniłem
sprawę iaką złą, która potrzebuie po-
prawy. Jestem Krolem ludu, który mię
kocha. Oycowie obiecują mi y chcą
abym żył tak długo iak własne ich
dzieci. Dzieci boją się utracić mnie po-
pobnie iako się lękają śmierci swoich
Rodziców. Poddani moi żyją szczęśli-
wemi, y ia z niemi zarownie.

*U Jana Augusta Połera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 23.

Dnia 20. Czerwca.

SWIĄTNICA CNOTY.

Zdawało mi się dnia iednego, że zagnała bym porwany do Świątnicy rozkosz; ale wkrótce z przysposobioney miny y ułożenia tych, którzy iey cześć wyrządzali, poznałem, że imię, które iey dawano, było tylko ponętą do zwiedzenia ludzi. Wyszedłem z niey z pogardą, chcąc daley prawdziwego szczęścia szukać. . . . Czcigodny Staruszek, którego szczęściem spotkałem, zaprowadził mnie na miejsce, z kąd iaśnie widziałem dwie Krainy, z których iedna była pomieszkaniem Występku z całą iego straszną zgrają; nad drugą panowała Cnota, ktorey świątnicę zdaleka można było widzieć. Ledwo co ją tylko zobaczyłem, zaraz mnie chęć wzięła poyść do niey. . . . Podobaa się memu Przewodnikowi ta w

Tom II. Yy mnic

mnie ochota: lecz żeby się nie odmieniła w proźne zaufanie w sobie; stawiał mi przed oczy wszystkie trudności, które będę musiał ponosić w podróży w którą się pусić umyśliłem. Potym sprowadził mnie na doł gory przepaściſtey, którądy iuż przedtym widziałem, że trzeba było przechodzić.

Co tylko zeszliśmy na doł, postrzegłem, że przepowiedzenie to było prawdziwe: bo mało co drogi przez krzaki uczyniwszy, uſtąpiliśmy na drogę przykrą y pełną zawadow... Lubo byłem przestrzeżony; nie mało mię jednak te przeskody przestraszyły, y chcąc ie iak nayszybcy przebyć, uprzedziłem mego przewodnika, ale im daley poſtępowałem, tym więcej doznawałem trudności... Przechod był tak ciasny, że z ochotą wyboczyłem na drogi poprzeczne, któremi tym bardziey udawać się miałem pokusę, że na weyſciu do nich ſpotykałem oſoby na pozor poważne, które mi mówiły, że tąż ſamą drogą idą, i że temu Boſtwu cześć oddają, którego ia ſzukam.

Naypierwſza oſoba, z którą się spotkałem, była ubrana w ſzaty proſte, ale ozdobne; poſtać iej pokazywała, że była po-
wol-



wolna, skromna, y do tego trochę smutna. Z gniewem y z zwałością powstawała przeciwko występkom; przeciwko dziwaczny-
m y fałszywym obyczajom ludzkim. Narze-
kała na to, że cnota tak mało teraz znaj-
duje prawdziwych Przyjaciół, między tylu
ludźmi, którzy chcą być poczytani za iey
miłośników. Rozkazała mi poysć za sobą,
mówiąc, że ona jest *przystoynością obczaj-
jom*. Zrazu mi się podobało usłuchać iey,
ale wkrótce potym żałowałem, żem szedł
za nią. Nie tylko bowiem mi w niczym
nieulżyła, ale nadto zaprowadziła mię na
mieyskie dzikie y uprzykrzone, w krzaki
daleko gęstsze, niżeli te, na które przed-
tym natrafiłem. Co moment mię coś
kłoło, y raziło do żywego. Kolczyste
ciernie zdawały się mnożyć pod moimi
nogami, tak dalece, że uprzykrzywszy so-
bie takiego Przewodnika, porzuciłem go;
potym dowiedziałem się że iego prawdzi-
we Imię było *nieukontentowanie z siebie y
z drugich*.

Napotkałem w krotce inszego Prze-
wodnika przyjemniejszey postaci. Twarz
iego wydawała się wyschłą, broda roztar-
gana y bardzo długa; przyodziany był
worem, a powroczem opasany: trzymał

w ręku znak kary, którym po kilka kroć na siebie zamierzał, powiedając mi, że Jmie iego było *wstrzemięźliwość*; lecz do-
szedłem wkrótce że to był mniemany su-
rowy Pustelnik. W postępkach zdawał
się bardzo szczery; pokarmu prostego u-
żywał; spoyrzenie miał skromne: upe-
wniał mię, iż niema inżey drogi do
świątnicy Cnoty, tylko którą on mi ukaże.
Udałem się tedy za nim, aliści wkrótce
doznałem że rozmowy iego były tak roz-
kazujące y dumne; postęпки zaś tak wy-
niosłe, że mię przymusiły do oddalenia się
od niego.

Ten którego potym spotkałem był
Człowiek poważny. Dał po sobie znać,
że był Filozofem; mówił wiele o swoiey
bezwzględney żarliwości, o swoiey nie-
skończoney dobroczynności, o swoiey nie-
prześlamancy y nienaruszoney poczciwości,
y mocno twierdził, że sam tylko był wi-
adomy prawdziwey drogi do Świątnicy;
że z serca czci to Bóstwo, y że ma wyraźne
zlecenie być powodnikiem do Niego mło-
dym podróżnym. Jmie iego (iak mo-
wił) było *Stoicizm*; lubo nieprzyjaciele
iego przez zazdrość dają mu Jmie *Pycha*.
Jmie tak sławne, zalety tak piękne uwiódły
mię.

mię, że go przyjąłem za wodza. Ale wnet zaprowadził mię na bagnisko, z którego bałem się, żebym mógł wynieść; potem znowu na wierzchołek góry nad przepaścią głęboką, z kąd obawiałem się, ażebym sobie głowy niezfamał; przytym wszystkim niebyło podobieństwa ażebyśmy mogli dostać się na równinę. Nakoniec zmordowawszy się spiecznym postępowaniem bez odpoczynku za tak upornym y niebezpiecznym wodzem; dotego sprzykrzywili sobie, iż tak nie przyjemne y bezkuteczne dotych czas czynię doświadczenia; namysliłem się znowu, udać za moim dawnym Przewodnikiem, który przez ten cały czas się zatrzymał był na pewnym miejscu, z którego mię nigdy z oka niepuszcili. Gdy mię zobaczył samego, przybliżył się do mnie: wyznałem przed nim mój błąd y nierozum w opuszczeniu go, y przebaczył mi wszystko.

Ledwo cośmy użli kilka kroków, zbliżyły się ku nam insze osoby, które się imięciem Cnoty zaszczęcały; y które nosząc na sobie iey barwę wmawiały w nas, że są z iey Świątnicy. Wodz mój przestrzegł mię, że to jest gatunek ludzi przestroionych. Jedna się chciała udać



za roztropność, ale w rzeczy samej była to chytryść; druga się nazywała *sprawiedliwość*, lecz doniesiono mi, że prawdziwe iey Jmieg było *surowość*. Trzecia się chlubiła, że iest *Debrocią* z *Natury*, ale była tylko *ślabością*; Jnna ieszcze się pokazywała być *bożnością*, a rzeczą samą była *rozrzutnością*. Podczas widziałem nieciakie straszidła przez drogę naszą przechodzące, które zdawały się chcieć ze mną rozmawiać, szukać sposobu odłączenia mię od mego wodza, który mię przestrzegł, że to są *Paryzanci* *roskoszy*, ktorzy ona posyła na granicę *Krolestwa Cnoty*, ażeby do niey zwabili młodych podrożnych. Niektore się nazywali (iżeli dobrze pomnę) *prożna Chwała*, *applaury*, *fałszywy nstyd*, *Szydersiwo*, *Obmawianie*, *Duch nowości*, *humor dnia tego*... Miałem ciekawość wdać się z niemi w rozmowę; lecz mój wódz dobył zwierciadła, które zawsze z sobą nosił, y w którym rzeczy istotnie wydawały się, zaył go do przypatrzenia się tym straszidłom, które się nam pokazywały; aż natychmiast iedne wcale zniknęły, drugie zaś się odmieniły w podłą postać, iak tylko sobie można wystawić. Wódz mój

życzył

życzył mi abym się przypatrzył Pałacowi Roskoszy, y który był na drugiey stronie w dolinie Mocno byłem zadziwiony, gdym widział że iest ogołocony ze wszystkiey wspaniałości, zawieszona na powietrzu, wyławiony na najmieysze porużenie, bez podpory, y cała okolica, która mi się przedtym zdawała być pełną rokoszy; niebyła już tylko iedną straszliwą pułtynią. Same nawet Bóstwo tego Kraiu zdawało mi się niewymownie brzydkie, siedzące w kącie ciemnym, blade, drżące, tylko przy małej liczbie iego Czciocielow, którzy zdawali się być podobnemi do Furi. Wyrzucali sobie nawzajem swoje wyśiępki y pefni rozpacz, wgnętrności swoje szarpali. Odwracałem zaraz oczy od tak niemiłego widowiska, y prosiłem mego wodza żeby mię od niego oddalił.

Wkrotce potym przyłączyła się do nas osoba, która się zdawała być w kwiecie wieku swego. Komplexya iey była podobna do tey która się przez pracę nabywa, spoyrzenie miała okrz, y nieco surowe, do czego y sama iey osoba się stosowała. Fisognomia iey była żywa, y nieco dzika, krok iey był stały, y wolny. Ta młoda osoba, mówił mi wódz, iest moją bliską Krewną. Ona iest Córka rozsądku y wolności y nazywa się *Rezolucya*; Charakter iey składa się z Rodzicielskiego, gdyż żywóść iey Matki iest w niey umiarkowana przez powolność Ojca. Jej przytomność dodała mi nowey ochoty do znolenia z cierpliwością reszty trudow, które iestacza miałem przed sobą:

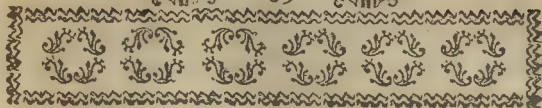
Zdało mi się, że widziałem niewiaścę, ktorey zewnętrzne ułożenie było daleko uspanialsze, a niżeli to wszystko, co dotych czas widziałem. Czoło iey było nakształt kości Honiowej, włosy nakształt złotych; z oczu iey wydawała się niewypowiedziana łagodność mieszana z ikrotnym tryumfem;



umfem; zwyczajnie miała ic obrocone ku Niebu z pończazą nabożną, ale bez sprzysady; Ubior iey, który wolnie na ramionach leżał, y aż do nog wiał, był biały iak śnieg, z iey ruszenia poznać było y wesołość, y razem boiaźń. Zdała się być obywatelką Raiu zesłana na wsparcie słabych mieszkańców Ziemi. Nioła z sobą puszkę z kadzidłem bardzo wonnym, y którego gdy nieco wysypała na Ołtarz, tam stojący; zrobił się dym, który przymusił strażydło, że musiało zjad uciekać z tak nadzwyczajnym krzykiem, iż się zdawało że zaklepienie Niebiekie nim się przerwie. Dym który się wszczął, rozpędził wapory zarazliwe na powietrzu. Przy moim nowym wodzu y iego towarzyszach już przyszedłem do rokosznego mięszkania Cnoty. Cały iey dwór był tak okazały, że wrażał w serca wszystkich przytomnych użanowanie: przy tym widoku. Ledwo Ryszcć mogłem harmonią bardzo przyjemną po całej rozchodzącą się Świątnicy.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*





Nro. 24.

Dnia 23. Czerwca.

U W A G A

Nad sposobem woionwania Rzymian.

Rzymianie przeznaczając się zawsze do wojny ; y wojnę uważając za najszczegulniejszy dla siebie rzemieślo ; cali się wylali nato, aby tę sztukę Rycerską przemysłem swym y ustawiczną pracą najlepicy udoskonalić mogli.

Uznali za rzecz potrzebną, aby żołnierze w każdym Pułku opatrzeni byli bronią tak do bronienia się iako y do nacierania trwalszą y daleko cięższą nad tę iakiey po innych Narodach pospolicie używano. A że w woioвании trafiają się przypadki, w ktorych żołnierza ciężkiego zażyć nie można ; ustanowili, aby w środku Pułku znajdowała się pewna liczba ludzi lekkich, ktoraby wynieść mogła w czasie do zaczęcia

Tom II.

Zz

pory-



potyczki, y tam że nazad wrocić się w potrzebie; procz tego powinna była przy Pułku znajdować się Kawalerya, y Piechotni z Procami dla ścigania uciekających y dokończenia zwycięstwa. Na obronę zaś własną przydano Pułkowi Machiny różne Woienne, które zawsze były przy nim, y za każdym obozowaniem powinien się być oszańcować: było to uczynić sobie nieiako plac zdalny do potyczki.

Do używania zaś broni cięższej nad tę iakiey inni ludzie używali, potrzeba im było stać się coś więcej nad innych powszechnych ludzi. Dokazali zaś tego przez ustawiczną pracę, która ich silniejszymi czyniła; y przez ćwiczenia się, które im dodawały zręczności, to jest iak mieli użyć siły w potrzebie. Doznaiemy w tych czasach że nasze Woyska naywięcej giną dla zbyteczney pracy żołnierzy; a przecież Rzymianie naywiększymi pracami y trudami zawsze się utrzymywali. Przyczynę tego nie inną rozumiałbym, tylko że ich prace były nieustanne: nasi żołnierze częstokroć przechodzą od naywiększey pracy do zbytecznego próżnowania; co w rzeczy samey nayprędzey ich zgubić może.

Nale-

Należy mi tu przytoczyć to, co Autorowie wspominają o wychowaniu żołnierzy Rzymskich. Przyzwyczajano ich najprzód do chodu żołnierskiego, żeby w przeciągu pięciu godzin uszli mil dwadzieścia, a czasem 24. w tych przecho-
dach miał każdy przy sobie ciężaru na sześciudzieśiąt funtów, wprawiano ich do prętkiego chodzenia, y śkakania gdy zupełnie byli uzbroionemi: w swoich cwi-
czeniach chwyłali na powietrzu pociski y strząsy także szpady, wedwuynałob cięższe od broni poipolice używaney. Czy-
nili zaś to przez długi czasu przeciąg.

Nie tylko w obozie trwały te cwi-
czenia żołnierskie; było procz tego w Mieście także gdzie Obywatelowie do ubiegania się zgromadzali; Zmordowa-
ni zaś rzucali się w rzekę Tyber dla cwiczenia się w pływaniu y obmycia się z kurzu.

Sztuki które nam dają zręczność y gibkość ciała, nie są teraz w przy-
zwoitym szacunku. Człowiek, który się w nich cwiczy, mało u nas waży, z przy-
czyny że teraz większą część tych sztuk mają za cel powierzchownego przypo-
dobania się y przysadę iakowąś w posta-

wie. U Rzymian zaś wizytke ćwiczenia ciała nawet sam taniec był niełąką częścią szruki Rycerskiey. Ci którzy przyganiaią Homerowi, że w wieku swego Rycerzach wychwala siłę, zrzeczność, y gibkość ciała; powinni by się naśmiewać z Salustyusza który z tąd chwalił naywiecey Pompeiusza, że biegał, skakał, y nosił ciężar znaczny, tak iak każdy człowiek tegoż wieku.

Jlekróć Rzymianie znajdowali się w niebezpieczeństwie, lub gdy chcieli odzyskać to co im stracić trafiło się; mieli za niezbity zwyczaj y doświadczenie utwierdzić y powiększyć nayprzód ćwiczenia żołnierskie. Gdy mieli do czynienia z Latynami, ludem równie iak oni bitnym; Manlius zaczynał nayprzód ścisley utrzymywać pohulsenstwo w wojsku, skazując na śmierć Syna własnego, że mimo jego rozkazu nad nieprzyacielem odniósł zwycięstwo. Gdy w Numancyi znacznie byli porażeni; Scipio, Emilian zakazuie im tego wszystkiego, co ich o gnusność przyprawiało. Gdy Pułki niektóre dostały się w niewolą pod Numidyą; Marius dla zatarcia tey hanby, rozkazał im do dawniejszych wojskowych

po-

powrócić się ustaw y ćwiczen. Marius dla pokonania y podbicia Cymbrow y Niemców, każe nayprzod pracować żołnierzom około obrocenia winną stronę biegu rzek, a Sylla tak dalece pracę uciskał żołnierzy swoich, którzy się wprzody bali woiować przeciw Mitridatesowi, że sami prosili o potyczkę, iakby o koniec pewny tak ciężkich trudów.

Publius Nazica chociaż żadney nie miał potrzeby okrętów do woiowania na Morzu; swoiemi żołnierzami zbudował całą Flotę Morską: Więcey się obowiażąc spokojnego prożnowania niżeli widocznego nieprzyjaciela.

Aulugellus nie dobrą naznacza przyczynę tego zwyczaju Rzymskiego, że żołnierzom za karę krwi znacznie upaszczać kazano: prawdziwa przyczyna jest ta, że ponieważ siła jest rzecz z nayistotniejszych w żołnierzu: tym samym go degradowano, gdy go upuszczeniem krwi osłabiono.

Ludzie tak zahartowani naturalnie byli czerstwemi. Nie czytamy nigdzie w Historykach żeby woyska Rzymskie które po tylu odmiennych Klimatach wojnę toczyło miało kiedy wyginąć przez choroby;
dziś

dziś zaś najeźdźcy zdarza się, że wojska nawet nie potykając się drobnicą y tak mówiąc niszczeią w obozie.

Po między naszymi żołnierzami uciezki częste trafiaią się, ponieważ ci którzy się na żołnierzy poświęcili, poczytani są częstokroć za iedną nayostatnieyszą częstkę ludu każdego Kraiu, y że żaden Narod nie przesadza się ani chce w czym przepisać drugiego. U Rzymian zaś uciezki bardzo były rzadkie. Żołnierze wzięci z pośród ludu zuchwałego, hardzego y chcącego zawsze drugim rozkazować, nie mogli się odważyć na tę podłość, ażeby mieli przestać kiedy bydz Rzymianami. Jako zaś wojska Rzymian nie były bardzo liczne; łatwo im dostarczały wyżywienia, y wodzowie dokładniey wpatrowali się w żołnierzy y postrzegali wszelkie ich wykroczenia:

Moc ustawicznego czwiczienia, y drogi przedziwne ktore poczynili, otworzyły im wszelką sposobność do odbycia pizechodow naydalszych, y nayprędszych. Napadali Rzymianie niespodzianie nieprzyjacioły, a na samą ich przytomność truchlały umysły przeciwników.

W dzisiejszych naszych Potyczkach, każdy żołnierz w samęj tylko wielości pokłada nadzieję zwycięstwa; przeciwnym sposobem Rzymianin każdy sobie największy ufiał, y naturalnie był śmiałym, to jest pewnym o swej zręczności y sile.

Żołnierze Rzymscy będąc zawsze bardzo dobrze uszykowani, w największym niebezpieczeństwie trudno ich było tak pomieścić szyki, aby już sami do sprawy nie przyszli, y znowu nieprzyjacielowi nie przesłaniali porządku. Y tak częstokroć w Historyach widzimy, że Rzymianie, chociaż w początkach Potyczki przez pierwszy impet lub większą liczbę nieprzyjaciół byli czasem zwyciężeni; nakoniec im jednak z rąk wydzielali zwycięstwo.

Starali się największy tego dochodzić w czym Wojsko nieprzyjacielskie słabsze od nich być mogło, y natychmiast o tym zaradzali. Przyzwyczajali się zapatrywać na krew y rany żołnierzy. Ostre miecze Niemców y Słonie Pyrrusa raz tylko w ich oczach strasznymi były. Zaraz zapobiegli niebitności swojej iazdy, zarzucając używanie wędzideł na konie, aby tak w biegu swoim nie były hamowane, a potym wprowadzając zwy-

czay

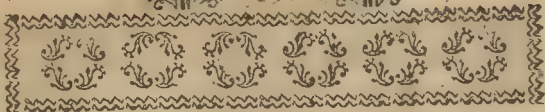
czay leńkich ięzdcow. -- Poznawszy Hiszpańskie szpady zaraż swoje dawnieysze zarzucili. Przez wymyśloną Machine, którą Polibius nam opisał, umiętność Zeglarzow nie pożyteczną uczynili. Woynę zawszć mieć na myśli, a w pokoiu do woyny sposobić się iedną ich byśo zabawą.

Jeżeli który Narod albo z przyrodzenia, albo też z ustanowienia swego miał u siebie co ofobliwego; nie opuścili zaraż tego na swoy ohrocić pożytek y sobie przysposobić. Postarali się oni do woyska o konie Numickie; mieli ludzi do Piechoty z wyspy Krety, do rzucania Procami z wysp Balearskich, zażywali potym okrętow Rodyiskich.

Nakoniec żaden Narod nie gotował się do woyny z taką rostopnością, y niewoiował z tak wielką odwagą iak Rzymianie.

Tch-Mość Prenumeranci, którzy dotąd Pismo to peryodyczne trzymali; raczą przed końcem tego Miesiąca Czerwca, dalszą Prenumeracyą Żł: 3. gr: 7. y puł. Za następnicy Kwartał oddać.

U Jana Augusta Posera, Księgarza Warszawskiego na Senatorskiej Ulicy.



Nro. 25.

Dnia 27. Czerwca.

O SPOSOBACH,

*Których używali Rzymianie na podbicie
wszystkich Narodów.*

W Postrzod pomyślności, kiedy się ludzie opuszczają pośpolicie zwykli, Senat Rzymski postępował zawsze z nieporównaną przezornością: a gdy wojsko Narody pod moc swą podbiłało; on podbite w ściśłym poddaństwie iarzmie trzymał.

Ustawiono w Rzymie Trybunał, który wszystkie Narody sądził. Po każdej wojnie wyznaczał kary y nadgrody, na które sobie kto zaśluził. Odbierał część Państwa Narodowi zwyciężonemu; a dawał ją sprzymierzonym swoim, z czego dwojaki zysk odnosił, przyjaźnił z Rzymem Królów, od których się mógł wiele spodziewać, chociaż się ich mało co obawiał;

Tom II.

Aaa

wiał;



wiał; a osłabiał innych, których się mocno lękał, chociaż się od nich niczego spodziewać nie mogli.

Używali Rzymianie pomocy sprzymierzonych przeciw swoim nieprzyjaciołom; lecz w krotce potem tych, którzy im dopomagali, niszczyli. Filip był zwyciężonym za pomocą Etołczyków, którzy wkrótce potem o wielką klęskę przyprawieni byli, przeto że się z Antiochem złączyli. Antyoch, był zwyciężonym za pomocą Rodyiczyków. Lecz gdy im znaczne za to nadgrody dano, upokorzono ich na zawsze, pod pozorem iż się domagali tego, aby pokoy był z Pericuszem zawarty.

Gdy wielu nieprzyjaciół razem przeciwko nim powstało, z najsłabszym pokoy na nieiaki czas zawierali, który się przeto szczęśliwym sądził, za wielką sobie rzecz poczytując, iż stratę swą nieco oddalił.

Gdy wielką wojnę zabawnemi byli, Senat wszystkie krzywdy mimo się puszczając, oczekując spokojnie, pokiby czas ukarania nie nadszedł: jeżeli mu zaś który Narod odsyłał winnych, karać ich nie chciał, wolać raczy cały Narod poczytać zawinny, a zemstę pożyteczną sobie na dalszy czas zachować.



A iż niewypowiedziane krzywdy nieprzyjaciołom swym wyrządzali, ledwo się kiedy złączyć przeciwko nim śmieli, bo ten który dalekim był od niebezpieczeństwa, zbliżać się kniemu niechciał.

Przeto rzadko im kiedy kto wojnę wypowiedział; oni zaś wypowiadali ją innym, w czasie y sposobem sobie przyzwoitym, a z tylu Narodow z ktorými woiowali, ledwo który jest, któryby wszelkiego rodzaju krzywd niewycierpiał, gdyby w pokoju zostawał.

Ponieważ mowy ich pospolicie rozkazujące bywały; Posłowie od nich do innych Narodow, (które jeszcze potęgi ich niedoznały) wysłani, źle przyjęci bywali; co pewną do nowey wojny okazywać dało.

Jako nigdy pokoju szczerze niezawierali, a traktaty ich (chcąc wszystko pod swoją moc podbić) były tylko przerwaniem wojny; wkładali w nie kondycye, które zawsze niszczyć musiały Państwo, oneż wypełniające. Rozkazywali aby garnizony wychodziły z mieysc najmocniejszych; wyznaczali liczbę piechoty; konie y słońce oddawać sobie kazali; a iczeli Naród ten był mocnym na morzu;



przymuszali go, aby okręty twe popalił,
lub żeby się od morza oddalił.

Zniszczywszy wojsko Monarchy ko-
rego, nitczyli potym iego skarb, przez
taxy niepomiarowane, lub podatek, pod-
pozerem, aby im koszt wojenny nad-
grodził: nowy rodzaj okrucieństwa, który
go przymuszał aby swych uciemniał pod-
danych, a przeto miłość u nich tracił!

Gdy pokoy z Monarchą iakim czynili,
brali iednego z braci lub z dzieci iego w za-
staw; co im podawało sposob kłócenia Pań-
stwem Jego podług swego upodobania. Kie-
dy mieli naybliższego u siebie dziedzica;
napelnieli zawsze boiaźnią Possessora tronu;
ieżeli zaś mieli ze krwi tylko Krolewskiej
Xiążęcia; używali go na wzruszenie buntu
w polpółstwie.

Gdy się Xiążę, lub Narod iaki wybił
z pod władzy Monarchy swego, zaraz go
załęczycano tytułem sprzymierzonego lu-
dowi Rzymskiemu, a przeto czyniono go
świętym y nienaruszonym; tak dalece iż
żadnego wtedy tak potężnego Krola nie
było, któryby mógł być pewien o wierno-
ści poddanych, a nawet y familii swojej.

Chociaż tytuł sprzymierzonego ich,
był pewną niewolą; bardzo się iednak on
ubie-

ubieg
inneg
tylko
możn
inneg
ktore
ani p
otrzy

mieli
przez
ich,
przez
ktorz
synis
Krol
przez
podd
fo, ia
pado
wiele
ne, y
to H
koiu
nie z
bial
zdaw

ubiegano; iuz ię bowiem wtędy od kogo innego krzywd ponosić niespodziewano, tylko od nich, a ślusnie obiecywać sobie można było, iż mniey od nich iak od kogo innego wycierpią; przeto niebyło usługi ktoreyby się Narody y Krolowie podiąć, ani podłości na ktorąby się narazić, dla otrzymania onegoż, nie mieli.

Różnego rodzaju sprzymierzonych mieli. Jedni sprzymierzonymi z niemi byli przez przywilecie y uczestnictwo Państwa ich, iako to Łacinnicy y Hernikowie; inni przez osadowienie się w ich Państwie; niektorzy przez dobrodziejstwa, iako to Masynisty, Eumenes y Attal, ktorzy od nich Krolestwa lub powiększenia nabyli; inni przez dobrowolne traktaty, a ci stawali się poddanymi, gdy to przymierze długo trwało, iako to Krolowie Egiptu, Bitynii, Kapadocyi, y większą część Miast Greckich; wielu na koniec przez traktaty wymuszone, y przeto iż ich poddanymi byli, iako to Filip y Antyoch; bo niezawierali pokoju z nieprzyjacielem, w ktorymby się nie zawierało przymierze; to jest niepodbiłali sobie Narodu, ktoryby się im niezdawał sprzeciwiać do poniżenia innych.

Gdy

Gdy Miasto które przy wolności zostawiali, zaraz w nim dwie fakcye wszczykali; z których iedna, praw y wolności broniła, druga utrzymywała, iż innego prawa nad wolą Rzymian nie było; a ponieważ ta zawsze mocniejsza bywała, łatwo poznać można, iż się Miasto tylko imieniem wolności zaśczycało.

Czasem Państwa pod moc swoją podbiłali pod pozorem sukcesyi; wkroczyli w Azyą, w Bitynią, w Libią, dla testamentow Attalusa, Nikomeda y Appiona; a Egipt opanowany był za testamentem Krola Cyrena.

Aby się wielcy Krolowie nigdy wzmoćnić niemogli; niedopuszczali, aby w przymierze z ich sprzymierzonymi wchodzili; że zaś oni żadnemu z sąsiedzkich, mocnych Narodow nieodmawiali z sobą sprzymierzenia; ta kondycya w traktat pokoju włożona, sprzymierzonych mu wcale mieć niedozwalała.

Nad to gdy znacznego iakiego zwyciężyli Pana, wkładali w traktat, iżby wojny toczyć (względem swych interesow, z sprzymierzonymi Rzymian, to jest, poşpolicie ze wszystkimi sąsiadami swymi) nie mogli; ale że ich wzywać na ugodę

dę będzie: co mu na zawsze potęgę woic-
nią odbierało.

Zeby ią zaś sami tylko zupełnie posia-
dali, ogosćali z niey nawet sprzymierzo-
nych swoich: byle tylko ci najmniejszą
kłótnię między sobą wszczęli, posyłali
natychmiast Posłów którzy ich do ugody
przymuszali. Łatwo to pozna, kto zobaczy
jakim sposobem zakończyli wojnę Atta-
lusa z Prusiaszem.

Gdy sobie kray iaki Krol pod swoją moc
podbił, co go często wyniszczyło, nad-
chodził natychmiast Posel Rzymski, y wy-
darł mu wszystko. Z tysiącznych przy-
kładów, można sobie przypomnieć, iako
jednym słowem wypędzili Antyocha z E-
giptu.

Wiedząc dobrze iako narody Euro-
peyskie zdolne były do wojny; posta-
nowili, nakładać prawa, iżby żadnemu
Krolowi Azji nie było wolno wnieść do
Europy, y podbić sobie tam iaki kolwiek
narod. Osobliwsza pobudka dla której
woynę z Mitrydatem toczyli, była, iż mi-
mo tego zakazu niektórych barbarzyń-
ców pod swoją moc podbił.

Gdy widzieli iż dwa narody woj-
nę z sobą toczyły, chociaż żadnego z nie-
mi

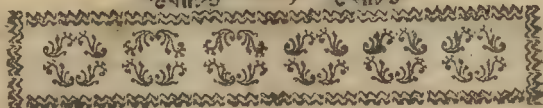
mi przymierza niemieli, ani żadney od nich zaczepki; stanęli iednak na placu, y szykowali się iako błądzący Kawalerowie nasi ze strony słabszego. Był to, mowi Dionizy z Kalikarnasłu, dawny zwyczaj Rzymian, dopomagać zawsze tym wżyskim ktorzykolwiek ich o pomoc prosili.

Te zwyczaje Rzymian, nie były to szczegulne iakie przypadki, ale to były początki stałe: y łatwo poznać można; bo maxymy podług ktorych postępowali sobie z naywiększemi potęgami, były właśnie też same, ktorych w początkach używali przeciw małym sąsiedzkim sobie miasteczkom.

Użyli Eumenesa y Massynisę na podbicie sobie Filippa y Antyocha; iako też użyli Łacińników y Herników na podbicie sobie Wolskow y Toskanow; kazali sobie wydać floty Kartagińskie y Krolow Azyatyckich, iako też y okręty z Antium; odstrzygnęli związki polityczne y cywilne między czterma częściami Macedonii; iako też dawniey przerwali związek małych Miast Łacińników.

*Kontynuacya y koniec tej Uwagi w następującym
Sobotnim piśmie.*

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



Nro. 26.

Dnia 30. Czerwca.

KONTYNUACYA

Y koniec opisanja *spisobow, ktorzych*
Rzymianie używali na podbicie
wszystkich Narodow.

Naywiększa Rzymian maxyma była rozłączac sprzymierzonych. Rzeczpospolita Achaii złożona była przez związek z wielu Miast wolnych; Senat przykazał, aby każde Miasto rządziło się odtąd własnymi prawami, niepodlegając całc zwierzchności powszechney.

Rzeczpospolita Boecyanow także zkładała się z wielu Miast: ale gdy podczas wojny z Perseuszem, iedni tego Xiążecia, drudzy stronę Rzymian trzymali, ci przypuścili ich do łaski swey pod tą kondycją, żeby z tamtymi przymierze pospolite zerwali.

Tom II.

Bbb

Gdy

Gdy się iaka Kłotnica waczynała w sąsiadzkim Krolestwie, oni ją zaraz rozsądziali; przez co pewnemi byli, iż iedney tylko stronie się narażają. Jeżeli dwa Xiążęta z iedneyże krwi o Koronę się ubiegali; czasem obydwóch Krolami ogłaszała: jeżeli ieden z nich był w młodym wieku, na iego stronę decydowali, a sami się opiekunami iego czynili, iaka protektorowie całego świata. Do tego bowiem kresu rzeczy doprowadzili, że Krolowie y Narody były ich poddanemi, niewiedzieć iakim prawem: gdyż postanowiono, iż dosyć było słyszeć o nich, aby im kto musiał być podległym.

Nigdy dalekiey nieczynili woyny nie sprzymierzywszy sobie wprzód ktorego z sąsiadow nieprzyjaciół swoich, któryby mógł woysko swoje, z woyskiem, które posyłałi złączyć; a iako woysko ich nigdy liczne nie było, starali się zawsze o to, aby drugie było w Prowincyi najbliższy nieprzyjaciela, a trzecie w Rzymie zawsze na wyście gotowe. A tak gdy nieprzyjaciół wszystkie swoje wywierał na los szczęścia sisy, oni tylko częstkę swych wytawali.

Uży-

Używali czajem na zię wykwinności
 słow ięzyka swego. Zburzyli Kartaginę,
 mówiąc, iż obiecali ocalić zamek ale nie
 Miało. Wiadomo jest iako Etolczyko-
 wie na ich się spuściwszy wiarę, oszu-
 kali, gdyż Rzymianie mówili, iż ozna-
 czenie tych słow: *spuścić się na wiarę,*
nieprzyjaciela, ciągnęło za sobą stratę
 wszystkich rzeczy, osób, siedlisk, miast,
 kościołów, nawet y grobow sławnych.

Mogli nawet tłumaczyć traktaty po-
 dług swego widzi mi się; tak, gdy Ro-
 dyczyków poniżyć chcieli, powiedzieli,
 iż im dawniej Licyi nie uступili w po-
 darunku, ale tylko za przyjaciela y
 sprzymierzonego ofiarowali.

Gdy który z Generałów ich zawierał
 pokoy dla ochronienia woyska iuż iuż
 zginąć mającego; Senat, który pokoiu
 tego niepotwierdzał; pożytkował z one-
 goż, a wojnę dalej prowadził. Tak
 gdy Jugurta pojąwszy woysko Rzymskie,
 wypuścił go za traktatem; użyto przeciw
 niemu tegoż woyska, które on sam o-
 chronił; a gdy Numantinowie przymu-
 śili 20000 Rzymian, iuż iuż z głodu
 wymrzeć mających, aby prosili o pokoy;
 pokoy ten który dał życie tylu oby-

watolom, zerwany był w Rzymie; a
wiarę publiczną oszukano, wysyłając
Konfula, który go zapieczętował.

Zawierali czasem z Krolami pokoy
pod słusznemi kondycyami; gdy ie zaś
wypełnili, dodawali ielzcze takie, iż przy-
muszeni byli rozpoczynać wojnę. Tak,
gdy rozkazali Jugureie aby im wydał,
słonie, konie, skarby, żbiegow, domagali
się nakoniec aby się im samego oddał;
rzecz, która będąc dla Krola największym
nieszczęściem, nigdy kondycyą pokoju
być niemogła.

Sądzili nakoniec Krolow za winy y
przestępstwa ich partykularne; słuchali
skarg wszystkich tych którzy mieli za-
targę iaką z Filippem; wysłali Posłow na
obwarowanie im bezpieczeństwa; y Per-
seusza przed sobą oskarżyć kazali o iakieś
zaboystwa y kłotnie z obywatelami Miał
sprzymierzonych.

Ze sądzono o chwale Generała z
wielości złota y srebra, które na try-
umfie iego nieśione było: nie zostawiali
Rzymianie powszechnie nic nieprzyjacie-
lowi. Rzym zawsze się zbogacał; y każda
woyna do tego przyprowadzała go stanu,
iż mógł natychmiast inną zacząć.

Naro-

Narody które były ich przyjaciółmi lub sprzymierzonymi, niszczyły się wszystkie przez nadzwyczajne podarki które czyniły dla utrzymania się przy dawney fałce, lub dla otrzymania więkſzey; poſłowa pieniędzy poſłana z tey miary Rzymianom wystarczyłaby na zwyciężenie ich.

Będąc Panami całego ſwiata, wszystkie ſobie ſkarby iego przywłaſzczali: wydziercy mniey nieſprawiedliwi w godności zwycięzców niż w godności Prawodawców!... Dowiedziawſzy ſię iż Ptolomeuſz Krol Cypru miał bogactwa niezmiernie, poſtanowili prawo, za propozycyą iednego z Trybunów, przez które dziedzicami ſię uczynili człowieka żyjącego, y dobrą ſprzymierzonego ſobie Krola ſkonfiſkowali.

Wkrotce choiwość partykularnych oſob dokończyła zabieranie to, co ſię ſchroniło przed ſakramentem publicznym. Magiſtraty y Gubernatorowie przedawali Krolom nieſprawiedliwości ſwoie. Dwoch Kompetitorów niszczyło ſię z umyſłu, na kupienie ſobie protekcyi zawſze wątpliwey przeciw nieprzyjacielowi który niebył iſzcze ze wſzystkim zniſzczony: bo nawec tcy zboieckiey ſprawiedliwości niemieł,

ktora



ktora ma jakieś pomiarkowanie w zbrodniach swoich. Nakoniec, ponieważ się przywileje szusne lub przywłaszczone pięć, niedźmi tylko utrzymywały, Krolowie súpili Kościoły, konfiskowali dobra naybogatszych obywatelow, na otrzymanie onych; tysiączne popełniano występki, aby dano Rzymianom wszystkie skarby świata.

Lecz nie bardziey do tego nie pomagało Rzymianom iak uszafowanie na ktore sobie u wszystkich zassużyli narodow. Zaraz to Krolow uspokoiło, y głupiem i ich własnie czyniło. Nie chodziło tam o stopień godności ich, na własne ich nacierano otoby. Wdać się w wojnę; było to wydać się na niewolę, na śmierć, na hanbę tryumfu. Przeto Krolowie w roskoszach y zbytkach żyjący, nieważyli się śmiało na Rzymian spojrzeć, a tracąc odwagę, oczekiwali od cierpliwości y podłości ich, zwłoki nieciakiey nędzy, ktore nad nimi wisiały.

Zważ proszę postęppek Rzymian. Zwycięzwszy Antyocho, Panami byli Afryki, Azji y Grecyi, niemając tam prawie żadnego swego Miasta. Zdawało się że oni tym tylko końcem Państwa nabywali, aby ie innym rozdawali; taką jednak władzę nad temi Państwami mieli, iż gdy z Krolami iakim

jakim wojnę toczyli, walili na niego, iż tak powiem, ciężar całego świata.

Nieprzyszedł jeszcze ten czas, aby Państwa podbite opanować mogli. Gdyby byli zachowali dla siebie Miasta odebrane Filippowi; otworzyliby oczy Grecom: gdyby byli po drugiej wojnie Punickiej lub po wojnie z Antyochem, zatrzymali dla siebie siedliska w Afryce lub w Azji; niemogliby się byli utrzymać przy zdobyczach tak słabo ugruntowanych.

Trzeba było czekać aby wszystkie Narody przywykły do posłuszeństwa pod imieniem wolności y przymierz, nimby im rozkazywać można iako poddanym; y aby potrochu ginęły w Rzeczypospolitey Rzymskiej.

Zobacz traktat który uczynili z Lacinikami po zwycięstwie nad jeziorem Regielu: był to jeden z szeregulniejszych fundamentow potęgi ich. Niema tam ani jednego słowa, któreby o Panowaniu porozumienie dać miało.

Był to wolny sposób podbijania. Zwyciężony Narod jaki przedstawiano na tym iż go osłabiono; wkładano nań kondycye które go nieznacznie niszczyły; jeżeli powstawał, poniżono go jeszcze bardziej
y sta-



y stawał się poddanym, a często poddań-
stwa iego nie można było znaleźć.

Rzym więc niebył właściwie Monar-
chią lub Rzeczpospolitą, ale głową ciała
złożonego ze wszystkich Narodów świata.

Gdyby Hiszpanowie, podbiwszy sobie
Meksykę y Peru, tym sobie postąpili byli
sposobem, nieترzebaby im było wszystko
płuć dla zachowania wszystkiego.

Jest to nierozmyślność zwycięzców,
chcieć dawać wszystkim Narodom prawa
y obyczaje swoje; to się na nic nie zda;
można bowiem być posłusznym pod ia-
kimkolwiek bądź rządem.

Ale ponieważ Rzym żadnych praw
generalnych nie ustanowił, Narody niemia-
ły z sobą żadnego niebezpiecznego zwią-
zku; przez posłuszeństwo tylko ogólnie,
jedno składali ciało; a chociaż niebyli
współobywatelami, wszyscy jednak Rzy-
mianami byli.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego
na Senatorskiej Ulicy.*



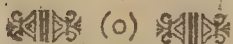
❧❧❧❧ (o) ❧❧❧❧
REGESTR MATERII

W tym Drugim TOMIKU
 się znajdujących.

	N ^o .	Kar.
O pisanie sposobu życia iakiego sobie życzył pewny Filozof tego wieku - - - - -	I	I
Częstokroć niebezpieczna jest rzecz opowiadać zbyt otwarcie przyjacielowi iego przywary - -	2	9
Rozmowa po śmierci między Sokratesem y Montagnem - -	3	II
List Filozofa Chiena do swiego Ojca - - - - -	4	25
Z Historyi. Przywiązane usługi, które pewny obywatel Rzymski czyni swojemu Ojcu ; okazały się wyniesienia iego na tron Cesarzski. - - - - -	5	33
Uderzenie łaską iednego Genuńskiego, który się przypatrywał kłzu mozdierzka wojennego, zepsutego na pewney ulicy Miasta Genui ; przyczyną jest, że Austriacy są wygadeni z tego Miasta, a Rzeczpospolita Genuńska odzyskuje swoją wolność	5	36
)<	Z Hi-	

(o)		
Z Historji. Para gławieczek od- mierzonych Annie Krolowcy An- gielskiej, y nalewka wody wy- lanej na szatę iedney z iey Faworytek, są okazażą pokoju Utrechckiego	6	41
Ciekawe przypadki y dowcipne odpowiedzi	7	49
List Pana . . . do swego przyja- ciela, względem nieukontento- wania w świecie	8	57
Wywod Historyczny Filozofii	9	65
Kontynuacya wyvodu Historyczne- go Filozofii	10	73
Rozmowa po śmierci między Kar- teziuszem y Arystotelesem	11	81
Rozmowa po śmierci między Ale- xandrem W. y Cezarem	12	89
Podobna Rozmowa między Scypio- nem y Anibalem	12	94
Kerastin	13	97
List do Pani . . . o uleganiu	14	105
Podanie Lipońskie	15	117
Bayla o małpie, która świat zwie- dziła	15	122
Baleczka moralna : ktorey rzeczy niemiędzy najbardziej pragną?	16	125
Z Prawa przyrodzonego. Rozmo- wa między dwoma przyjaciółmi		

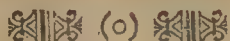
względ-



względem reguł, które rozum podać do dobrego sprawni czy- nienia, a tym samym uszczęśli- wienia się - - - - -	17	133
Uwagi z polityki o handlu - - -	18	141
Kontynuacja uwag z polityki o handlu - - - - -	19	149
Myśli Seneki o pokoiu duszy - -	20	157
Kontynuacja myśli Seneki o pokoiu duszy - - - - -	21	165
Lisimach - - - - -	22	173
Świątnica Cnoty - - - - -	23	181
Uwaga nad sposobem wojowania Rzymian - - - - -	24	189
O sposobach których używali Rzy- mianie na podbicie wszystkich Narodów - - - - -	25	197
Kontynuacja opisanja sposobów, których używali Rzymianie na podbicie wszystkich Narodów	26	205

To Piśmo periodyczne będzie wychodziło tak
jak dotąd we Środy, i Soboty, następu-
jących trzech Miesięcy, to jest: Lipca,
Sierpnia y Września. Ich-McPrenume-
ranci zapłaciwszy teraz Złot: 3. gr: 7.
y puł, punktualnie go przez pomienione
trzy Miesięce odbierać będą.



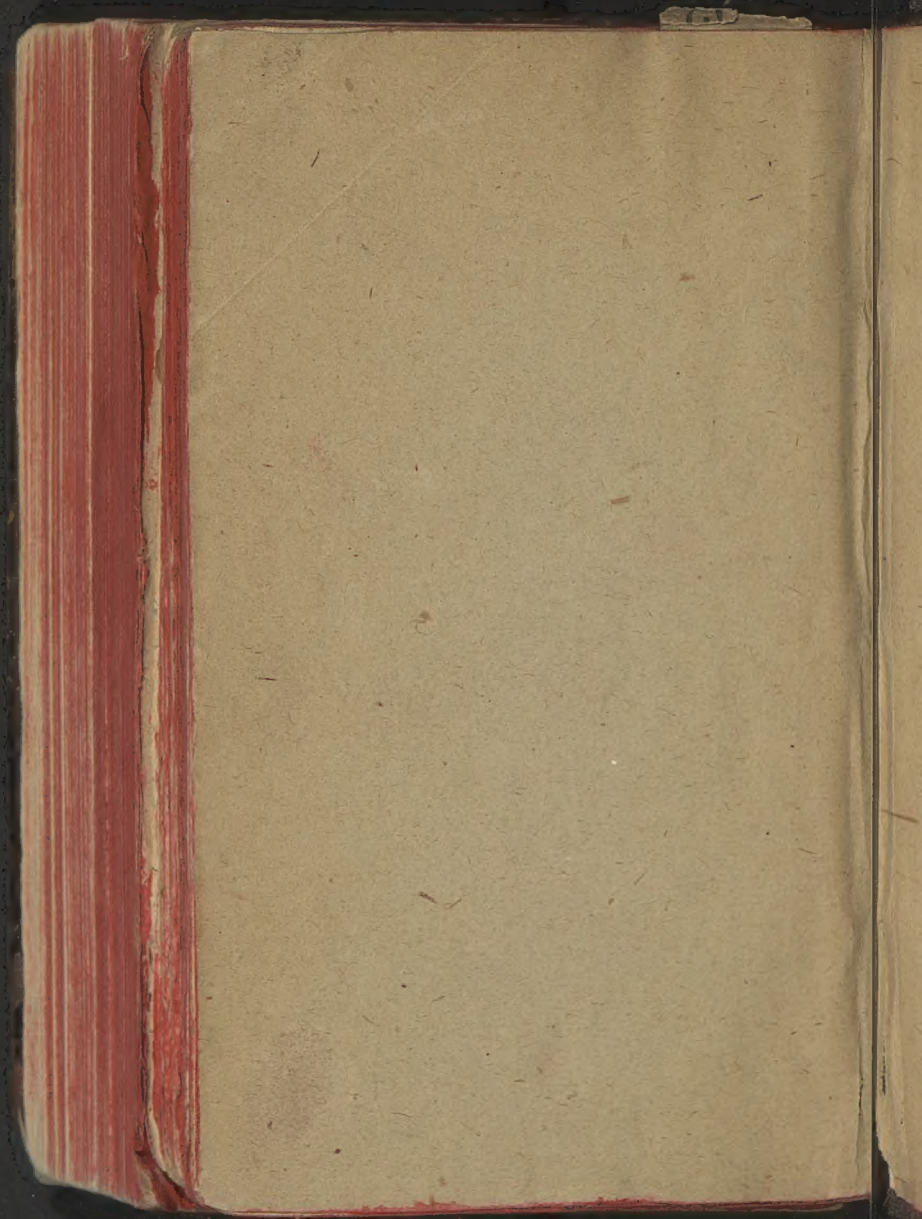


Znayduią się także u pomienionego
Księgarza następujące Książki.

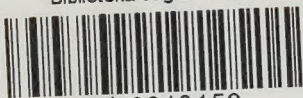
- S**ervia & Bosnia Regna, una cum
Ichnographia munimentorum Zł. 6.
Imperium Russiæ, cum Tab. Synopt. 6.
Bosphorus Thracicus, prope Constan-
tin. cum Adjacentibus &c. - 4.
Hungariæ Regnum, Autore Mullero
4. Folior. - 12.
Ordo statuum Regni Poloniæ - 2.
Tabula geographica continens Despo-
ratus Wallachiæ atque Moldaviæ,
Provinciam Bessarabiæ, tanquam
Regiones, in quibus Bellum presens
geritur, ex Hassianis aliisque no-
vissimis subsidiis secundum statum
politicum recentissimum delineata,
in lucem edita, ab Homannianis
Hereditibus, 1769. - 3.
Globus Cœlestis, plusquam 2500
Stellarum ad 1762. ex catal. Flamst.
calculatarum.
Globus marino-Terrestris, ex princi-
piis delineationum Hassianarum 108.



253



Biblioteka Jagiellońska



stdr0018150

